

ŻYWOT NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA

w pobożnych rozmyślaniach zawarty.

.. * <>;
>..". v '
W

^{-7 A}
jest początek i koniec... mówi Pan.
Jm jest droga i prawda i żywot.
obj. i. 8. Jan 14. 6.

fin .! V'

t O

rzez

Św. Bonawenturą Biskupa i Doktora Kościoła.



(k o p u Kapucyn u).

f

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1879.

Spis Przedmiotów.

	Str
Od Tłumacza	5
Wstęp_	
CZEŚĆ PIERWSZA.	
Ro [^] d [^] iat I. O usilném pośrednictwie za nami Aniołów.	j3
Ro [^] d [^] iat II. O zapasach Miłosierdzia ze Sprawiedliwością i Pokoju z Prawdą_____	a5
Ro [^] d [^] iat III. O życiu Maryi Panny i Jej siedmiorakiej prośbie	jg
Ro [^] d [^] iat IV. O wcieleniu się Chrystusa Pana.34
Ro [^] d [^] iat V. Jak przenaświętsza Panna nawiedza Elżbietę. I jak uło- żone zostały hymny „Magnificat i Benedictus”.42
Ro [^] d [^] iat VI. Jak Józef zamierzał rozstać się z Maryą, i jakie Pan Bóg dopuścił na Swoich strapienie	46
Ro [^] d [^] iat VII. O narodzeniu się Chrystusa Pana i innych rzeczach	5o
Ro [^] d [^] iat VIII. O Obrzezaniu i płaczu Pana Jezusa5 o
Ro [^] d [^] iat IX. O przybyciu Trzech-Krók, czyli o Objawieniu się Puńskiem	64
Ro [^] d [^] iat X. O przebywaniu przenaświętszej Panny przy żłobku.	71
Ro [^] d [^] iat XI. O oczyszczeniu przenaświętszej Panny	73
Ro [^] d [^] iat XII. O ucieczce Pańskiej do Egiptu.77
Ro [^] d [^] iat XIII. O powrocie Pańskim z Egiptu88
Ro [^] d [^] iat XIV. Jak Dzieciątko Jezus pozostało w Jerozolimie gdy rodzice mieli z Niin wracać do Nazaretu94
Ro [^] d [^] iat XV. Co robił Pan Jezus od roku dwunastego do trzydzie- stego.99
Ro [^] d [^] iat XVI. O chrzcie Pana naszego Jezusa Chrystusa109

RodAdiat XVII. O poście kuszeniu Chrystusa Pana na puszczy.
A także o Jego powrocie do Matki. O czterech środkach które
remi dochodzi się do czystości serca. Wiele pożytecznych
uwag o modlitwie. A także o niepoddawaniu się obżarstwu,
i dla czego i dla kogo Pan Bóg czyni cuda

Chwała Jezusowi i Maryi przenaświętszej!

Do Wielebnej Matki . . . Zakonnicy Zgromadzenia,

OD TŁUMACZA.

*Przed parą laty, kiedy Matka kochana domagała się odemnie niektórych przepisów co do odbywania modlitwy myślniej, w miejsce własnych uwag, posłałem Ci wyjątki z dzieł świętego Alfonsa o tymże przedmiocie, i z tych wielce zadowolona byłaś. Gdy tedy teraz łądasz odemnie bardziej szczegółowych wskazówek, w jaki sposób masz rozmyślać tajemnice życia Pana Jezusa, ja znowu, dla zadośćuczynienia Twojemu żądaniu, uciekam się do podobnego środka. Oto przetłumaczyłem dla Ciebie Rozmyślenia nad życiem Chrystusa Pana przez świętego Bonawenturę '). W nich znajdziesz ^{n * e'} tylko szczegóły z życia Pana naszego, lecz * ^{lia} j~ dokładniejszy sposób rozmyślenia nad niemi, a sposób wskazany przez takiego mistrza pobożności, jakim był ten wielki Doktor Kościoła. Przy tem,*

Meditationes vitae Christi. S. Bonaventurae Epis. Cardi. et Doctor. Ecl. Opera omnia, Sixti V. P. M. jussu diligentissime emendata. Editio Venetiana anni 1758. Tom. XII.

co także powinno Cię nakłonić do chętnego przyjęcia tej mojej, acł nieudolnej robótki, — to {e błogóslawiony nasł autor, był synem duchownym wspólnego nam Zakonodawcy, świętego Ojca Franciszka Asyzkiego, gdyż należał do jego zakonu, a napisał to dla pewnej zakonnicy tejże Reguły¹⁾. Przypominając więc sobie, że Z^{as}tf^o ¹⁰ przeszło sześcuset, a ja tłumaczenie niniejsze przesyłam Ci teraś, możesz je uważać jakby słabe echo ł tak odległych czasów, powtarzające dziś pomiędzy mną a Tobą tę pobożną rozmowę ojca duchownego Z jego córką w Chrystusie.

Rozmyślania te świętego Bonawentury, poczytywane są powszechnie z^a arcydzieło w swoim rodzaju. Podnosi z^aś ich wartość pierwszorzędną i to, że bardzo tu wiele wyjątków z pism świętego Bernarda, tak, iż niektóre Rozdziały są niemi całkiem zapelnione. Można więc powiedzieć, że jest to dzieło tych obydwóch wielkich świeczników Kościoła, a dzieło mające z^a treść przedmiot, z którym obeznanie się, jest najniezbędniejszem dla każdego wiernego. Bo czyż umieć Jezusa Chrystusa²⁾, w czem Pismo święte zamyka najwyższą mądrość,— można inaczej jak zapoznając się ze szczegółami Jego życia, i rozmyślając nad niemi? Wierne xv tem ćwiczenie się jest niezbędnym środkiem, jak do tego Żeby nie być z imienia tylko chrześcijaninem, tak Żeby i najwyższej dostąpić doskonałości. I nawza-

¹⁾ Tł była, zdaje się, błogóslawiona Elżbieta księżniczka Burbońska, siostra króla Francuzkiego S. Ludwika IX, zakonnica w klasztorze Klarysek w Longchamps pod Paryżem.

²⁾ i. Kor. zp.

jem, zaniedbanie się w tej mierze, najopłakańsle dla duszy sprowadza następstwa. Te bowiem słowa Proroka Pańskiego ubolewającego, że spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz kto-by rozważał sercem stosować trzeba właśnie do rozważania sercem, to jest pobożnego rozpamiętywania życia Pana naszego i Jego Boskiej nauki. A z^{ta}A^{n*^e mas\} wątpliwości, że dzieło to jest dziś szczególnie na czasie i wielkiego pożytku być może dla wiernych wszelkiego stanu, wieku i wykształcenia. Jak bowiem wszystko co pisali Święci, jest ono przystępu em dla najprostszycy umysłowy, apelny namaszczenia, najskuteczniej przemawiającego do serca. Powyższe zalety stanowią główną cechę wszystkich, a tak licznych i głębokich pism świętego Bonawentury, powszechnem z^as jest zdanie, że niniejsze jego Rozmyślenia tem się najbardziej odznaczają. Z nich też szczególnie poznać można, jak właściwie do jego tytułu Doktora Kościoła, przydano przymiotnik Serafickiego. Człtamy prócz tego w jego żywocie, że gdy to pisał, zamknął się był na pewien czas xv jednym z najsamotniej szych klasztorów Braci—mniejszych, i w ciągu tego zajęcia często wpadał w zachwycenie.

Lecz być może iż spojrzawszy na tytuł tej książki, zdziwisz się Matka kochana, z^{em} się odpażył na jej tłumaczenie. Pomyślisz, Ż^{n*} potrzebnie było podejmywać tę pracę, kiedy Żywot Pana Jezusa świętego Bonawentury, już od dawien dawna, bo jeszcze w wieku XVI, mamy na polski język prze-

łożony, przez księdza Baltazara Opecia, Proboszcza w Siennie, i Magistra Akademii Krakowskiej. Tak i ja długo sądziłem, i cieszyłem się myślą, że to wysokiej wartości dzieło świętego Bonawentury, posiada nasze katolickie piśmiennictwo. Tym czasem przekonałem się, że tak nie jest. Żywot Pana Jezusa Księdza Opecia, z wielkim pożytkiem dusz pobożnych u nas dotąd upowszechniony, nie jest wcale tłumaczeniem Rozmyślań Żyda Chrystusa Pana' świętego Bonawentury i przez niego samego za taki nie był podany ¹⁾). Jest w nim wiele z tych Rozmyślań wziętego, ale co najmniej trzy czwarte są pominięte, a wszystko co święty Bonawentura z pism świętego Bernarda przytacza z²pełnie odrzucone, i zastąpione wyjątkami z innych autorów Kościelnych, albo przez samego Opecia przydane. I to mnie skłoniło do niniejszego tłumaczenia, w którym, jeśliby kto chciał porównać je z dziełem wyżej wspomnianem, nie znajdzie żadnej innej zalety, prócz wierniejszego trzymywania się oryginału.

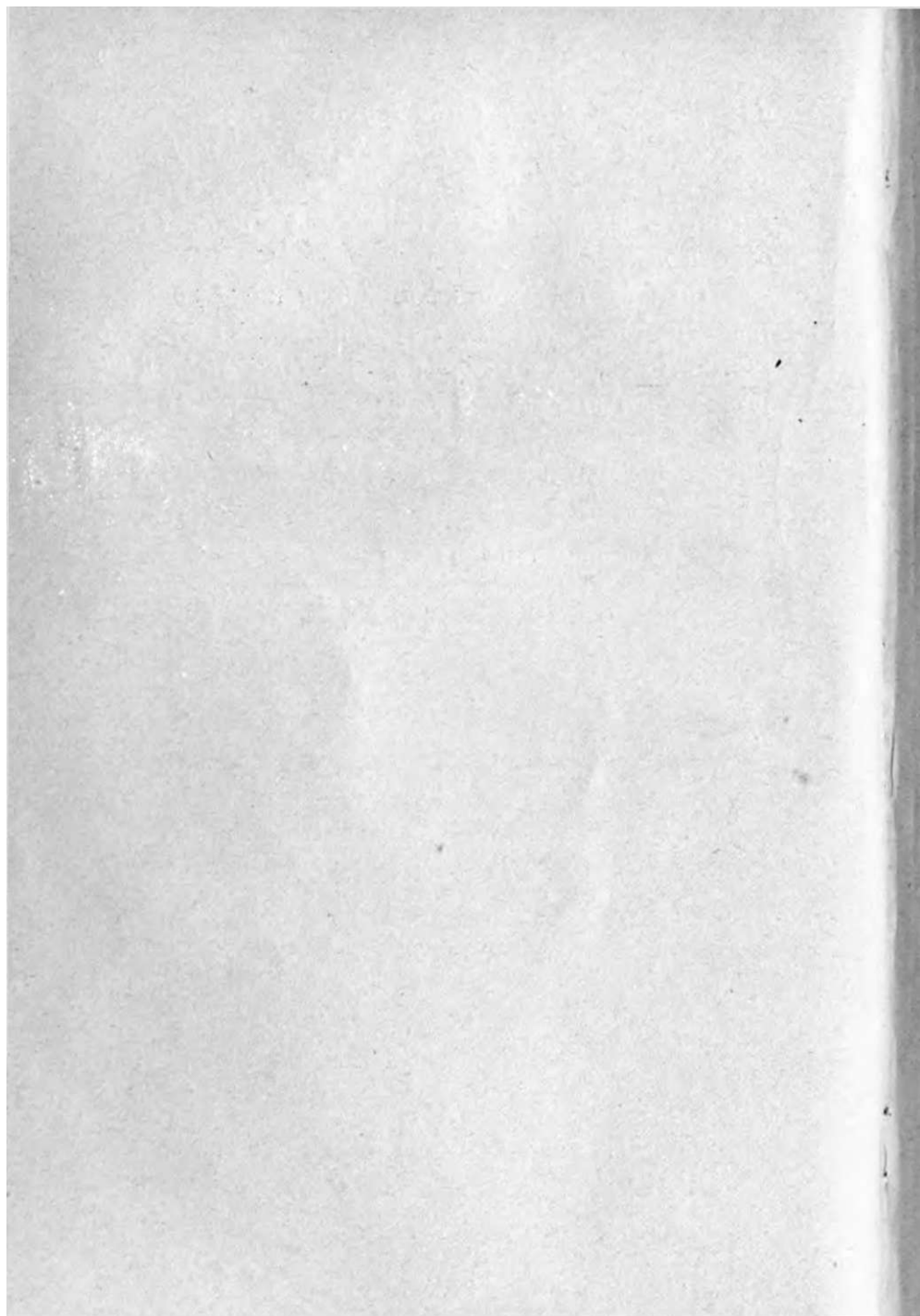
To też polecając Ci najusilniej tę nieoszacowaną książkę, tem śmielej mogą powtórzyć słowa
 •samego autora, który kończąc swojąprzemówkę do Zakonnicy, dla której to dzieło przeznaczał, powia-

¹⁾ Tytuł najpierwszego wydania dzieła X. Opecia z roku 1522 jest następujący: Żywot wszechmocnego Pana JeŃu — Krysta, Stworzyciela I Zbawiciela stworzenia wszystkiego. Wedle Ewangelii Ńwionych, rozmyŃlaniem naboŃnem Doktorów Ńwonego pisma, ogarniany. I tenŃe tytuł, z małą odmianą, powtarzał się na wszystkich wydaniach aŃ do roku 1688. Dopiero w tytule przedruku z roku 1692 pozwolono sobie nazwać to tłumaczeniem S. Bonawentury, co powtórzyły niektóre późniejsze odbicia, z których ostatnie jest zdaje się z roku 1871. JednakŃe, z dwudziestu pięciu wydań tego dzieła, pięć tylko ma ten niewłaŃciwy tytuł.

da: „Prosię Cię tedy córko najmilsza, abyś tę pracę moją, którą na chwałę Pana Jesusa, a Twój i mój własny pożytek podjąłem, chętnie przyjęła, i jeszcze chętniej, a wytrwale ćwiczyła się w odbywaniu tych oto Rozmyślań.”

Co żeby tak było, i żeby i inne dusze pobożne, jak największy pożytek z czytania dzieła tego odniosły, upadając do stóp naszej Matki niebieskiej, prosię Ją o to z całego serca.

Fualem w Uroczystość Matki Bożiej Boleśnej
w Klasztorze Zakroczymskim
roku Pańskiego 1879.



WSTĘP.

Pomiędzy pochwałami cnót i zasług świętej Cecylii Dziewicy i Męczenniczki, głoszonemi przez jej życiopisarzy, czytamy i to, że księgę Ewangelii Chrystusowej, ukrytą na piersiach, nosiła zawsze przy sobie. Przez co zdaje się rozumieć trzeba, że z życia Pana Jezusa w Ewangelii spisanego, często odczytywała te ustępy do których większe miała nabożeństwo; ze szczególną i najpilniejszą uwagą dzień i noc serdecznie je rozpamiętywała, a przeszędłszy takowe z kolei, znowu do nich wracała, przez co napoiwszy się ich słodyczą, skrywała je niejako w tajnikach serca swojego.

Toż samo i tobie doradzam. Albowiem z pomiędzy wszystkich ćwiczeń pobożnych, te właśnie

poczytuję za najniezbędniejsze i najpożyteczniejsze, jako najprędzej doprowadzić nas mogące do wyższej doskonałości. Jakoż, z nikąd inną jak z życia Pana Jezusa, najwyższą doskonałość przedstawiającego, nie wyuczysz się lepij wzgardzać wszystkim co znikome, znosić cierpliwie utrapienia i przeciwności, opierać się pokusom wroga piekielnego, i wystrzegać się grzechu. Z częstego bowiem i w święte nawyknienie zamienionego rozmyślenia życia Jezusowego, dusza dostępuje jakby ciągłego z Nim obcowania, nabywa do Niego nie tylko ufności, lecz nawet pokornej poufałości, i rozmiłuje się w Nim tak, że wszystko inne za nic sobie poczytuje. Wreszcie wyucza się jak ma postępować a czego się wystrzegać, i do zastosowania się do tego nabywa siły.

Mówię tedy najprzód, że pilne rozpamiętywanie życia Pana Jezusa, uzbraja duszę przeciw ułudom rzeczy próżnych i znikomych, jak tego mamy dowód na wyżej wymienionej błogosławionej Cecylii, której serce tak dalece przepelnionem było pamięcią szczegółów życia Chrystusowego, że doń próżności świata tego żadnego przystępu mieć nie mogły. Ztąd też kiedy podczas jej zaślubin, z wiel-

ką wystawnością odbywanych, inni jak to zwykle w takich razach bywa, próżnościom takowym się oddawali, ona na osobności przygrywając na organach śpiewała, w te słowa modląc się do Boga: *Niech będzie serce moje i ciało moje niepokalane, abym się nie \aivstydiła*¹⁾.

Powtórę rozmyślanie takowe dodaje męztwa w strapieniach i przeciwnościach, jakto widzimy na Męczennikach. Oczém tak pisze święty Bernard: „Zkąd się bierze w Męczennikach nie zachwiana stałość, jeśli nie ztąd, że w ranach Chrystusowych całem sercem są zatopieni, i przez częste o nich rozmyślanie w nich niejako mieszkają. W nich to wesoło płąsa Męczennik, chociaż mu ciało w kawałki szarpią i boki żelazem przeszywają. A gdzież wtedy dusza Męczennika? Ona wtedy w ranach Jezusowych, a w ranach na to właśnie rozwartych aby w nie weszła. Gdyby we własnych ranach przebywała zgłębiając je, żelazo by w nich uczuła, bólu pewnie nie przeniosła, uległaby i zaparłaby się prawdą²⁾. Ztąd też nie tylko męczennicy lecz i wyznawcy we wszelkich swoich strapieniach, chorobach i cierpieniach, okazywali i po dziś dzień

*) Psal. 80.
Ser. 61 super. Cantic.

okazują niezachwianą cierpliwość. Czytaj żywot błogosławionej Klary, założycielki twojego zakonu, a obaczysz, że oni wśród najcięższych utrapień, niedostatków i chorób, nie tylko cierpliwemi, lecz i wesołemi się okazywali. A na to samo patrzeć możesz codziennie w osobach świątobliwe życie wiodących, co ztąd pochodzi że dusze ich nie w ciałach własnych, lecz przez pobożne rozpamiętywanie życia Chrystusowego, w Nim przebywały i przebywają.

Potrzenie mówię, że rozmyślanie takowe wyucza nas jak postępować mamy, abyśmy ani podnietom złego ducha, ani wrodzonym złym skłonnościom nie ulegali, a wyucza nas tego, gdyż w niem znajdujemy prawidła cnót najdoskonalszych. Gdzież bowiem indziej, pytam, znaleźć możesz wzory najwyższego ubóstwa, najgłębszej pokory, najszczytniejszej mądrości, wytrwałej modlitwy, łagodności, posłuszeństwa, cierpliwości, słowem wzory cnót wszelkich i najzbawienniejszych nauk, jeśli nie w życiu Tego, który w Piśmie świętym nazwanym jest *Panem cnót* O czem znowu tak w krótkich słowach mówi święty Bernard:

„Naprawdę trudno się kto pragnąc cnot nabyć, z ką inną się ich spodziewa jak od tego, który jest *cnot Panem*, którego nauka jest szkołą mądrości, miłosierdzie dziełem sprawiedliwości, życie zwierciadłem doskonałości, śmierć cudem mocy i potęgi. Kto tedy Pana Jezusa naśladuje, zbłądzić nie może ani się pomylić, a właśnie przez częste to rozpamiętywanie życia Jego, serce pobudza się i zapala do naśladowania i nabycia cnot którymi jaśniał. Następnie otrzymuje się coraz wyższe oświecenie wewnętrzne tak, że przyobleczone się *Zostaje mocą z góry*²⁾ i prawdę od fałszu łatwo się rozróżnia. Ztąd też było wielu wcale niewykształconych prostaczków, a którzy przypuszczeni zostali do zgłębienia najskrytszych tajemnic Boskich. Czy sądzisz że błogosławiony nasz Ojciec Franciszek inną drogą doszedł do takiej cnot obfitości, do takiego bystrego pojmowania Pisma Bożego, do takiej przezorności w rozpoznawaniu zdrańskich i słabości natury skażonej? Zaiste doszedł on do tego nie inaczej, jak przez ciągłe wpatrywanie się w Jezusa Pana swojego, a przez, to przez ciągłe z Nim obcowanie. Ztąd też tak się Nim cały

*) Serm. 23. Supr. Cantic. ¹⁾ Łuk. 2^A. 49.

przejął, tak do Niego sercem przylgnął, że stał się jakby Jego wizerunkiem żywym. We wszelkich bowiem cnotach jak tylko mógł najdoskonalej Go naśladował, aż nakoniec, za sprawą i dokonaniem Samego Jezusa, przez wyłobienie na ciele jego blizn przenajświętszych, przekształconym został w Niego całkowicie.

Widzisz tedy, do jak wysokiego stopnia doskonałości rozpamiętywanie życia Jezusowego doprowadza. Lecz ono to także, jakby najsilniejsza dźwignia, podnosi duszę i do szczytu bogomyślności, do najwyższego wpatrywania się w Boga, do *kontemplacyi*, gdyż przez takowe rozmyślanie, dostępuje się świętego namaszczenia, które stopniowo oczyszczając i unosząc duszę, wyucza nas wszystkiego. Lecz tu o tem mówić jeszcze nie będziemy.

Na teraz chciałbym tylko ułatwić ci rozpamiętywanie życia Chrystusowego, a żałuję że tego nie czyni doświadczeńszy i uczeńszy, gdyż co do mnie, czuję się w tem bardzo nieudolnym. Wszelako, sądząc że lepiej chociaż cośkolwiek i jakkolwiek ci o tem powiedzieć, aniżeli nic zgoła, spróbuję mojej nieudolności, i po prostu mówić będę z tobą, nie siląc się na wyszukane słowa, już dlatego że-

byś to łatwiej zrozumiała, już żebyś nic uszy twoje zabawiać, lecz duszę posilać starała się. Nie idzie tu bowiem o to żeby się lubować ozdobną mową, lecz żeby się wdroić do rozpamiętywania życia Pana Jezusa. A do tego nakłania nas i uwaga świętego Hieronima, który powiada: że proste słowa dosięgają do serca, wykwintne zaś słuch tylko zadowalniają. Spodziewam się więc, że do potrzebnego oświecenia cię w przedmiocie o którym piszę, przyczynić się może moja niedostateczność, lecz nadzieję moją na tem głównie opieram, że gdy nad podanym ci niniejszym opisem pilnie rozmyślać zechcesz, Samego Pana naszego o którego rzecz tu chodzi, mistrzem mieć będziesz.

Wszakże, nie sądź abyśmy mogli rozpamiętywać wszystko o czem z niezawodnego podania wiemy, że On mówił lub czynił, ani żeby wszystko Jego Boskiej osoby się tyżące spisanem było. Co do mnie, dla silniejszego na umyśle twoim wrażenia, będę to opowiadał nie tylko jak zaszło, lecz jak zająć mogło, lub przypuszcza się, że zaszło, stosownie do tego jak sobie szczegóły takowe umysł w wyobraźni w różny sposób przedstawia. Albowiem wolno nam Pismo Boże rozpamiętywać **i pojmoW&ć rozmaicie, jak się to nam pożytecz-**

niejszém wydaje, byle w tém nie było nic przeciwnego prawdzie odwiecznej, sprawiedliwości najwyższej, nauce Kościoła i chrześcijańskiej obyczajności. Gdy więc posłyszysz mnie mówiącego, że Pan Jezus to lub owo powiedział lub uczynił, albo coś podobnego tu napotkasz — jeżeli to Pismem Świętem popartem być nie może, nie bierz tego za co innego jak za dowolny przedmiot do pobożnego rozmyślenia. To jest przyjm to jakbym ci powiedział: wyobraź sobie, że Pan Jezus w ten sposób przemówił, lub to uczynił, i toż samo w innych podobnych razach.

Lecz chciałbym jeszcze wskazać ci sposób w jaki odbywać masz podane ci tu rozmyślenia, żebyś biorąc się do tego nie właściwie, nie doznała trudności, które mogłyby odstręczyć cię od nich.

Masz tedy wiedzieć, że dość jest rozpamiętywać ten lub ów czyn dokonany przez Zbawiciela, te lub owe słowa Jego, albo okoliczności temuż czynowi lub przemowie towarzyszące, a to stosownie do opowiadania w Ewangelii zawartego. Wtym celu przedstawiś sobie to wszystko w wyobraźni tak jak byś temu była obecną i jakby się to

w oczach twoich działa. Wszakże czynić to masz bez wysilenia, po prostu, jak ci się obraz takowy jakby sam przez się w myśli następczać będzie. Co się zaś tycze uwag odnoszących się do cnót różnych, które tu i własne i z innych autorów dla twojej nauki umieściłem, te nie koniecznie rozmyślać trzeba, chyba że z rozpamiętywania jakiego szczegółu z życia Pana Jezusa, będziesz pobudzoną do ćwiczenia się właśnie w tej cnocie lub do wystrzegania się tej wady o której rzecz w uwagach tu podawanych. Najlepiej więc byłoby żebyś na rozpamiętywanie samego szczegółu jakiego z życia Zbawicielowego, obierała sobie którą z godzin rannych, a potem w ciągu dnia będziesz mogła powoli, a z pilną uwagą, odczytać to co ja lub przytoczeni przezemnie autorowie mówią o tej lub owej cnocie, a starając się głęboko wyryć to sobie w pamięci. I wypada abyś tego nie zanedbywała, gdyż uwagi te są ważne, i mają na celu oświecić cię i wyuczyć życia wewnętrznego, życia prawdziwie duchowego.

Rozmyślenia zaś te rozdziel w ten sposób: W poniedziałek przejdź wszystko aż do *Uciezki Pana Jezusa do Egiptu*. Następnie jakby pozostawiając Go na tem wygnaniu, we Wtorek wrócisz

do tego Rozdziału, i rozmyślać będziesz co następuje aż do *Rozwarcia księgi iv Synagodze*. We Środę do *przybycia Zbawiciela do domu Magdaleny i Marty*, gdzie Mu one usługiwały. We Czwartek, aż do *rozpoczęcia Męki Pańskiej*. W Piątek do *powrotu Matki Bożej z Kalwaryi do domu*. W Sobotę do *Zmartwychwstania Pańskiego*. W Niedzielę rozpamiętywać będziesz *Zmartwychwstanie* i co następuje do końca. I tak co tydzień, abyś te rozmyślenia ile możności przyswoiła sobie, a im częściej je odbywać będziesz, tem ci one łatwej pójdą i z tem większą słodyczą wewnętrzną. Tym sposobem obcu j jak najczęściej a z jak największem uszanowaniem i miłością z Panem Jezusem, i szczególnością życia Jego staraj się nosić bezustannie w pamięci i sercu, a przez to najwłaściwiej naśladować będziesz świętą Cecylię, która Ewangelią, jak o tém wspomniałem na początku, nosiła zawsze na piersiach.

Proszę cię tedy córko najmilsza, abyś tę pracę moją, którą na chwałę Pana Jezusa, a na twój i mój własny pożytek podjąłem, chętnie przyjęła, a jeszcze chętniej i jak najpobożniej i najpilniej ćwiczyła się w odbywaniu tych oto rozmyślań.

Owóż, zacząć nam trzeba od Wcielenia Syna Bożego, lecz wprzód jeszcze możemy rozpamiętywać to co zaszło przed tą chwilą w niebie z Bogiem i błogosławionymi Jego Aniołami, jako też i na ziemi z przenajświętszą Panną. Najprzód więc do tego przystąpmy.

ŻYWOT PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Od narodzenia Pańskiego do rozpoczęcia przez Niego
życia Apostolskiego.

ROZDZIAŁ I.

O usilném pośrednictwie za nami Aniołów.

Gdy od bardzo już dawnego czasu, bo od lat przeszło pięciu tysięcy, jęczał w nędzy ród ludzki, i nikt w skutek grzechu pierwszego człowieka do ojczyzny niebieskiej dostać się nie mógł, błogostawione duchy anielskie, litując się nad tak wielkiem nieszczęściem, a i o własnych szkód naprawę zabiegli, chociaż przedtem niejednokrotnie już to czynili, kiedy jednak poznali iż *prysyło wypełnienie c^Aasu* '), z większą jeszcze gorącością i usilnej wstawiali się za ludźmi do Boga. Wszyscy upadłszy

') Calat. 4. 4.

na twarze przed Jego tronem, w te słowa przemówili: „Panie! spodobało się Majestatowi Twojemu stworzyć z dobroci Twojej istotę rozumną to jest człowieka, aby on dostając się do nieba, zapełniał pomiędzy nami miejsce przez odpadłych braci naszych opróżnione. Lecz oto prawie wszyscy ludzie giną, i mało kto z nich się zbawia, tak że w przeciągu lat tylu patrzemy jak nad mnóstwem dusz odnoszą zwycięstwo wrogowie nasi, i zamiast żeby tu opróżnione miejsca zapełniały się przez nich, otchłanie piekielne zaludniają się ciągle. Po cóż więc o Panie rodzą się oni? O! Boże nasz *nie poddawaj bestiom dusł wyznających Tobie¹*). I jeśli wymaga tego Sprawiedliwość Twoja, toć już i na miłosierdzie czas przyszedł. Chociaż więc pierwsi ich rodzice przykazanie Twoje zuchwale przełamali, niech temu zaradzi miłosierdzie Twoje. Pominij żeś ich stworzył na obraz i podobieństwo Swoje. Roztwórz tedy Panie prawicę miłosierdzia Twego i wyciągnij do nich pełną dłoń litości Twoich. *Oczy wszystkich ku Tobie zwrócone jako oczy sług w rekach panów swoich¹*), aż się zmiłujesz i zbawienny ratunek zeslesz rodzajowi ludzkiemu.”

») Psal. 73 19. ²) Psal. 122. 2

ROZDZIAŁ II.

O zapasach Miłosierdzia ze Sprawiedliwością i Pokoju z Prawdą.

Na te słowa Miłosierdzie zakołatało do serca Ojca przedwiecznego aby ratował ludzi, i Pokój za temże przemawiał: lecz..opierała się temu Prawda mająca za sobą Sprawiedliwość. I wszczęła się między niemi sprzeczka wielka, jakto święty Bernard pięknie i obszernie opisuje, a co ja o ile będę mógł w najkrótszych słowach powtórzę. Często bowiem jego miodopłynne ustępy przytaczać tu zamierzam, lecz po większej części streszczając takowe, dla uniknienia rozwlekłości. I oto jest skrócony cały jego ustęp o którym mowa:

Miłosierdzie tedy w te słowa przemówiło do Boga: *„I{ali} na wieki odi"itcis~ Panie? Czyli nie przydasz abyś jeszcze był łaskaw"?)* I długo tak do uszu Boskich szeptało, a Pan Bóg powiedział. „Zwołać potrzeba siostry twoje, które jak widzisz są ci przeciwne, i one bowiem swój głos tu mają." Które gdy zawezwanemi zostały, Miłosierdzie znowu w te słowa zaczęło: „Człowiek istota rozumem obdarzona przy stworzeniu, potrzebuje zmiłowania się Boskiego; w wielką bowiem zapadł nędzę, *a czas już zmiłowania się nad nim, bo przyszedł czas" 3)*. Lecz przeciw temu odezwała się Sprawiedliwość: „Potrzeba Panie, aby spełniły się słowa któreś wyrzekł: Wszystek niech zginie Adam, to jest

) Ser. i. de . t e m A *) Psal. 76. 8. 3) Psal. 101.
AnniA.

ze wszystkimi którzy w nim byli, kiedy przekraczając dany mu zakaz, skosztował owocu wzbrownionego". A Miłosierdzie na to: „Od czegoż więc Panie ja jestem ? Bo przecież i Prawda wie o tem, że zginę, jeśli w końcu nie zmiłujesz się." Prawda zaś opierając się temu rzekła: „Jeśli powyższego wyroku Twego ujdzie przestępca, zginie i *Prawda Twoja*, i nic będzie *trwała na wieki*" ¹⁾.

Z wątpliwością więc takową odniesiono się do Syna Bożego, przed którym Prawda i Miłosierdzie swoje powtórzyły, a Prawda przydała: „Przyznaję Panie, że Miłosierdzie chwalebna jest ożywione gorliwością, lecz uwłaczającą Sprawiedliwości, gdyż bardziej jój chodzi o uwolnienie od kary przestępcę, aniżeli o zabezpieczenie praw własnej siostry". A Miłosierdzie: „Ty zaś obojgu nie przepuszczasz, i takim się unosisz gniewem na przestępcę, że nim dotykasz i siostrę." Pomimo jednak tego Prawda silnie nastawała i rzekła: „Panie sprawa ta przeciw Tobie samemu się zwraca, i wypada mieć się na baczności, by Słowo Ojca przedwiecznego nie stało się próżnem". Lecz wtedy zawołał Pokój: „Przestańcie w ten sposób przemawiać: nie przystoi by pomiędzy przymiotami Boga zachodziła sprzeczka."

Widzisz więc tu zapasy wielkie, i jak po jednej tak i po drugiej stronie silne i słuszne wymagania. Zdawało się też, że w rozstrzygnięciu sprawy człowieka nie da się pogodzić Miłosierdzie z Prawdą. Aż oto Król najwyższy napisał wyrok i dał

¹⁾ Psał. 116. 2.

do odczytania Pokojowi, najbliżej Niemu stojącemu, a był wyrok tej treści: „Sprawiedliwość woła że zginie, jeśli Adam nie umrze; a Miłosierdzie, że znowu ono przypadnie jeśli człowiek zmiłowania nie dostąpi. Niech więc śmierć stanie się zbawienią, a obie otrzymają to o co proszą”. Osłupieli wszyscy na te słowa najwyższej mądrości, i zgodzili się by Adam umarł miłosierdzia dostępując. Lecz spytali w jaki sposób śmierć może stać się zbawienną, kiedy jest ona karą za grzech i samo wspomnienie o niej przeraża? Król odrzekł: „*Śmierć grzeszników najgorsza), lecz śmierć Świętych drogą jest w obliczu Pana*¹⁾ i bramą do życia wiecznego. Niech się znajdzie taki który nie podlegając śmierci umarłby z miłości, a wtedy śmierć nie mając władzy nad niewinnym, wyszczerbi się na nim, a przez tę szczerbę przejdą ludzie zbawieni.” Przyklasnęli temu wszyscy, lecz spytali gdzie ktoś taki się znajdzie? A wtedy Prawda zstąpiła na ziemię, a Miłosierdzie pozostało w niebie, gdyż w Proroctwach powiedziano: *Panie miłosierdzie Twoje w niebie aż do obłoków*³⁾.

Prawda obeszła cały obszar ziemi, wszelako ani *dziecie jednodniowe nie znalazła wolne od skazy*^{*)}. A i Miłosierdzie przebiegło całe niebo a nie napotkało nikogo mającego tyle miłości żeby się zdobyć na odpowiednie poświęcenie się o które chodziło, ani takiej godności by zadość uczynić dostatecznie za grzech człowieka mogła. Wszyscy bowiem sługami jesteśmy, a jeśli na coś dobrego się zdo-

¹⁾ Psa'. 33. ²⁾ Psal. n5. ³⁾ P., I. 35- 6- ⁴⁾ Hiob in Vet.

bywamy, powinniśmy powtórzyć te słowa zapisane u świętego Łukasza: *{e niepo}lyteclnyimi slugami jesteśmy¹⁾*. Gdy tedy nikt się nie znalazł mający aż tę największą miłość żeby życie swoje wydał za zasługi niepożyteczne, ani takiej godności żeby sprawiedliwości Boskiej zadość uczynić, Prawda i Miłosierdzie na dzień wyznaczony wróciły, a wielce zasmucone. I gdy nie znalazły tego czego szukały, rzekł Pokój: „0 ważnej rzeczy nie wiecie i ani się jęi domyślacie: W prawdzie *Nie masz\ ktoby dobrze czynił, nie masz a\ do jednego²⁾*; lecz kto wam dał radę żeby wyszukać kogoś coby za ludzi umarł, sam temu zaradzi. Zrozumiał to Król i zawołał : *"Zal mi jest \em uczynił człowieka³⁾*. Muszę pokutować za tego któregom Sam stworzył." Po czem przyzwawszy Archanioła Gabrijela, rzekł: „*Idź i powiedz Córce Syonu: oto Król Twój nad-c/zoiz⁴⁾*." Co znaczyło, że Pan Bóg postanowił stać się człowiekiem w przeczystym łonie Matki Dziewicy.—I w taki to sposób opisuje to Święty Bernard.

Miarkuj więc z tego jak wielkiem złem był i jest zawsze grzech, i jak niezmiernie trudno wynaleźć nań ratunek. Powyższe też przymioty Boga zgodziły się na to, że Naradzić temu mógł tylko Syn Boży. Osoba bowiem Ojca ma w sobie coś przerażającego jako przedstawiająca głównie potęgę Boską, a ztąd Pokój i Miłosierdzie mogły, że tak powiem niedowierzać jej w tej sprawie. Osoba zaś Ducha Świętego jest samą dobrotliwością, więc znowu Prawda i Sprawiedliwość bały się jej za-

) Luk. 17. 10 2) Psal. 13. i. 3) Genz 6. 7. *) Zach. 9.

ufać. Osoba przeto Syna, jako środek trzymająca, wybraną została na zarządzenie wszystkiemu. v Wszakże uważaj że to co tu mówię nie dosłownie masz brać i rozumieć, lecz w znaczeniu przenośnem.

Owoż, wtedy to spełniło się proroctwo mówiące : *Miłosierdzie i Prawda spotykały się z sobą; Sprawiedliwość i Pokój pocałowały się*)• ^{I w ten} sposób możemy rozpamiętywać to co wtedy w niebie zaszło.

ROZDZIAŁ III.

O życiu Maryi Panny i Jój siedmiorakiój prośaie.

Co się tycze przenaświętszej Panny w której zaszło Wcielenie, możemy najprzód życie Jej rozpamiętywać.—Masz tedy wiedzieć że gdy zaledwie lat trzy miała¹⁾, rodzice zaofiarowali Ją w świątyni, przy której pozostawała do czternastego roku. O niektórych zaś szczegółach Jej tam pobytu, dowiadujemy się z objawień jakie uczyniła pewnej pobożnej słudze Swojój, a tą zdaje się była błogostawiona Elżbieta Opatka, której święto obchodzimy. W tych tedy objawieniach, pomiędzy innymi oto jest co powiedziała jej przenaświętsza Panna: „Gdy Ojciec i Matka umieścili mnie w Świątyni, z całego serca uczyniłam postanowienie Boga mieć za Ojca, i pobożnie a często rozważałam czćm mogłabym przypodobać się Mu,

¹⁾ Psal. ?.(. u. J) S. Jan. Dam. bib. 4. de fide ortho. h. 15 Nicef lib. 1. F.cc. his*, c. 7.

by raczył mi udzielać łaski Swojój. Także starałam się by Mnie wyuczono prawa Boskiego. Ze wszystkich jednak przykazań Boskich, głównie trzy wzięłam do serca a mianowicie: *Będziesz miłował Boga twego, wszystkiego serca twego, ^Ae wszystkiej dus^Ay twojej i we wszystkiej sily twojej;* podobnież to drugie: *będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego* i nakoniec to trzecie: *nieprzyjaciela twego w nienawiści mieć będziesz* To więc, mówię ci, wzięłam do serca, i zaraz tóż dostąpiłam cnót z tego wypływających, a chcę abys i ty toż samo czyniła. Jakoż, nie może dusza posiadać jakowej cnoty, jeśli nie miłuje Boga z całego serca. Z tój to bowiem miłości wypływa cała pełność łaski, a bez łaski cnota nie wstępuje w duszę ani się w niój utrwała; ale znowu żadna się w niój nie ustala, lecz przesączy się przez nią jakoby woda, jeśli nieprzyjaciół swoich, to jest wad i grzechów, nie ma w nienawiści. Kto więc pragnie otrzymać i posiadać łaskę Boską, powinien do takiej miłości i takiej nienawiści serce swoje usposobić. Dla tego chcę byś tak jak Ja czyniła.

Co się zaś tycze trybu Mojego życia był on następujący: Zawsze wstawałam o północy; udawałam się przed ołtarz Świątyni, i z pragnieniem najwyższym, z takim wytężeniem woli i z takim uczuciem na jakie tylko zdobyć się mogłam i umiałam, prosiłam wszechmocnego Boga o łaskę zachowania tych trzech przykazań Jego i wszystkich innych przepisów prawa. Znajdując

1) Deut.

2) Mat. 5. 4

się przeto przed ołtarzem siedm próśb zanosiałam do Pana: Najprzód prosiłam o łaskę spełniania przykazania miłości, to jest żebym z całego serca, z całej duszy i ze wszystkiój siły miłowała Boga.

Powtóre prosiłam żebym mogła miłować bliźniego, według woli i upodobania Boskiego, i żeby mi dał miłować to wszystko co Sam miłuje i co jest Mu drogićm.

Po trzecie prosiłam aby mi dał nienawidzić i wystrzegać się tego wszystkiego co Sam nienawidzi.

Po czwarte, prosiłam o pokorę, cierpliwość, dobrotliwość, łagodność, i o wszelkie cnoty przez które miłą staćbym się mogła w obliczu Jego.

Po piąte, prosiłam by dał mi doczekać chwili, kiedy już narodzi się ta przebłogosławiona Dziewica, która Syna Bożego miała wydać na świat; i żeby do tej pory dochował mi wzrok, bym na Nią patrzeć mogła; język bym nim chwałę Jej głosiła; ręce bym Jój niemi służyła; nogi bym za Nią jako Jej sługa chodziła; kolana bym, padając na nie mogła cześć oddawać Synowi Bożemu w Jej łonie zamkniętemu.

Po szóste, prosiłam o łaskę posłuszeństwa rozkazom i rozporządzeniom Wielkiego Kapłana Świątyni.

Po siódme, prosiłam Boga by Świątynię i lud Swoj na służbę Swoją zachowywać raczył.

Co wysłuchawszy sługa Chrystusowa mająca to objawienie rzekła: „O! najdroższa Pani moja, czyż i bez tego nie byłaś Ty łaski i cnót pełna?” A na to jój przenajświętsza Panna odpowiedziała: „Bądź przekonaną że poczytywałam się za tak

nędzną grzesznicę i tak łaski Boskiej niegodną jak ty, i dla tego w sposób powyższy prosiłam o łaski i cnoty." I przydała: „Córko moja, ty sądzisz wszelką łaskę jaką posiadałam, otrzymałam bez trudu; lecz tak nie jest. Owszem mówię ci, że żadnej łaski, daru lub cnoty nie otrzymałam od Boga bez wielkiego trudu, ciągłej modlitwy, gorącego pragnienia, pokornej pobożności, wielu łez i wielu umartwień; a na ustach i na myśli mając tylko to co według wiedzy i możliwości mojej sądziłam Bogu najmilszem. W czym jednak wyjątek stanowi łaska uświęcająca, którą otrzymałam jeszcze w łonie matki Mojej." W końcu zaś tak jeszcze przemówiła przenajświętsza Panna: „Wiedz o tem że żadna łaska nie zstępuje na duszę inaczej jak przez modlitwę i umartwienie ciała. Gdy zaś z naszej strony oddamy Bogu to co przez się możemy, chociaż lichotą jest to, On Sam zstępuje w duszę, przynosząc z Sobą te najwyższe dary których brak w sobie uznajemy. I wtedy dusza wyniszcza się niejako sama w sobie, traci pamięć, nie wie czy spełniła co lub wyrzekła miłego Bogu, a we własnych oczach wydaje się nędzniejszą i godniejszą jak kiedy pogardy." I takie to szczegóły podaje nam powyżej przytoczone objawienie.

Zaś święty Hieronim, w opisie swoim życia Matki Bożej, to jeszcze przydaje: Przenajświętsza Panna od świtu do godziny dziewiątej z rana, trwała na modlitwie. Od dziewiątej do południa, zajmowała się ręczną robotą. Od południa zaś znowu oddawała się modlitwie, aż do chwili w której okazywał się Jój anioł, z którego rąk zwykła

była przyjmować posiłek. A w miłości Boga i **wiernej** służbie Jemu, ciąglej postęp czyniła. Stało się też, że w czuwaniach nocnych wszystkich wyprzedzała, a w znajomości praw i przepisów **Starego Zakonu** była najbieglejszą, w pokorze niezrównaną, w śpiewaniu Psalmów Dawidowych najdzwięczniejszą, w miłości bliźniego najuczynniejszą, w'cnocie czystości przeczystą, w każdej innćj najdoskonalszą. Zawsze **jednostajna** i żadnym wzruszeniem niepodlegająca, codziennie postęp w doskonałości czyniła; nigdy nie widziano Jej gniewem uniesioną. Każde **jćj** słowo tak było łaski pełnem, że gdy mówiła, Bóg zawsze był u Niej na ustach. W modlitwie i rozpamiętywaniu prawa Bożego nie ustawała; troskliwie przestrzegając by żadna z Jćj towarzyszek w mowie nie wykroczyła, głośnych śmiechów się nie dopuszczała, i nie wynosiła się nad inne lub im uchybiała. Bezustannie Bogu oddawała chwałę, i żeby w tem żadnćj nie było przerwy, więc nawet gdy Ją kto przy spotkaniu pozdrowiał, odpowiadała: „Bogu niech będą dzięki.” I od Niej to pierwszej poszedł zwyczaj, że gdy świątobliwe osoby się pozdrawiają, mówią: „Bogu niech będą dzięki:” Żywiła się pokarmem który z rąk anioła przyjmowała; a posiłek udzielany Jej przez kapłanów Świątyni, ubogim rozdawała. Codziennie widywano rozmawiającego z Nią anioła, ^va **tak** Jej uległego jak by starszej najukochańszej siostrze lub matce. Tak pisze święty Hieronim.

Gdy miała lat czternaście, przenajświętsza Panna, zaślubioną została Józefowi, z natchnienia Boskiego, i wróciła do Nazaretu, o czem szczegóły

znajdziesz w znanój opowieści czyli Legendzie o Jej narodzeniu.

I to jest co rozpamiętywać możemy, przenosząc się myślą do czasów poprzedzających Wcielenie się Pana Jezusa. Rozważaj więc to wszystko pilnie, i ciesz się w tem, przez serce utrwalając w pamięci, a czynami stosując się do tego, boć święte są to rzeczy. A teraz przejdźmy do szczegółów Wcielenia.

ROZDZIAŁ IV.

O wcieleniu się Chrystusa Pana.

Gdy tedy przyszło wypełnienie czasu przenajświętsza Trójca wzruszona miłosierdziem, i przychylając się do próśb duchów niebieskich, *dla zbytnej miłości Swojej którą nas umiłowała²⁾*, postanowiła poratować ród ludzki przez Wcielenie się Słowa przedwiecznego. Przenajświętsza Panna wróciła już była wtedy do Nazaretu, i oto Bóg wszechmogący przywołał Archanioła Gabriela i rzekł do niego: „Udaj się do najmilszej córki naszej Maryi poślubionej Józefowi, a która droższą Nam jest nad wszystkie stworzenia, i powiedz Jej, że *Syn mój* *pożądał ślic^Aności Jej³⁾*, i wybrał Ją Sobie za matkę. Proś więc Ją by Go z wielkiem weselem serca przyjęła, gdyż przez Nią postanowiłem dopełnić zbawienia całego rodu ludzkiego, i chcę w niepa-

¹⁾ Galat 4. 4. ²⁾ Efez. 2. 4. ³⁾ Psal. 44. 12.

mieć puścić zniewagę wyrządzoną Mi przez człowieka."

A tu przypomnij sobie i zwróć uwagę na to com ci na początku powiedział, to jest żebyś starała się patrzeć na wszystko i słuchać tego co mówię, jakbyś temu była obecną. Przedstaw więc sobie w wyobraźni Boga, o ile to uczynić będziesz mogła, boć przecie nie jest cielesnym. Wpatruj się w Niego jako na najwyższego Pana zasiadającego na tronie niebieskim, z obliczem dobrotliwym, litościwym i ojcowskim, gdyż pragnie zostać przeblanym i oto już nim jest nawet, kiedy wyżej przytoczone słowa wyrzekł do Gabriela. A oraz wyobraź sobie tego Archanioła, z twarzą na którą maluje się i wielka słodycz i wielka radość, na kolanach z pokorą i uszanowaniem, z głową nachyloną, wysłuchującego rozkazów swojego Pana, który go wyprawia z tómszym poselstwem.

Powstawszy tedy uszczęśliwiony i rozradowany Gabriel, uleciał z niebios, i w téjże chwili w postaci ludzkiej, stanął przed przenaświętszą Panną, w izdebce ubogiego domku swojego przebywającą. Wszakże, jakkolwiek szybko przyleciał, uprzedził go jednak Pan Bóg, i zastał on już Tróję przenaświętszą która przybyła tam przed swoim posłem.

I rzeba ci bowiem wiedzieć, że najprzecudniejsza sprawa Wcielenia, była dziełem całej Trójcy przenaświętszej, chociaż tylko osoba Syna Bożego stała się człowiekiem; jak naprzykład gdyby komu biorącemu na siebie odzienie, dwóch drugich, stojąc po bokach, do tego pomagało, trzymając rękawy.

I temu więc pilnie się przypatruj, i jakbyś tam była obecną staraj się zrozumieć wszystko co się mówi i dokonywa. O! zaiste czémże był ten domek ubęgi wtedy, i jakimże ci się przedstawia, gdy rozmyślasz nad tem jacy to w nim przebywają goście, i co się w nim spełnia! Chociaż bowiem Trójca przenajświętsza obecną jest wszędzie, jednak zastanów' się nad tém, że wtedy przebywała tam w sposób szczególny, z powodu szczególnego w chwili téj tajemnicy działania.

Wszedłszy tedy wierny posłannik Gabriel da przenajświętszej Panny, rzekł: *Bqd{ pozdrowiona laski pełna, Pan z Tobq, błogosławionaś Ty mie-dzy niewiastami¹⁾* Ona zaś zmieszana, nic nie odpowiedziała, Wszakże w zmieszaniu Jej nie było żadnej zgoła winy, żadnej niedoskonałości, ani też nie pochodziło takowe od wrażenia doznanego z okazania się Anioła; gdyż zwykła była często ich widywać. Lecz według słów Ewangelii, zmieszala się *na mowę jego*, przemyślając o niezwykłości pozdrowienia jakie odbierała, gdyż zwykle nie w ten sposób Ją pozdrowiał. W tem bowiem pozdrowieniu słysząc troistą swoją pochwałę, nie mogła pokorna Pani nasza nie doznać zmieszania. Jakoż, Anioł wychwalał Ją z tego że *była laski pełną*; że z *Niq był Pan*; i że jest *błogosławioną* nad wszystkie *niewiasty*. Owoż, kto jest pokornym ten bez zmieszania się i zarumienienia, pochwał słuchać nie może. Skromność więc będąca cnotą, i stała się powodem zmieszania Maryi. Obawiała się

¹⁾ Łuk. i. ;8.

przytem czy wszystko to jest prawdą; nie żeby wątpiła że Anioł prawdę mówi, lecz że właściwem jest to pokornym, iż nie roztrząsają cnót jakie posiadają, lecz raczj nad wadami swojemi się zastanawiając, takowe ciągle mają na myśli. I przez to właśnie ciągly one postęp czynią, poczytując wielkie cnoty za małe, a małe wady za wielkie. Jako więc roztropna i ostrożna, bojaźliwa święcie i skromna Marya, nic nie odpowiedziała. Bo i cóżby odpowiedzieć mogła?

Naucz się przeto i ty, za przykładem przenajświętszej Panny, zachowywać milczenie, i mało-mówstwo zamiłuj, jako cnotę wielką i nader pożyteczną. Marya też po dwakroć słuchała, zanim raz przemówiła. Obrzydliwością jest bowiem wielomówna dziewica.

Anioł zaś pojmując powody jej powątpiewania rzekł: „*Nie bój się Marya, i nie wstydz się pochwał jakie Ci wygłosiłem, gdyż tak jest w istocie. Nie tylko bowiem jesteś łaski pełną, lecz takową dla całego rodu ludzkiego odzyskałaś, i odnalazłaś ją u Boga. Bo oto poczniesz i porodysz Syna Boga najwyższego, który obrał Cię za Matkę Swoją, i zbawi wszystkich nadzieję w Nim pokładających.*”¹ Wtedy Marya odpowiedziała; wszakże ani potwierdziła ani zbijała powyższe pochwały, lecz starała się dowiedzieć jak to wszystko się spełni; to jest czy przez to dziewictwo Jej zagrożonem nie zostanie. Spytała przeto Anioła w jaki sposób zapowiedziane przez niego Jcj poczęcie ma nastąpić, mówiąc: „*Jakoś się to stanie* kiedy dziewictwo nieodwołalnie Bogu Mojemu ślubowałam, bym nigdy *nę{a nie znata?» A na to Anioł: „*Stanie się to*

za sprawą Ducha-Świętego, który Cię w sposób szczególny zapełni, i mocą Jego poczniesz, bez naruszenia Swego dziewictwa. I dla tego Syn Twój, *Synem Najwyższego* łwan będzie. *Nic bowiem nie masz niepodobnego u Boga. Bo oto i Elżbieta krewna Twoja, będąc* podeszłego wieku *i nieślądną,* już od sześciu miesięcy syna z łaski Bożej poczęła."

Rozważaj więc to wszystko, a patrz jak tam obecną jest cała Trójca przenajświętsza, wyczekująca odpowiedzi i przyzwolenia tej Swojej córki najdroższej; z jaką miłością i roskoszą patrzy na Jej skromność, na każde Jej słowo i zachowanie się. A także uważaj jak Anioł pilnie i mądrze z Nią sobie radzi; rachując się z każdym słowem, stoi pochylony i z uszanowaniem przed Panią swoją, z twarzą miłą i wypogodzoną, wiernie spełniając zwierzone mu posłannictwo, i uważnie wysłuchując każde słowo Maryi, aby właściwie Jej odpowiadając, w tej cudownej sprawie spełnił wolę Bożą. I nakoniec uważaj jak Pani nasza w postawie pokornej i bogobojnej, z obliczem wstydlivej dziewicy, słysząc niespodzianie te wszystkie słowa Anioła, ani się z nich wynosi ani pyszni. I gdy 0 uszy Jej obijają się pochwały, jakie nikomu 1 nigdy wypowiedzianemi nie były, wszystko to Ona łasce Boskiej przypisuje. Ucz się więc za Jej przykładem pokory i wstydlivości, gdyż bez tego dziewictwo nie **wielkiej** jest ceny.

Nakoniec przemądra Dziewica rozradowana na duchu, daje Swoje przyzwolenie wysłuchawszy słów Anioła. A jak w wyżej przytoczonym objawieniu powiedziano, z uczuciem najgłębszej pokory

ukłękła, i ze złożonemi rękoma rzekła: *Oto ja służebnica Pana Mojego, niech mi się stanie według słowa twego* ¹⁾). I w tejże chwili, bez zwłoki, Syn Boży wstąpił cały w dziewicze łono Maryi i z Niej ciało na się przyjął, chociaż również cały pozostał i na łonie Ojca przedwiecznego.

Możesz tedy pobożnie wyobrazić sobie, jako Syn Boży podejmujący się z posłuszeństwa tak uciążliwego posłannictwa, pokłonił się przed Ojcem niebieskim, Jego opiece się oddając, i w tejże chwili dusza Jego stworzoną została i z ciałem złączona, tak że stał się z Niego człowiek najzupełniejszy i najdoskonalszy co do wszystkich członków ciała, lecz tak malutki żeby potem podług praw natury nabierał wzrostu jak każdy inny. Połączenie bowiem Jego duszy z ciałem, i tegoż ciała rozrośnięcie się w członki, nie nastąpiło po pewnem czasie od poczęcia jak się to dzieje z innymi dziećmi, gdyż jak był Bogiem doskonałym, tak od razu stał się i doskonałym człowiekiem, tak mądrym i potężnym jak nim jest teraz.

A wtedy Gabriel ukłękł także, a w krótkce potem wraz z Panią Swoją powstając, pożegnał Ją kłaniając się aż do ziemi, i wróciwszy do nieba wszystko to opowiedział, z czego stało się tam wesele wielkie i powszechna radość. Zaś przenajświętsza Panna ogniem miłości Boga na wskroś przejęta, i bardziej jak kiedy od niej pałająca, czując że poczęła, znowu upadła na kolana, dzięki złożyła za darta niepojętej ceny, pokornie i pobożnie prosząc

¹⁾ Luk. 28. 38.

Najwyższego by Ją raczył oświecać tak, żeby obowiązki Swoje względem Syna jak najdoskonalej spełniała.

Zastanów się przeto jak wielka jest dnia owego uroczystość, a raduj się na sercu *obchodząc dzień wesela* gdyż nic podobnego i nigdy od wieków i aż dotąd nie zaszło. Jest to bowiem uroczystość Boga Ojca, który wyprawia wesele Syna Swego zaślubiającego naturę ludzką, z którą w dniu tym tenże Syn połączył się nierozdzielnie. Jest to dzień uroczysty Syna Bożego, jako Jego narodzenia się w łonie Matki, jak później z niego narodzi się światu. Jest to uroczystość Ducha-Świętego, gdyż przecudna i przechwalebna sprawa Wcielenia Jemu się przypisuje, i w tym to dniu począł On objawiać Swoją szczególną dobrotliwość względem rodu ludzkiego. Jest to dzień najświeższej uroczystości Pani naszej, która przez Ojca za Córkę, przez Syna za Matkę, a przez Ducha-Świętego za Oblubienicę uznaną i przybraną została. Jest to dzień uroczystości całego dworu niebieskiego, gdyż rozpoczyna się jego naprawa. Jest to tembardziej uroczystość całego rodu ludzkiego, gdyż już dopełnia się jego zbawienie i odkupienie, i całego świata pojednanie, przez wywyższenie i ubóstwienie człowieczeństwa w osobie Pana Jezusa. W dniu to tym, Syn odebrał wyraźny rozkaz od Ojca dokonania naszego odkupienia. W tym to dniu *Od wierzchu nieba wychodząc, rozweselił się jako olbrzym, do bieŹenia iv drogę²)* i zamknął się w łonie Dziewicy

¹) Tob. 13. 10. ²) Psal. 18. 6.

nieskalanej. W dniu tym stał się jednym z nas i bratem naszym, i począł wraz z nami pielgrzymować po tój biednej ziemi. W dniu tym światłość prawdziwa zstąpiła z nieba, dla rozproszenia i zniszczenia ciemności nas otaczających. W dniu tym chleb żywy życiem świat obdarzający, wypiekł się w ognisku wnętrzości dziewiczych. W dniu tym *Słowo stało się ciałem, by zamieszkało między nami*. W dniu tym wołania i pragnienia Patryarchów i Proroków wysłuchane mi i spełnione zostały. Wołali bowiem oni pragnieniem niewymownem, mówiąc: *Wypuść Baranka Panie, panującego nad ziemią. I znowu: Spuśćcie niebiosa Rosę, i niech obłoki wejdą Sprawiedliwego. I także: Obyś już przedarł obłoki i zstąpił²⁾*. Albo li też: *Panie nachyl niebiosa Twoje i zjedź*. I nakoniec: *Panie okaż nam oblicze Twoje³⁾*, i tym podobnie jak tego pełnem jest całe Pismo Święte, gdyż z tak gorącym pragnieniem wyglądali oni dnia tego. To też dzień ten jest początkiem i podstawą wszystkich uroczystości, i źródłem wszelkiego dobra naszego. Do owej pory Pan zagniewanym był na ród ludzki, za przewinienie pierwszych rodziców naszych. Lecz wtedy widząc Syna stającego się człowiekiem, gniew Swoj powstrzymał, i dla tego mówi się że w dniu tym *przyszło wypełnienie czasu⁴⁾*.

Widząc tedy jak przedziwnem jest to wszystko, jak uroczystem, jak dla nas pełnem pociechy, jak drogiem, jak pożądanem, wszystko to najpobożniej rozpamiętywać trzeba, rozplywając się

¹⁾ Jan. i. ²⁾ Jzq. — M. 64: ³⁾ Psal. 45. 75. ⁴⁾ Galat. 4. 4.

w świętém weselu i radości, a z najgłębszém uszanowaniem. Nad tem tedy rozmyślaj, ciesz się tém i wesel, a może Pan Bóg i wznioślejsze jeszcze rzeczy odkryje przed tobą.

ROZDZIAŁ V.

Jak przeniświętsza Panna nawiedza Elżbietę- I jak ułożone zostały hymny „Magnificat i Benedictus”-

Potém, przeniświętsza Panna przypomniawszy Sobie to co Anioł powiedział o Jój krewnej Elżbiecie, postanowiła nawiedzić ją dla złożenia jej powinszowań, a także dla służenia jako chorój. Udała się więc zaraz z małżonkiem swoim Józefem z Nazaretu do miasta w którym mieszkała Elżbieta, a odległego od Jerozolimy około mil (włoskich) czternastu albo piętnastu. I nie powstrzymuje Ją od tego długa i trudząca podróż, lecz niezwłocznie puszcza się w drogę i odbywa ją *{ pośpiechemdyż* pragnęła jak najkrócej być widzianą pomiędzy ludźmi. A przytem, chociaż poczęła Syna, nie doznawała tej ociążałości której podpadają inne niewiasty brzemienne. Pan Jezus bowiem nie ciężył Matce.

Patrz więc jak oto idzie Sama z mężem tylko, a podróżuje nic w powozie lecz pieszo. Królowa nieba i ziemi, nie ma przy Sobie ani straży
zbrojnej, ani wysokich dostojników, ani pokojówek

) Łuk. i. 29.

i panien służebnych. Towarzyszą zaś Jój ubóstwo, pokora, skromność i wszelkich cnót poczet. A i Pan z Nią jest z wielkim i zaszczytnym orszakiem, lecz nie próżną światową okazałością błyszczącym.

Wszedłszy do domu Elżbiety powitała ją mówiąc: „Bądź pozdrowioną o! siostra Moja Elżbieto.” Ta zaś rozradowana i pełna wesela, a Duchem-Świętym ożywiona, powstała i uściskała Ją najserdeczniej, zawoławszy od wielkiej radości: *Błogosławionas Ty między niewiastami, i błogosławiony owoc żywota Twego. A kądże mnie to, le przysła Matka Pana mojego do mnie ? *)*

Gdy zaś przeniąświętsza Panna pozdrowiła Elżbietę, Jan w żywocie Jój przebywający, napełniony został Duchem-Świętym, a także i matka jego. Wszakże nie wprzód matka a potem syn, lecz syn otrzymawszy pełność tego daru, udzielił go i matce. I stało się to nie żeby on działał wprost na jej duszę, lecz że skoro otrzymał Ducha-Świętego, wyprosił u Niego, by On i na matkę jego zstąpił. Na niego bowiem łaska Ducha-Świętego obficie spłynęła i pierwszy on jej skutków doznał. I jak Elżbieta przybycie Maryi, tak on nadejście Zbawiciela poczuł, w skutek czego *skoczył* to jest poruszył się w żywocie²⁾ matki, a ona słowa prorockie wyrzekła. Patrz więc jaka moc przywiązana jest do słów przeniąświętszej Panny, kiedy za ich wyrzeczeniem, udzielony zostaje Duch-Święty. Sama bowiem tak obficie była nim przepełniona,

*) Luk. i. 42. s)

że z mocy Jój zasług tenże Duch-Święty i drugich napępniał.

Marya odpowiadając Elźbiecie rzekła: *Wielbij duszo moja Pana*, i następnie cały ten Hymn świętej radości, a chwały Bożej pełny, wygłosiła. Poczern usiadły, a przeniejświętsza Panna jako najpokorniejsza niższe miejsce przy nogach Elźbiety zajęła. Lecz ta nie dozwalaając tego, zaraz powstała i umieściła Ją obok siebie. A wtedy przeniejświętsza Panna wypytuje krewne o jój poczęcie, a ona Ją nawzajem, i z wielką pociechą opowiadając to sobie, Bogu chwałę za wszystko oddają, w dziękczynieniach się rozplływają, *i obchodzą dzień wesela* wielkiego.

Przeniejświętsza Panna zabawiła tam około trzech miesięcy, doglądając Elźbietę i usługując jój w czym tylko mogła, pokornie, z uszanowaniem i uległością, jakby zapomniała że jest matką Boga i całego świata Królową. O! cóż to za dom, co za komnata, co za łoża w których mieszkają i spoczywają takie matki, takimi synami brzemiennie. Marya i Elźbieta, Jezus i Jan Chrzciciel! A tamże przebywają i ci dwaj najczcigodniejsi starcy: Zachariasz i Józef.

Owoż, gdy nadeszła na to właściwa pora, Elźbieta porodziła syna, którego przeniejświętsza Panna wzięła na ręce, i z największą troskliwością wszelkie potrzebne około nowonarodzonego starania dopełniła. Niemowiem zaś, jakby rozumem obdarzone, wpatrywało się w Nią mile; a gdy je podać

I

chciała matce, do Niej twarzyczkę zwracało, do Niej tylko przymilało się; a Ona je łaskawie pieściła i serdecznie całowała. Uważaj więc co to za niewymowne szczęście dla Jana! Nikt .jeszcze takiej piastunki nie miał. A i wiele innych wyliczają przywilejów jego, których teraz nie wyszczególniam.

Dnia ósmego po narodzeniu, obrzezano chłopczka, i nadano mu imie Jana. *A wnet otworzyły się usta Zachariasza i język jego... i prorokował mówiąc: Błogosławiony Pan Bóg Izraelski* itd.

I tak tedy w domu tym po raz pierwszy wygłoszone zostały te dwa prześlicze hymny, to jest: *Magnificat* i *Benedictus*.

Gdy zaś do domu Elżbiety zaczęło się gromadzić wiele osób na obrzęd obrzezania Janowego, przynajświętsza Panna, by nie być od obcych widzianą, przebywała w miejscu oddzielonym zasłoną. Ztamtąd przysłuchiwała się z uwagą temu hymnowi *Benedictus*, w którym mowa była o Jej Synie, i *wszystkie słowa te przemądrze zachowała w sercu Swem* ²⁾.

Nareszcie pożegnawszy Elżbietę i Zachariasza, i pobłogosławiwszy małego Janka, wróciła do Nazaretu. A ten Jej powrót, niech znowu zwróci twoją uwagę na Jej ubóstwo. Wraca bowiem do domu w którym ani wygod, ani zapasów żywności nie .znajdzie, a wraca tak ubogą jak wyszła, to jest nie posiadającą ani mienia żadnego, ani pieniędzy. Te trzy miesiące spędziła u krewnych,

1) i. C4. 08. 2) Tamże 2. 52.

którzy zdaje się byli zamożni, a teraz wraca do Swojego niedostatku, i przyjdzie Jój pracą rąk na życie zarabiać. Ulituj się więc nad Nią serdecznie a niech cię to pobudza do zamiłowania ubóstwa.

ROZDZIAŁ VI.

Jak Józef zamierzał rozstać się z Maryą, i jakie Pan Bóg dopuścił na Swoich strapienie.

Gdy tedy przemieszkiwali społem przenajświętsza Panna z małżonkiem Swoim, a Dzieciątko Jezus rosło w żywocie Matki, poznawszy Józef że Marya jest brzemienną, zmartwił się niezmiernie. A tu uważaj dobrze, gdyż się z tego wiele pożytecznych rzeczy nauczyć możesz. Jeśli zaś nie domyślasz się dla czego Syn Boży chciał by Matka Jego miała małżonka, kiedy oraz chciał by na zawsze dziewicą pozostała, — tedy masz wiedzieć że z trzech powodów taką była wola Jego. A mianowicie żeby brzemiennność nie stała się powodem Jój zniesławienia; by miała opiekę i towarzystwo męża, i nakoniec żeby przyjście na świat Syna Bożego, przed szatanem zataj onem zostało.

Często więc Józef przypatrywał się małżonce swojej, a martwił się i niepokoił. Okazywał Jej oblicze zafrasowane, a nawet odwracał się od Niej jakby od zawiniającej, gdyż podejrzywał Ją o przemieszanie się małżeńskie. Widzisz tedy jak oto Pan Bóg dopuszcza na Swoich strapienia i próby

dla ich zasługi. Bo przyszło nawet aż do tego,^A że Józef *chciał* małżonkę *potajemnie opuścić* \ i można powiedzieć że zato chwali go Ewangelia, gdyż wspominając o tym jego zamiarze powiada, że był on *maj sprawiedliwy**); to jest człowiek wielkiej cnoty." Jakoż, lubo w pospolitem mniemaniu, dla małżonka powodem największego wstydu, smutku i zmartwienia, jest przemieszczenie się żony, jednak tak on mężnie nad sobą zapanował, że i oskarżać małżonki nie chciał; i tak cierpliwie zniósł tę mniemaną ciężką zniewagę, że nie myśląc o pomśczeniu się, lecz litością zdjęty, oczom własnym nie chcąc zawierzać, postanowił tajemnie się z Nią rozstać. Lecz uważaj, że z tego powodu i przenajświętszą Pannę nie ominęło ciężkie strapienie. Widziała bowiem małżonka zafrasowanego, i tém Sama frasowała się bardzo; pokornie atoli milczała, nie wyjawiając nadzwyczajnego cudu przez który stała się matką. Wołała uchodzić za najniegodniejszą, aniżeli tajemnicę Bożą zdradzić, i powiedzieć o Sobie to coby zakrawało na próżną chwałę. Tylko prosiła Boga by Sam temu zaradzić raczył, i tak ciężkie strapienie od Niej i od małżonka odwrócił.

Widzisz więc, jak wielkiem było ich zmartwienie i ucisk na sercu; lecz Pan Bóg zaradził wszystkiemu. Posłał Anioła swego, który powiedział we śnie Józefowi, że małżonka jego poczęła za sprawą Ducha-Świętego, a przeto żeby z Nią i nadal przemieszkiwał. Ustąpił też smutek wszelki, a przyszła

3


) *) Mat. x. 19. 2) Tamże.

\

pociecha wielka. Takby się i z nami działo, gdybyśmy umieli zachować się cierpliwie w chwilach utrapień. Pan Bóg bowiem po burzy zsyła ciszę, i nie powinnaś wątpić, że dopuszcza na Swoich wybranych różne ciężkie koleje, jedynie dla ich pożytku.

Józef tedy wypytywał o szczegóły cudownego poczęcia, które mu przenajświętsza Panna najdokładniej opowiedziała, z czego i on, nie myśląc już o odejściu, i małżonka jego wielce się cieszyli. Przeczysta miłość jego ku Niej, nad wszelki wyraz się wzmogła; najtroskliwiej się nią opiekował, i oboje żyli szczęśliwie, chociaż byli bardzo ubodzy.

Przebywa więc Pan Jezus zamknięty w łonie matki aż do dziewiątego miesiąca jak inne dzieci. Pozostaje tam dobrotliwie i cierpliwie, wyczekując właściwej chwili. Lituj się przeto nad Nim, że aż do takiej głębokiej pokory zejść raczył. To też powinniśmy bardzo tę cnotę miłować, a nigdy nie nadymać się wyniosłością i dobrém mniemaniem o sobie, kiedy do tego stopnia poniżył się Pan najwyższego majestatu. Za to zaś powtórne dobrodziejstwo (licząc pierwszym stworzenie człowieka), za to tak długie przez wzgląd na nas zamknięcie się w łonie matki, nigdy Panu naszemu godnie wypłacić się nie możemy. Przynajmniej więc bierzmy to do serca i najżywsze składajmy Mu dzięki, że nas z pomiędzy innych wybrać raczył, byśmy w zakonie będąc zamknięci, służyli Mu tem doskonalej. Z Jego to bowiem dobrodziejstwa mamy, nie z własnej zasługi, a wysoko to cenić powinniśmy, gdyż nie za karę jesteśmy zamknięci, lecz dla bezpie-



czeństwa, w najobronniejszej warowni zakonnój umieszczeni. Do nićj, tego niegodziwego świata zatrute strzały, ani tóż wzburzonego morza bałwany, bylebyśmy się na nie sami zuchwale nie wystawiali, **dosięgnąć** nie mogą. Starajmy się przeto ile możliwości, z umysłem oderwanym od wszystkiego co znikome, służyć Bogu w czystości serca. Zewnętrzne bowiem zamknięcie się bez wewnętrznego skupienia, na mało, albo na nic się nie przyda.

Ulituj się także nad Panem Jezusem i z tego powodu, że wtedy ciągłego doznawał On smutku, i ten nie odstępował Go od pierwszej chwili Jego porzęcia aż do śmierci. Zaś smuciło Go to, że widział jak Ojca przedwiecznego, którego niewymownie miłował, grzesznicy odstępowali dla oddawania czci bałwanom, z wielką Jego zniewagą. A także smutkiem Go napełniała litość jaką był przejęty nad duszami na obraz Jego stworzonymi, a które widział niestety, jakby wszystkie potępiające się. I to było dla Niego sroższą boleścią aniżeli męka poniesiona później na ciele: gdyż dla uwolnienia się od pierwszej, dopuścił na Siebie drugą. Widzisz przeto jaki tu wyborczy pokarm podaje się duszy twojćj; a jeśli chcesz zakosztować jego słodczy, zasilaj się nim obficie i często.

ROZDZIAŁ VII.

O narodzeniu się Chrystusa Pana, i innych rzeczach.

Po upływie dziewięciu miesięcy od Zwiastowania, wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby spisano cały świat każdy mieszkaniec w tym celu stawić się miał w mieście z którego pochodził. Józef więc chcąc się udać do Betleemu jako miasta ojczystego, wiedząc że zbliżała się chwila w której i Małżonka Jego miała porodzić, zaprowadził Ją tam z Sohą. Odbywa więc znowu przenajświętsza Panna tę długą drogę, Betleem bowiem położone jest blisko Jerozolimy od pięciu do sześciu mil (włoskich) od tego miasta. Wiedli zaś ze sobą wołu i osła, podróżując jak ubodzy kupcy sprzedający bydło.

Przybywszy do Betleemu, ponieważ biednymi byli, a wielu się tam z tegoż powodu nagromadziło, pomieszczenia znaleźć nie mogli. A tu ulituj się nad przenajświętszą Panną: bo patrz, oto wąż i młodziutka, gdyż zaledwie lat piętnaście miała, po długiej podróży strudzona, z przykrością znajdująca się pomiędzy obcemi, pragnie wypoczynku, a nigdzie przytułku znaleźć nie może. Wszyscy odprawiają Ją z niczem wraz z towarzyszącym Jej małżonkiem, co zmusza Ją szukać pomieszczenia w jaskini przy drodze będącej, a podczas deszczu za schronienie służącej. I, być

¹⁾ Luk. 2. i.

może, że gdy tam weszli, Józef jako biegły cieśla, **urządził** na prędce zamknięcie.

A teraz proszę cię, zwróć jak najpilniejszą uwagę na wszystko, tćm bardziej że tu powtórzę to co Sama przenajświętsza Panna objawiła i okazała. Szczegóły bowiem te opowiedział mi pewien świątobliwy i wiarygodny brat naszego Zakonu, a który, jak sędzę, sam miał rakowe widzenie.

Gdy nadeszła godzina porodu, to jest dwunasta w nocy z soboty na niedzielę, przenajświętsza Panna wstała i oparła się o słup tam będący; zaś Józef siedział zasmucony, tem zdaje się, że nie mógł przyrzadzić wszystkiego jak wypadało. Wstał i on tedy, i wzięwszy trochę siana w żłobku będącego, podrzucił je pod nogi przenajświętszej Panny, i odwrócił się w inną stronę. Wtenczas Syn Boga przedwiecznego, wyszedł z łona Matki, bez najmniejszego Jej cierpienia lub zranienia, i w tejże chwili, jakim przebywał w łonie Matki, takim go ujrzała u nóg Swoich na sianku. Marya zAaraz się nachyliła; podniosła Go; serdecznie ucałowała i wzięwszy na ręce, z natchnienia Ducha Świętego, mlekiem z piersi cudownie napełnionych, zaczęła Go całego obmywać czyli namaszczać. Poczćm owinęła Go w zasłonę którą miała na głowie, i złożyła w żłobku. A wtedy wół i osioł uklększy, przytknęły usta do żłobka i chuchały nozdrzami, jakby rozumem obdarzone istoty, domyślające się że Dziecie tak ubogo przykryte w porze zimowćj ogrzania potrzebowało.

Tymczasem Matka, upadwszy na kolana, cześć Mu oddała, i składając dzięki Bogu rzekła: „Dzięki

Ci składam Panie, Ojczy Święty, któryś mi dał Syna Twojego, i cześć Ci oddaję Bogu przedwiecznemu i Tobie Synowi Bożemu i Mojemu." A i Józef podobnież cześć Mu oddał, i zdjawszy siodło z osła, wyciągnął z niego poduszkę szerszianną czyli wełnianą, i położył obok żłóbka, by na niej przenajświętsza Panna usiadła. Co też Ona uczyniła, łokciem oparłszy się na siodle, i w takiej postawie pozostając Władczyni świata, Królowa nieba, twarzą nachylona do żłóbka, wpatrywała się z niewymowną miłością w najdroższego Syna Swego. I to są szczegóły podane przez wyżej wymienione objawienie, przy końcu którego przenajświętsza Panna znikła, a pozostał Anioł, który świątobliwemu zakonnikowi mającemu to widzenie objawił jeszcze wiele innych tajemnic, lecz tych ani spisać, ani wyuczyć się nie zdołałem.

Patrzałaś tedy na przyjście na świat najwyższego Pana, a oraz patrzałaś jak Go zrodziła "Królowa niebieska, a zauważać mogłaś w obojgu najwyższe ubóstwo, wystawiające ich na różne niedostatki. Tę bowiem cnotę najszczytniejszą, Zbawiciel odnalazł, i ona jest tą ewangeliczną *Pertą, dla której nabycia wszystko trzeba sprzedać*. Ona to jest całego duchownego gmachu najsilniejszą podstawą: obciążony bowiem brzemieniem rzeczy doczesnych duch, do Boga wznieść się nie może. O czém błogosławiony Franciszek mawiał: „Wiedzieć macie, bracia, że ubóstwo jest walną drogą zbawienia, jako pokory zarzewie, i doskonałości zarodek, a którego owoc jest mnogi, lecz

ukryty. Wielkim więc jest to dla nas wstydem że się ubóstwa nie chwytamy o ile możliwości, lecz opływamy w zbytki, kiedy oto Pan świata i prze-najświętsza Panna Matka Jego, tak ściśle i dosko-nałe ubóstwo zachowywali." O czym znowu święty Bernard tak pisze: „Ubóstwo zawiera w sobie nieprzebrane skarby dla duszy, a człowiek nie znał jego ceny. Zstąpił przeto Syn Boży, z nieba na ziemię, by je Sobie obrał, i Sam tak je dalece ceniąc, nauczył nas jak drogim skarbem jest ono. Jeśli więc chcesz by Jezus i w duszy twojej się narodził, przystój ją pokorą i zamięłowaniem ubóstwa, al-bowiem to są pieluszki najmiłsze Zbawicielowi, jak tego na Maryi mamy dowody. W takie jedwa-bie lubi On być obwinionym, a przeto *obrzydliwość Egipcyanów* to jest wszelkie zbytki *zaofiaruj Bogu twójemu*"¹⁾). Tak pisze święty Bernard o ubóstwie, a w kazaniu na narodzenie Pańskie, zaczynającego się od słów: *Błogosławiony Bóg i Ojciec*²⁾, przy-daje: „Nakoniec pociesza lud Swój Pan Bóg, ze-słaniem na ziemię Syna Swojego. A chcesz li wie-dzieć kto jest ludem Jego? *Tobie zostawiony jest ubogi*³⁾) powiada Pismo Święte, a więc ludem Jego są ubodzy. A i Sam Zbawiciel w Ewangelii mówi: *Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą**). Cóż bowiem za pociecha od Chrystusa czekać może tych, którzy już z kąd inąd mają swoją ucie-chę? Chrystusa w ubóstwie narodzenie, nie przy-nosi pociechy w zbytkach zanurzonemu; łzy Chry-stusa płaczącego na twardem sianku, nie przynoszą

¹⁾ Kaz. na wig. nar. P. J. i) Genes. 9. 26. S) ^A ^A (

pociechy wesołe życie wiodącemu; liche pieluszki w które był owinięty, nie przynoszą pociechy chodzącym w *dlugich*, to jest zbytkowych *seatach* i Betleemski żłobek, nie przyniesie pociechy lubiącym *siedzieć na pierwszych stolicach w Bóźnicach* ²⁾. A także czuwającym Pastuszkom oznajmionym zostaje szczęście wschodzącego światła niebieskiego, i im zapowiada się narodzenie Zbawiciela. A więc ubogim i pracującym, nie zaś wam bogaczom mającym waszą pociechę i wasze wielkie posiadłości."

Lecz mogłaś zauważać, że przy narodzeniu Jezusa, tak w Nim jak i w Maryi, obok ubóstwa, jaśnieje i najgłębsza pokora; albowiem nie'Wzgardzili stajenką, ani bydełkiem, ani siankiem, ani całą tą biedotą. Bo też tę cnotę i Zbawiciel i przesnajsświętsza Panna, w każdej sprawie Swojój, jak najdoskonalej spełniali, i nam najszczególniej polecili. Z największą przeto usilnością, ćwiczmy się w tej cnotcie: bez niej bowiem nie masz zbawienia, gdyż żadna sprawa nasza do której przymieszalaby się pycha, Panu Bogu podobać się nie może. Według świętego Augustyna³⁾, pycha z Aniołów zrobiła szatanów, a pokora czyni ludzi podobnymi Aniołom. A święty Bernard powiada: „Jakim sądzisz trzeba aby się stał człowiek, żeby miejsce strąconego anioła zajął? Wszak pycha już raz wkradłszy się pomiędzy mieszkańców niebieskich, zgubiła z nich liczbę nie małą. Czyż więc ona nie jest tam w nienawiści, i czyż błogosławione

¹⁾ Mar. 12. 38. ²⁾ Tamże 3g. ³⁾ I.lib. design. Dom, C. 18.

duchy które jej nie uległy, nie brzydzą się w naj-
wyższym stopniu tą morową zarazą? Bądźcie
 pewni bracia, że Bóg który pychą unoszącym się
 Aniołom nie przepuścił, ani ludziom pysznym nie
przepuści. Nie może bowiem być On w sprzecz-
 ności Sam z Sobą¹⁾).

Nareszcie mogłaś, rozpamiętywając narodzenie
 Zbawiciela, i w Nim i w Maryi zauważać cnotę
 umartwienia, o czym tak się wyraża święty Ber-
 nard. „Mając tedy narodzić się Syn Boży, od któ-
 rego woli zależało wybrać na to chwilę jaka się
 Mu spodoba, wybrał najniedogodniejszą, zwłaszcza
 dla dziecięcia i dziecięcia matki ubogiej, zaledwie
 mającej pieluszki by Go niemi owinąć, i żłobek
 by Go w nim złożyć. A pomimo iż było zimno
 wielkie, nie napotykam tu wzmianki o ciepłym
 odzieniu. Chrystus więc, który przecież pomylić się
 nie może, wybrał to co dla ciała dotkliwsze. To
 więc jako lepsze, jako pożyteczniejsze, to raczej
 wybierać należy; a ktoby czego innego nauczał lub
 doradzał, od tego stroń jak od zwodziciela. Bo
 przecież Chrystus jest onem zapowiedzianem nie-
 gdyś przez Izajasza *Dziecięciem*, które będzie *umiało*
*odrzuć złe i obrać dobre*²⁾. Złem więc jest rokosz
 cielesna, dobrem zaś umartwienie ciała. To bowiem
 obrało, a tamto odrzuciło Dzieciątko Jezus, Syn
 Boży, mądrość odwieczna³⁾). Postępuj więc podług
 powyższych uwag świętego Bernarda, z umiarko-
 waniem wszakże, żebyś nie przekroczyła tego co
 możesz. Że zaś o tych cnotach na innym miejscu

¹⁾ Ser. 2. de verbis. Isai. ²⁾ Jaza. 7. i5. ³⁾ Ser. 2. de verbis. Dni.

jeszcze mówić przyjdzie, wróćmy do szczegółów narodzenia.

Skoro tedy narodził się Zbawiciel, mnóstwo Aniołów przy tém obecnych, Bogu swemu cześć oddało, i niezwłocznie niektórzy z nich udali się do Pasterzy niedaleko ztamtąd będących, bo może 0 milę (włoską) zwiastując im narodzenie Pańskie, i zawiadamiając o miejscu na którem zaszło. Następnie unieśli się do nieba z wesołemi pieśniami, oznajmując toż samo i swoim współbraciom nadziemskiej krainy. Cały więc dwór niebieski rozradowany, zabrzmiał chwałą uroczystą^A, i złożywszy za to dzięki Bogu Ojcu, wszystkie duchy błogosławione, z kolei według rzędów swoich, przybyli do szopki Betleemskiej, dla ujrzenia oblicza Boga swego, i oddając Mu cześć najgłębszą, a także i Matce Jego, chwałę Jego w hymnach opiewali. Bo czyżby który z tych duchów, usłyszawszy taką nowinę, mógł pozostać w niebie, a nie pospieszyć do Pana swego, by Mu tak pokornie na ziemi przebywającemu, za to właśnie cześć szczególną oddać? Żaden z nich nie zdolny był podobnej nieuległości. I dla tego powiada Apostoł: *A gdy Zaś wprowadza Pierworodnego na okrąg ziemi, mówi: a niech się Mu kłaniają wszyscy Aniołowie Bo(y).* I sądzę że rozpamiętywanie takowe o Aniołach przybywających do Jezusa w żłobku będącego, wielką pociechę sprawiać może każdej duszy pobożnej,—choć pewności nie mamy czy to w ten sposób lub inny wtedy się odbyło.

^A) Żyd. I. 6.

Przybyli także i Pasterze i hołdy swoje złożyli, **zdając** sprawę z tego **co** słyszeli od Aniołów. **Matka** zaś pełna mądrości, *wszystkie te słowa* które o Nim mówili, *zachowała w sercu Swem* ¹⁾, a **Pasterze** uszczęśliwieni odeszli.

Upadnij przeto na kolana i ty któraś tak się opóźniła, i oddaj cześć Panu Bogu twojemu, a potem Matce Jego, i niziutko pokłoń się świętemu Józefowi. Następnie ucałuj nóżki Dzieciątka-Jezus leżącego na ubogim posłaniu, i poproś przenajświętszą Pannę aby ci Go podała lub wzięść pozwoliła. Weź Go na ręce, potrzymaj przez chwilę; pilnie wpatruj się w Jego twarzyczkę, i z wielkiem uszanowaniem ją ucałuj, ciesząc się Nim poufale. A możesz to uczynić, gdyż przyszedł On do grzeszników, dla ich zbawienia, z nimi zawsze najmiłościwiej przestawał, i w końcu pozostawił się im na pokarm. A przeto dobrotliwość Jego dozwoli ci nacieszyć się Nim do woli, i nie poczyta tego za zuchwałość, lecz za dowód wielkiej miłości. Wszakże czyń to jak powiedziałem z wielkiem uszanowaniem, a nawet i nieśmiałością, gdyż jest On święty nad świętymi i Bóg najwyższy. Potem podobnie zachowaj się i z Matką, a uważaj pilnie z jaką troskliwością, i jak mądrze pielęgnuje Go, karmi dziewczemii piersiami, i wszelkie oddaje Mu usługi. I ty więc jak możesz dopomagaj Jej do tego, ciesz się tym, wesel, i staraj się wszystko jak najserdeczniej rozważać. Ile twojej możności służ przenajświętszej Pannie i Dzieciątku Jezus, a często

¹⁾ Luk. 2. 51.

wpatruj się w oblicze Jego, na które *pragną patrzeć Aniołowie* Zawsze jednak, i jeszcze to powtarzam, z uszanowaniem i najpokorniej, byś nie doznała odprawy; masz bowiem poczytywać się niegodną takiego szczęścia.

Powinnaś także rozpamiętywać radośnie, jak wielką jest dzisiejsza uroczystość. Dziś bowiem narodził się Chrystus, a przeto jest to w istocie dzień narodzenia Króla przedwiecznego i Syna Boga żywego. *Dziś maluczki narodził się i Syn jest nam dany¹⁾*. Dziś *słońce sprawiedliwości³⁾*, potąd w obłoku ukryte, jasno zaświeciło. **Dziś pierworodny wszego stworzenia⁴⁾**, najwyższy wódz wybranych i Głowa Kościoła *wyszedł z łóżnicy Swojej⁵⁾*. Dziś długo wyglądane oblicze, okazuje *piękniejszy^{urodą nad syny człowiecze⁶⁾}*. Dziś ogłoszony został ten hymn anielski: *Chwała na wysokości Bogu*. Dziś zapowiedziany *pokój ludziom dobrej woli⁷⁾*, jak się to w tymże hymnie zawiera. Dziś w świecie całym, śpiewa Kościół: *niebios stały się miodopłynnemi, a na ziemi pienia anielskie słyszeć się dały⁸⁾*. Dziś poraż pierwszy okazała się *dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego Boga⁹⁾*. Dziś zaczyna być czczonym *Bóg w podobieństwie grzesznego ciała¹⁰⁾*. Dziś zaszły te dwa cuda które przechodzą wszelkie pojęcie, a które tylko wiara może zrozumieć, a tem jest, że Bóg rodzi się, i Dziewica staje się matką. Dziś i innych cudów mnóstwo zajaśniało. I nakoniec wszystko co się

¹⁾ Piotr. 1. U. ²⁾ Izai. 9. 6. ³⁾ Mai 4. ⁴⁾ Kol. 1. 15

⁵⁾ Ps. 18. 6. ⁶⁾ Psal. 44. 3. ⁷⁾ Luk. 2. 14. ⁸⁾ Antyf. na Boże naro.

⁹⁾ Tyt. 3. 4. ¹⁰⁾ Rzym. 8. 3.

O Wcieleniu powiedziano tu się wyraźniej wyświeca, jako tajemnica wtedy w ukryciu rozpoczęta a teraz światu objawiona: z temi więc rozmyślaniami połącz tamte.

Słusznie przeto jest to dzień wesela i radości i pociechy wielkiej. A masz wiedzieć że w chwili gdy narodził się Zbawiciel, w Rzymie na miejscu **zwanem Taberna emeritoria**, wytrysnęło z ziemi obfite źródło płynu, podobnego do oliwy, a który przez dzień cały sączył się szerokim korytem. A także przy słońcu okazało się, niby tęczą, koło, widziane w świetle całym. I w Rzymie posąg złoty, umieszczony przez Romulusa w jego pałacu, a o którym była przepowiednia że nie zniszczy aż gdyby się zdarzyło, że dziewica porodzi, skoro Chrystus na świat przyszedł, upadł i zgruchotał się w kawałki. Na miejscu zaś tem Papież Kalixt, wybudował Kościół pod wezwaniem przenajświętszej Maryi Panny, zwany teraz kościołem Matki Bożej za Tybrem.

ROZDZIAŁ VIII.

O Obrzezaniu i płaczu Pana Jezusa.

A gdy się spełniło ośm dni... obrzeżano Dzieciątka¹⁾. Owoż w dniu tym dwa pamiętne zasły zdarzenia. Bo najprzód imię, przez które i w którym ludzie dostępują zbawienia, a od wieków nadane Zbawicielowi, gdyż nazwane od Anioła pierwszej niżeli się

¹⁾ Euk. i. 21.

W żywocie POCIĘŁO ¹⁾, w dniu tym zostało poraż pierwszy na ziemi wymienione i ludziom objawione. *I narwano imię Jego Jezus*²⁾. Zaś Jezus znaczy Zbawiciel, co jest *imieniem nad wszelkie imię*²⁾, nie masz bowiem pod słońcem, jak mówi Piotr Apostoł, w *{adnem innem imieniu {bawienia*⁴⁾. Powtóre, i to wielkiej wagi zdarzenie zaszło dzisiaj, że Pan Jezus wtedy zaczął przenajświętszą krew Swoją za nas przelewać. Tak bowiem wcześniej raczył On za ludzi cierpieć, i Ten który grzechu nie popełnił, za ledwie się narodził, a już ponosi za nas karę.

Ulituj się więc nad Nim, i wraz z Nim zapłacz, gdyż dziś bardzo On płakał. W podobnych bowiem uroczystościach chociaż wielce cieszyć się nam wypada, przez wzgląd na to jak zbawieniami dla nas były tajemnice które obchodzimy—powinniśmy jednak i współbolewać z Jezusem, z powodu cierpień jakich podówczas doznał. Widziałś ile wycierpiał i w jakim był niedostatku w chwili przyjścia na świat, a między innymi i to zaszło, że gdy Matka złożyła Go w żłobku, pod główkę położyła Mu kamień owinięty sianem, jak się o tym dowiedziałem od jednego z braci naszych, który ten kamień oglądał, gdyż dotąd na pamiątkę jest on w grocie Betleemskiej w ścianę wmurowany. O! jak pragnęła przenajświętsza Matka, podać Dzieciątku swemu miększy wezgłówek; lecz że nic innego wtedy pod ręką nie znalazła, więc

¹⁾ Tamże. ²⁾ Tamże. ³⁾ Fil. 2. 9. ⁴⁾ Dzie. 4. 12.

z wielką przykrością macierzyńskiego serca, kamień ten do tego użyła.

Tak więc przy urodzeniu cierpiał malutki Jezus, a oto dziś już i krew Swoją wylewa: albowiem ciało Jego boleśnie naciętem zostało kamiennym nożem, jak się to czyniło przy Obrzezaniu. Czyż tedy nie wypada żebyś z Nim współbolewała? Pobudź się więc do litości i nad nim i nad Matką, gdyż płakał malutki Jezus z powodu bólu jaki czuł w ciele, mając ciało cierpiętliwe jak każdy człowiek. Gdy zaś On płakał, czy sądzisz że i Matka łyzy powstrzymać mogła? Płakała więc i Ona, a Synaczek u łona będący, widząc Ją płaczącą, rączki do twarzy i ust Jej przykładał, jakby taką pieszczotą prosząc by nie płakała. Miłując Ją bowiem najtkliwiej, pragnął by co prędzej łyzy Swoje otarła. Lecz nawzajem i Matka, której serce krajało się z powodu cierpienia i łez Syna, i słowy i pieszczotami w płaczu utulić Go usiłowała. A już wtedy, chociaż jeszcze nie mówił, odgadując wolę Jego rzekła: „Synu jeśli chcesz bym płakać przestała, przestańże i Ty płakać. Nie mogę przecież nie płakać gdy Ty płaczesz.” A wtedy z litości nad Matką, Dziecię kwilić przestawało. Matka zaś i Jego i Swoje łyzy ocierając, twarz do twarzy przytykała, pierś Mu podawała, i jak tylko mogła cieszyła najdroższe Swoje Dzieciątko. I w ten sposób postępowała ile razy płakało, co jak to zwykle niemowlętom często się zdarzało, aby przez to widoczném byłu, że Jezus przyjął na Siebie całą nędzę natury ludzkiej, a także dla zatajenia przed szatanem czém był w istocie. To też w jednym

z hymnów swoich śpiewa Kościół. *Vagit infans inter arcta* etc. *Placę Dmiecie w ciasnym położone Żlobku* itd.

Owoż z dniem dzisiejszym, to jest od chwili w której Pan Jezus odbył Obrzezanie, ustaje obrzezanie cielesne, ustaje ten Obrzęd Starego Zakonu, a w miejsce jego mamy Chrzest, który jest wyższym stopniem łaski, a żadnym dla ciała cierpieniem. Lecz powinniśmy obrzezywać się duchownie, wyrzekając się wszystkiego co zbytkiem trąci, na czem właśnie zawisło ubóstwo; albowiem rzeczywistość ubogi, jest duchownie jakby obrzezany. I według świętego Bernarda²⁾, to właśnie w krótkich słowach zaleca nam Apostoł mówiąc: *Mając Żywność i cłem się odziać, na tem poprzestawiamy*³⁾. Przy tem duchowne obrzezanie rozciągać się powinno do wszystkich zmysłów; a przeto co do wzroku, słuchu, smaku, dotykania, trzeba się umartwiać, ale najbardziej w mowie. Wielomówność jest wadą najgorszą, a Bogu i ludziom nie miłą. Powinniśmy tedy co do języka być obrzezanymi, to jest mało mówić i tylko o rzeczach pożytecznych. Znakiem jest to lekkomyślności gdy kto wiele mówi, a ztąd milczenie jest cnotą, i nie bez słusznej przyczyny w Zakonach ścisłemi przepisami obwarowaną. O tem tak pisze błogosławiony Grzegorz: „Ten dobrze mówić umie kto wprzód dobrze milczyć się wyuczył. Gdyż jakoby warunkiem porządnej mowy jest wprawa w hamowaniu języka”⁴⁾.

¹⁾ Hymn. Kościel. na Boże Ciało. ²⁾ Ser. i. in Circ. D.

³⁾ Li^a ⁸⁻ ¹⁾ Homil. ii. in Ezech.

I na innym miejscu: „Lekkomyślny umysł, sam się zdradza w mowie nierozważnej; albowiem, co bez rozważgi w umyśle powstało, to t^ęm **nierozważnie** zaraz język wyrazi" ^{x)}). **O** czem znowu święty Bernard tak mówi w kazaniu na Trzech Króli, zaczynającym się od słów: *W sprawach Pana nasłęgo:* ²⁾ „Co się zaś tycze języka, któż nie wie, jak bardzo obciąża nam on sumienie; jak często zawiniamy próżnemi słowy; kłamstwem, obmową, pochlebstwem, **złośliwemi** przycinkami, albo przechwałkami! Przeciw temu wszystkiemu niezbędną jest cnota milczenia, będąca stróżem bogobojności, i bez której dusza coraz bardziej słabiej e."

I tenże Święty na innym miejscu zwracając się do Kapłanów powiada: „Nie zapominajcie o tem, że co dla świeckich osób jest tylko płochą rozmową, to w ustach kapłana staje się bluźnierstwem. Jeśli ci się zdarzy słyszyć podobne rozmowy, być może że wypadnie ci znieść to cierpliwie, lecz powtórzyć nigdy. Usta twoje poświęciłeś Ewangelii, nie wolno ci więc używać ich do wyrażenń chociażby cień tylko nieskromności mających" ³⁾).

¹⁾ Lib. 5. mer. C. u. ²⁾ Ser. 2. in Dorni. i. post. Oct. Epi.

³⁾ Lib. de Consid. C. i3.

ROZDZIAŁ IX.

O przybyciu Trzech-Króli, czyli o Objawieniu się Pańskim.

W dni trzynastie po przyjściu na świat, Dzieciątko Jezus objawiło się ludom niewiernym, to jest Trzem Mędrcom przybyłym ze Wschodu, którzy byli poganami. A zwróć tu pilną uwagę na wszystko, gdyż jest to jeden ze szczegółów życia Pana naszego, którego pamiątkę najuroczyściej Kościół obchodzi, i pacierze na święto to przypadające, więcej od innych urozmaicił *antyfonami, responsoriami*, wyjątkami z kazań i całym trybem obrzędu na ten dzień wyznaczonego. Nie żeby uroczystość ta miała być największą z pomiędzy wszystkich innych, lecz że w dniu tym rozliczne i wielkie rzeczy dokonane zostały przez Pana Jezusa, a zwłaszcza odnosząc to do Kościoła powszechnego.

Najprzód bowiem, dziś tenże Kościół przyjętym został przez Niego w osobie Trzech Mędrców: gdyż Kościół z ludów niewiernych się składa. W dniu narodzenia Swego, Zbawiciel objawił się w osobie Pasterzy, Żydom którzy, prócz małej z nich liczby, Słowa Bożego nie przyjęli. Dziś zaś objawił się ludom pogańskim, i oni stanowią Kościół wybranych. Ztąd uroczystość dzisiejsza, jest właściwie uroczystością Kościoła powszechnego, to jest wszystkich wiernych.

Powtóre dziś Kościół został Mu poślubiony i rzeczywiście z Nim połączony, przez Chrztost

który przyjął w tymże dniu, chociaż w lat dwadzieścia dziewięć później. I dla tego w pacierzach **kanonicznych** śpiewa się wesoło: *Dziś { niebieskim Oblubieńcem połączony został Kościół }*). Jakoż, **przez** Chrztę który z chrztu Jezusowego nabył mocy sakramentalnej, dusze zaślubiają się Chrystusowi, i powszechność dusz ochrzczonych zowie się Kościołem.

Potrzenie, w tymże dniu, a w rok po przyjęciu chrztu, Zbawiciel uczynił pierwszy cud na godach weselnych w Kanie Galilejskiej, co stosować można do wesela jakiego każda dusza doznaje poślubiając się swojemu Oblubieńcowi niebieskiemu. A także zdaje się, że później w tymże dniu, uczynił cud rozmnożenia ryb i chleba. Wszakże, dziś Kościół wspomina tylko o trzech poprzedzających zdarzeniach, o tém zaś ostatniem nie czyni żadnej wzmianki.

Widzisz przeto jak pamiętnym jest dzień, w którym Zbawiciel dopełnił tyle i tak wzniosłych rzeczy! Rozpamiętywając tedy Kościół tak wielkie dobrodziejstwa w dniu dzisiejszym wyświadczone mu przez jego Oblubieńca, chcąc okazać swą wdzięczność, raduje się, cieszy, weseli, i uroczystość tę wspaniale obchodzi.

Wszelako mówić będziemy tylko o pierwszej z tych tajemnic, gdyż o innych rzecz będzie, kiedy w opisie życia Chrystusowego przyjdzie na to kolej. Wszakże i co do pierwszego, to jest co do przybycia do Chrystusa Trzech-Mędrców, nie za-

*) Respons: w Jutrzni na Ś-to Trzech Króli.

mierzam wywodzić z tego nauk moralnych, ani •
czynić tu wykład obszerny, których wiele i bardzo
głębokich pozostawili różni Święci. W jaki więc
sposób Trzej Mędrcy przybyli ze Wschodu do Je-
rozolimy, i co między nimi a Herodem zaszło,
jako też o gwiazdzie im przewodniczącej i dla czego
swoje dary przynieśli, i wreszcie o innych podob-
nych okolicznościach, czytaj sięgę Ewangelii i wy-
kłady przez świętych czynione, a znajdziesz tam
wszystko to wyszczególnione i obszerniej wyjaśnio-
ne. Ja bowiem i w tem i w opowiadaniu innych
szczegółów z życia Chrystusa Pana, zamierzam,
jak ci to na początku powiedziałem, podawać ci
tylko treść do rozmyślenia, przedstawiając obrazy
przez wyobraźnię tworzone, a na które dusza roz-
maicie zapatrywać się może, według tego co przez
Zbawiciela dokonaniem było, lub przypuszcza się,
że dokonaniem być mogło. W wykłady zaś posta-
nowiłem rzadko się wdawać; już dla tego że do
takowych nie czuję się uzdolnionym, już że przez
to rzecz cała rozwlekła by się bardzo. Teraz więc
myślą staw się obecną wszystkiemu, gdyż jak ci
już o tem nadmieniałem, to stanowi głównie całą
siłę tych rozpamiętywań.

Przybyli tedy Trzej Królowie w licznym oto-
czeniu, i ze świetnym orszakiem stają przed szała-
sem, w którym narodził się Pan Jezus. Przenaj-
świętsza Panna usłyszawszy zgiełk na dworze,
bierze Dzieciątka na ręce. Oni wchodzą do miesz-
kanka, przyklękają i z uszanowaniem oddają cześć
Dzieciątku Jezus, Panu naszemu. Składają Mu
hołdy jako Królowi, cześć jako Bogu. Patrz więc

jak wielką była ich wiara. Z czegoż tu bowiem uwierzyć można było, że ta Dziecina tak nędznie przybrana, którą ujrzeli na ręku ubożuchnej Matki, w mieszkaniu tak lichem, bez sług, bez licznego otoczenia, bez żadnych okazałości—z czego mówię uwierzyć tu było można, że jest to Król najwyższy i Bóg prawdziwy? A jednak, jak w jedno tak w drugie uwierzyli oni. Bo takimi to być musieli ci którzy pierwsi z pogan powołani zostali do wiary, którzy stali się pierwocinami Kościoła. Klęczą tedy przed Dzieciątkiem Bożem, i rozmawiają z przenajświętszą Panną, albo przez tłumacza albo sami, gdyż uczonymi będąc, mogli znać i język hebrajski. Wypytyują Maryą o różne szczegóły dotyczące się Dzieciątka. Ona je opowiada, a oni wszystkiemu wierzą. Przypatruj się im z uwagą, i patrz jak oto z uszanowaniem i wielką uniżonością mówią i słuchają. Patrz i na przenajświętszą Pannę, która w prostych słowach, z oczami do ziemi spuszczone, z cicha przemawia, a wcale nie rada temu że mówić zmuszona i że przez obcych widziana. Wszakże, na tę ważną chwilę Pan Bóg obdarzył Ją wielką mocą, gdyż przybywający przedstawiali przyszły Kościół powszechny z ludów pogańskich złożyć się mający. Patrz także i na Dzieciątko Jezus: jeszcze nie mówi, lecz posiadając umysł dojrzały, wszystko rozumie, a pełen powagi, dobrotliwie na nich spogląda. Oni zaś ciesząc się Nim bardzo, wpatrują się w Niego i duchownie jako wewnątrz światłem wyuczeni wyznając^w Nim Boga, i oczyma ciała podziwiając Jego po-

wierzchońność, gdyż był *piękniejszy* ⁵X^{ny}
człowiecze ⁴).

Nareszcie wielkiej doznawszy pociechy, składają Mu w ofierze złoto, kadzidło i myrrę; a rozpakowawszy swoje kosztowności i rozpostarłszy u nóg Pana Jezusa kobierzec, albo bogate sukno, każdy z nich składa owe troiste dary w wielkiej ilości, a zwłaszcza ze złots. Gdyby bowiem małe dary byli przynieśli, nie byłoby potrzeby rozpakowywać kosztowności, gdyż małą ilość takowych z łatwością mógł trzymać w ręku jeden z ich dworzan; a tym czasem Ewangelia święta wyraźnie powiada, że oni *rozpakowali skarby swe*²). Poczem z uszanowaniem i pobożnie ucałowali nóżki Jezusa. A jakżeby ich to uszczęśliwiło, gdyby wtedy przemądre Dziecie, dla rozbudzenia w ich sercu jeszcze większej ku Niemu miłości, podało im było i rękę do pocałowania! To też wyciągnęło rączkę Boże pacholátko, i pobłogosławiło ich. Oni zaś ukłoniwszy się uniżenie i pożegnawszy Pana i Boga swojego, jako też i Matkę Jego, pełni pociechy, odeszli, i *inszą drogą wrócili do krainy swojej* ³).

A cóż ci się zdaje, na jaki użytek obrócone zostało złoto przez nich ofiarowane, a które było wielkiej wartości? Czy je przenajświętsza Panna zachowała czyniąc sobie z tego znaczny zasób majątkowy? Albo li też czy zakupiła za to domy, pola, lub winnicę? Wcale nie. O takie rzeczy nie chodziło nigdy miłośnicy ubóstwa. Rozmówiona też Pani nasza w ubóstwie, i wiedząc jaką co do-

¹) Psal. 44, 3. ⁵) Marc. 2. u. ³) Tamże u.

tego była wola Syna, który Ją i wewnętrznymi **natchnieniami** oświecał, i zewnętrznymi **znakami** to **objawiał**—gdyż być może iż ze wzgardą odwracał twarz od złota—w krótkim czasie wszystko rozdała **-ubogim**. Obarczyć się tak znaczną posiadłością, byłoby dla Niej rzeczą nieznośną. To też tak dalece **wszystkiego** się pozbyła, że gdy wkrótce potem udała się do Świątyni, dla ofiarowania Pana Jezusa, już nie miała za co kupić baranka, dla złożenia go w ofierze za Syna, lecz kupiła *parę synogarlic albo gołębiatZ* tego więc cośmy powiedzieli można słusznie wnosić, że i dary Trzech Króli były znakomite, i że przenajświętsza Panna rozmiłowana w ubóstwie, z wielkiej nad ubogimi litości, wszystko na nich rozdała.

Masz tu więc uderzający wzór zamiłowanego ubóstwa, i na dwie rzeczy zwróć uwagę. Najprzód że dziś Dzieciątko Jezus otrzymuje jałmużnę jako ubogi, a podobnież i Matka Jego. Powtóre, że nie tylko nie starali się Oni o nabytki lub czynienie zasobów, lecz to nawet co im dawano zachować nie chcieli, coraz bardziej pragnąc być ubogimi.

Lecz czy zauważałaś tu coś i do pokory odnoszącego się? Pilnie bowiem zastanawiając się nad tém, dopatrzeć tu można i najgłębszą pokorę. Jakoż, wielu we własném mniemaniu poczytuje się za godnych pogardy i za nędzników, i tacy sami przed sobą nie wynoszą się; lecz w oczach innych nie chcą uchodzić za takich, i nie mogą znieść tego aby nimi drudzy pomiatali lub ich lekceważyli.

>) Łuk. 2. 24.

I dla tego kryją się ze swoją i duchowną i materjalną nędzą, i starają się by nikt ani ich niedostatku ani wad nie dopatrzył, żeby przez to nie popadli pogardzie. Owoż, nie tak postąpiło dziś Dzieciątko Jezus, ten Pan nad Pany, który nie krył się ze swoim niedostatkiem, i to nie tylko przed pospolitemi ludźmi lub przed małą ich liczbą, lecz przed zna^Aomitemi i licznemi, to jest przed Królami i temi wszystkimi, którzy w wielkiej liczbie im towarzyszyli. Uczynił zaś to Pan nasz wśród okoliczności i w chwili, w której mogłoby się здаwać że właśnie tego czynić wtedy nie wypadało. Albowiem Trzój-Mędrcomie przybywszy w celu przedstawienia się Jezusowi jako Królowi Żydowskiemu, a którego Bogiem wyznawali,—mogli zwątpić o wszystkim, i ujrzawszy Go w tak wielkiem ubóstwie i opuszczeniu, poczytać się za bezrozumnych i złudzonych, i odejść straciwszy w Niego wiarę. Pomimo jednak tego, przypuścił ich do Siebie najwyższy miłośnik pokory, pozostawiając nam naukę, żebyśmy pod pozorem urojonego dobra, nie odstępowali pokory, i nauczyli się i w oczach drugich uchodzić za nędznych i godnych pogardy.

ROZDZIAŁ X.

**O przebywaniu przenajświętszej Panny przy
żłobku.**

Odprawiwszy tedy Trzech-Mędrców, którzy wrócili do ojczyzny, i po pozbyciu się wszystkich złożonych przez nich darów, jeszcze przez czas pewien, pozostała Władczyni świata z Dzieciątkiem Jezus i żywicielem Jego świętym starcem Józefem, przy żłobku. I przebyła cierpliwie w tym lichym kąciku całe dni czterdzieści, w ciągu których, według przepisów Starego Zakonu, nie wolno było żadnej matce wychodzić z mieszkania po wydaniu na świat syna. Postąpiła więc tak jakby była pospolitą niewiastą z ludu, a Dzieciątko Jezus tylko człowiekiem, obowiązany do zachowania nakazów prawa. Nie chcąc bowiem korzystać ze szczególnych Swoich przywilejów, i Jezus i Marya poddawali się wszelkim postanowieniom prawa jak inni. A wielu nie tak postępuje, gdy bez słusznego powodu, domaga się różnych zwolnień od powszechnych przepisów kościelnych, poczytując się za godnych szczególnych względów, i odróżniając się przeto od ogółu wiernych. Lecz to z prawdziwą pokorą nie zgadza się wcale.

Przebywając tedy przenajświętsza Panna w szopce Betleemskiej, oczekiwała, jak każda inna niewiasta, dnia prawem nakazanego dla udania się do świątyni, a przez ten czas z największą troskliwością czuwała nad synem najdroższym. Mój Boże! z jakąż to pieczą i pilnością około wszelkich Jego po-

trzeb się krzątała! Ale oraz z jakimże uszanowaniem, bacznością i ostrożnością, dotykała się Tego, którego znała być Bogiem Swoim i Panem Swoim! Klękając brała Go na ręce i kładła w kolebkę. Lecz oraz z jakąż pociechą i poufałością i macierzyńską powagą pieściła Go, całowała, mile przyciskała do serca, i cieszyła się Tym którego znała być także i Synem Swoim. Jak często pilnie przypatrywała się Jego obliczu, i całemu Jego przenajświętszemu ciału, z jaką przezornością i roztropnością wślutkie Jego członki powijała! O ile bowiem była pokorną o tyleż roztropną, a ztąd w każdej potrzebie Synaczka, czy to czuwającemu czy śpiącemu, służyła najtroskliwiej, i to nie tylko dopóki był dziecięciem, lecz i gdy podrośł. O! jak miło Jej było karmić Go dziewiczą piersią, i nie sposób by takiego Syna mamcząc nie doznała pociech innym niewiastom nie znanych. A i co się tycze Józefa, święty Bernard sądzi, że i on brał na kolana Dzieciątko Jezus, które się do niego często uśmiechało.

Gdy tedy przebywa przenajświętsza Panna przy żłobku, stań i ty obok Niój przy tejże kolebce Bożej, i naciesz się do woli Dzieciątkiem Jezus, *albowiem moc wychodźi od Niego*). Każda dusza wierna, a zwłaszcza w zakonie żyjąca, od dnia Narodzenia Pańskiego, aż do święta Oczyszczenia, powinna przynajmniej raz na dzień nawiedzić przenajświętszą Pannę przy żłobku; oddać tam serdeczną cześć Dzieciątku Jezus i Matce Jego,

i rozpamiętywać Ich ubóstwo, pokorę i cfofbrbr
tliwość. C * ;

ROZDZIAŁ XI.

0 oczyszczeniu przenaświętszej Panny.

Gdy zaś nadszedł dzień czterdziesty, stosownie do tego jak prawo nakazywało, poszła przenaświętsza Panna z Dzieciątkiem Jezus i Józefem z Betleemu do Jeruzolimy, o pięć lub sześć mil (włoskich) odległej, *aby ivedług łakonu stawili Go Panu¹⁾*. Idź więc i ty z Nimi i dopomagaj nieść Dzieciątko, a na wszystkie szczegóły tego co oni czynią lub mówią, pilną zwracaj uwagę, gdyż są to rzeczy wielce do pobożności pobudzające.

Zaprowadzają tedy Pana Świątyni, do Świątyni Pańskiej. Gdy weszli, zakupili dwoje synogarlic albo dwoje gołębiąt, by je za Niego złożyli w ofierze, jak to czynili ubodzy. A że byli jak najuboższymi, więc przypuszczać można, że nie synogarlice lecz parę gołębiąt zaofiarowali, gdyż za mniejszą cenę się nabywają, i dla tego przepis prawa wymienia je na ostatnióm miejscu. O baranku zaś Ewangelista nie wspomina wcale, gdyż z takowego ofiarę czynili tylko zamożniejsi.

I oto *Symeon człowiek bogobojny i sprawiedliwy²⁾*, z natchnienia Boskiego, przyszedł do świątyni, żeby, jak co do tego *odpowieź wiał był*

¹⁾ Łuk. 2. 22. ») Łuk. tamże 23.

od. Ducha Świętego... oglądał Chrystusa Pańskiego
 Gdy tedy spiesznie przybywszy ujrzał Go, wnet duchem prorockim ożywiony, poznał Zbawiciela; przystąpiwszy co prędzej ukląkł, i na rękę Matki będącemu cześć oddał. Dzieciątko zaś błogostawiło go, i spojrzawszy na Matkę nakłoniło się ku niemu, dając poznać że chce przejść na jego ręce. Co Matka zrozumiawszy, chociaż zdziwiona, podała Go Symeonowi. Ten z radością i uszanowaniem biorąc Jezusa, począł błogostawić Boga i rzekł: *Teraz puszczęsł służę Twego Panie w pokoju, według słowa Twego, gdyż oczy ^mj oglądały zbawienie Twoje* i t. d. ²⁾). I przepowiedział mękę Pańską.

Nadeszła także i Prorokini Anna, i podobnież cześć Mu oddawszy, *wyznawała Panu i opowiadała o Nim wszystkim³⁾*. Marya zaś podziwiając wszystkiemu i Bogu dzięki składając, *te słowa zachowała w sercu swem⁴⁾*.

Poczem Dzieciątko Jezus, wyciągając rączki do Matki, wróciło do Nićj, i wszyscy idą do ołtarza w processyi, którą dotąd, w święto Gromnicznej przenajświętszej Panny, odbywa Kościół cały. Poprzedza ich rzeżko idących dwóch czcigodnych starców, to jest Józef i Symeon trzymających się za ręce, a z wielkiem weselem radując się odmawiają Psalmy: *Wyznawajcie Panu bo dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego⁵⁾* i t. d. ⁴⁾*Mierny Pan we wszystkich słowach Swoich⁶⁾* i t. d. *Gdyż ^{ten}*

¹⁾ Tamże 2. ⁵⁾ Tamże 30. 38. \Rightarrow Tamże 40. ²⁾ Tamże \u
³⁾ Psal. 104. 1. ⁶⁾ Psal. 144. 3.

jest Bóg, Bóg nasz na wieki i na wiek wieku., On nas będzie rządził na wieki., Przyjęliśmy Boże miłosierdzie Twoje, w pośród Kościoła Twego Za **nimi** postępuje Matka niosąca Króla Jezusa; Anna Jój towarzyszy, a idąc z boku z uszanowaniem, weseli się bardzo i z niewymowną pociechą chwałę Panu oddaje. Z nich przeto składa się ta procesja, a chociaż nie liczna, przedstawiająca jednak jakby wszystkie stany ludzkie, bo widzisz że są tu i mężczyźni, i niewiasty, i starzy, i młodzi, i dziewica, i wdowa.

Gdy zaś przyszli do ołtarza, Matka z uszanowaniem uklękła, i przedstawiła Bogu-Ojcu Syna Swego, mówiąc: „Przyjm Ojcze najświętszy Jednorodzonego Swego, którego według przepisu prawa Ci ofiaruję, gdyż u Matki jest pierworodnym. Lecz proszę Ojcze, byś mi Go oddał.” I powstawszy złożyła Go na ołtarzu.

O Boże! cóż to za ofiara! Nigdy od wieków taka złożoną nie była i nie będzie. Przypatruj się tedy pilnie wszystkiemu. Dzieciątko Jezus siedzi **na** ołtarzu, jak każde inne dziecko, lecz z wyrazem twarzy pełnym rozumu, spogląda na Matkę i na **innych**, i pokornie i spokojnie czeka co dalej **będzie**. Przybywają kapłani, i Pan najwyższy wykupionym zostaje jakby sługa, za pięć syklów, jak **inni**. **Zaś** *sykle* były to pieniądze ówczesne, które **gdy** Józef wypłacił kapłanowi, Matka uszczęśliwiona odebrała Syna. Wzięła także z rąk Józefa gołąbki, i uklękawszy i trzymając je w rękę,

) Psal. 47. i5. 10.

wzniósłszy oczy do nieba, zaofiarowała je mówiąc: „Przyjm najlaskawszy Ojcze tę ofiarę, ten ubogi podarek i tę pierwszą daninę, którą dziś malutki Syn Twój ze swego ubóstwa Ci składa:” A i Dzieciątko Jezus rączki do ptasząt wyciągając, oczy do nieba wzniosło, i jeszcze nie mówiące, dawało znak że je wraz z Matką składa w ofierze. I złożyli je na ołtarzu.

Widzisz tedy kto są ci którzy tę ofiarę składają : Marya i Jezus. Czyż więc ofiara taka, chociaż tak licha, mogła być odrzuconą? W żaden sposób! przez ręce też Aniołów przedstawioną została w niebie, i najmilej przyjętą, tak że całe niebo od radości zabrzmiało.

Potem przenajświętsza Panna odeszła z Jerozolimy, i nawiedziła Elżbietę, pragnąc widzieć raz jeszcze Jana, zanim te miejsca opuści. Idź przeto i ty za Nią i nieodstępuj gdziekolwiek pójdziesz, a dopomagaj nieść Boże Dzieciątko. Gdy tedy przybyła do krewnej, uradowali się tem wszyscy, a zwłaszcza dla chłopczyków. To też oba cieszyli się jeden drugim, i Jan jakby pełen już rozumu, z uszanowaniem się zachowywał względem Jezusa. A i ty weź z uszanowaniem na ręce małego Janka, gdyż dziecko to *będzie wielkim przed Panem* i może cię ono pobłogosławić raczy. Po kilku zaś dniach tam przebytych, przenajświętsza Rodzina odchodzi udając się do Nazaretu.

A teraz, jeśli z powyższych szczegółów chcesz uczyć się pokory i ubóstwa, możesz obie te cnoty

) Łuk. i. 15.

łatwo tu dopatrzeć, a mianowicie: w rodzaju ofiary, •w wykupieniu Jezusa, i w wiernem zachowaniu przepisów prawa.

ROZDZIAŁ XII.

O ucieczce Pańskiej do Egiptu.

O woź, gdy zdążali do Nazaretu, nie wiedząc jeszcze nic o dalszych względem Nich widokach Boskich, ani że Herod zamierzał zgładzić Dzieciątko Jezus,—oto *Anioł Pański okalał się we śnie Józefowi, mówiąc by { Dzieciątkiem i Matka Jego uchodził do Egiptu. Albowiem Herod szukać będzie Dziecięcia aby je zatracił¹⁾.* Józef tedy powstawszy ze snu i zbudziwszy Matkę, oznajmił Jój to niezwłocznie, co Ona usłyszawszy, chciała w tejże chwili uchodzić. Zadrżały bowiem Jój macierzyńskie wnętrzności na wiadomość jaką odbierała, i pragnęła niczego nie zaniedbać, gdy szło o ratowanie Syna. A przeto tejże nocy puścili się w drogę ku Egiptowi.

Patrz tedy i pilnie rozpamiętywaj to co ci się powiedziało i co dalej opisywać się będzie. Widzisz jak oto śpiące Dzieciątko Jezus podnoszą. Ulituj - że się nad nimi, gdyż w wielkim są strapieniu, a zwracaj na wszystko baczność uwagę, albowiem wiele ważnych i pożytecznych rzeczy możesz tu dopatrzeć.

¹⁾ Mat. 13.

Najprzód uważaj, że Pau nasz dopuszcza na osobę Swoją niekiedy pomyślności, a niekiedy przeciwności. Gdy więc coś podobnego ciebie spotka, nie wpadaj w niecierpliwość; gdyż obok góry znajdziesz i dolinę: chcę mówić po strapieniu następuje pociecha, i nawzajem. Bo patrz: oto w narodzeniu Swojem, Chrystus uczczonym został od Pasterzy jako Bóg; a wkrótce potem odbył obrzęd obrzezania jakby grzesznik. Następnie, przybywszy Trzój-Mędrcom, najpoddane oddali Mu hołdy, a pomimo tego On pozostawał w stajence pomiędzy bydłętami, i kwilił jakby syn najpospolitszego człowieczyny. Potem zaofiarowano Go w Świątyni, gdzie najgłębszą cześć odbiera od Symeona i Anny; a oto teraz Anioł każe Mu by uchodził do Egiptu. I wiele innych podobnych szczegółów będziesz mogła w życiu Jego zauważać, a które na nasz pożytek obracać powinniśmy. Gdy tedy spotka cię pociecha, spodziewaj się utrapienia, i odwrotnie. A ztąd ani w pierwszym razie wynosić się, ani w drugim upadać na duchu nie powinnaś. Udziela bowiem Pan Bóg pociechy, byśmy się wzmacniali w nadziei i nieustawali w drodze, a zsyła strapienie, dla utwierdzenia nas w pokorze, żebyśmy uznając nędzę własną, zawsze stali przed Nim w bojaźni. Pamiętajmy przeto, że przyjmując na Siebie Pan Jezus wszystkie nędze ludzkie, uczynił to dla naszej nauki, a także by się przed szatanem zataił.

Powtóre, co do dobrodziejstw Boskich i pociech jakie nam zsyła, uważaj, że kto je otrzymuje, nie powinien cenić się wyżej od nieodbierającego

takowych; a kto ich nie odbiera, nie ma upadać na duchu ani zazdrościć odbierającemu. To zaś mówię, gdyż, jak tu widzisz, Aniołowie których objawienie przynosi wielką pociechę, rozmawiali z Józefem a nie z Matką Bożą, chociaż on był daleko od Niej niższym. A także kto otrzymuje pociechę, chociażby to nie było tém czego pragnie, nie powinien okazywać się niewdzięcznym, ani szemrać, kiedy oto i Józef, który przecież tak wysoko stał przed Bogiem, nie na jawie, lecz tylko we śnie odbierał cudowne natchnienia.

Potrzenie, uważaj że Pan Bóg dopuszcza na Swoich prześladowania i utrapienia. Wielkie bowiem było wtedy i Maryi i Józefa zasmucenie, gdy wiedzieli że Dzieciątka śmierć grozi. Cóż bowiem bardziej zasmucającego mogło ich spotkać? Wielce się przeto tem trapiłi. Wiedzieli wprawdzie że jest On Synem Bożym, jednak z uczucia o ile ludzkiego, mogli się kłopotać bardzo i mówić: „Panie Boże wszechmogący, co za potrzeba zachodzi, by oto ten Syn Twój uchodził? Czyż Go nie możesz i tu obronić?” A i to ich frasowało, że wypadło im udawać się w odległą i nieznaną krainę, po drogach złych i uciążliwych, gdy już i bez tego nie łatwo im przychodziło podróże odbywać: dla przenajświętszej Panny, z powodu Jej młodziutkiego wieku, dla Józefa z powodu starości. A i Dzieciątka które nieść mieli, zaledwo dwa miesiące miało; i wreszcie jako ubogich na obcą ziemię przenoszących się, mógł łatwo spotkać wielki niedostatek. Wszystko więc to było powodem zasmucenia wielkiego. Gdy tedy w strapieniu będziesz,

zdobywaj się na cierpliwość, a nie wymagaj od Pana Boga niezwłocznej pociechy, którą, jak oto widzisz, ani Sobie ani Matce własnej nie udzielił podówczas.

Poczwarte, rozważaj dobrotliwość Jezusa. Widzisz bowiem jak prędko po przyjściu na świat, wystawionym zostaje na prześladowanie i zmuszonym uchodzić z rodzinnej ziemi; a jednak, nie mści się na swoim prześladowcu, i cierpliwie znosi szaloną zawziętość tego, którego w tejże chwili mógł zgubić. Głęboka to pokora i niewymowna dobrotliwość! Nie chciał bowiem opierać się, ani karać winowajcy, lecz tylko uciekając ująć jego zasadzek. Tak i my postępować powinniśmy: to jest tym którzy nas prześladowają nie należy opierać się, ani poszukiwać na nich zemsty, lecz cierpliwie znosić wyrządzone nam przez złych ludzi krzywdy; przed ich zapalczywością pokornie ustępować, i co jeszcze większem jest, za nich się modlić, jak tego gdzie indziej znowu, uczy nas Pan Jezus.

Uchodził tedy Pan przed sługą swoim, owszem raczej przed sługą szatana. Niosła Go Matka młodziutka i wątła bardzo, i Józef bardzo stary; a szli krajem niezamieszkałym, pustym, pokrytym gęstymi borami; szli drogą w wielu miejscach skalistą a bardzo długą. Powiadają że dla najspieszniej idącego, na odbycie tej podróży potrzebaby od dwunastu do piętnastu dni; być więc może że im droga ta zabrała dwa miesiące albo i więcej. Szli bowiem, jak niesie podanie, przez tę pustynię którą przebywali synowie Izraelscy po wyjściu z niewoli Egipskiej, i na której zatrzymali się lat

czterdzieści. Lecz jakże sobie radzili z pożywieniem które przy sobie nieśli? na tej bowiem pustyni rzadko kiedy napotykali mieszkania. Ulituj się preto nad nimi, gdyż i Dzieciątko Jezus i oni ponoszą trudy i ciężkie i długie; a towarzyszą im; dopomagaj nieść Dzieciątko, i w czym możesz usługuj. Gdy zaś widzimy ile to, i jak ciężkiego, i przez kogo, i jakże wiele razy, poniesionego zostało za nas trudu, nie powinno by się nam wydawać trudnym, samym za siebie czynić pokutę.

Co przydarzyło się im na pustyni i w ciągu tej drogi, ponieważ mało jest o tem szczegółów wiarogodnych, więc powtarzać tego nie będę. Lecz to wiadomem jest, że gdy przybyli do Egiptu, wszystkie bałwany kraju tego w gruzy się rozsywały, jak to przez Izajasza przepowiedzianem było*). Udali się zaś do pewnego miasta zwanego Helio polis; i tam, nająwszy mały domek, zamieszkali przez lat siedm, jako obcy przybysze, biedni i w niedostatku żyjący.

A tu nastęcza się piękne, pobożne i tkliwe rozmyślanie. Uważaj więc dobrze co następuje. 2 czegoż tedy i w jaki sposób żyli oni przez ten czas cały? Czy z wyzebrywanej jałmużny? Piszą że przenajświętsza Panna z przedzenia i szycia zaspakajała Swoje i Synka potrzeby. Przędła więc i szyła Władczyni świata, ubóstwa miłośnica. Bo też bardzo i pod każdym względem miłowali Oni ubóstwo, i doskonale aż do śmierci dochowali mu wiary. Lecz czyż Sama Matka, przenajświętsza

*) Izai 19.

chodziła od domu do domu, prosząc o płótno albo inne przedmioty, niezbędne do roboty którą się trudniła? Potrzeba bowiem było aby sąsiednie niewiasty dowiedziały się o tém, gdyż inaczej nie domyślałyby się że Ona się trudni robotą i brakłoby Jej takowej. A później gdy Jezus już piąty rok rozpoczął, czyż nie załatwiał interesów matczynych prosząc o robotę którąby zająć się mogła? Innego bowiem *komisanta*¹⁾ nie miała. Albo li też czyż nie roznosił roboty już dokonane, prosząc w imieniu Matki o wypłatę należności za nie? Lecz czyż w takich razach nie wstydziło się tego Dzieciątko-Jezus, Syn Boga najwyższego, ani Matka która Go z tem posyłała? I czy nie mogło się przydarzać niekiedy, że gdy odniósł robotę i prosił o zapłatę, kobieta jaka wyniosła, kłótniwa i jęczyczna, obelżywie odpowiedziała, robotę wykonaną odebrała, a nie zapłaciwszy, wygnała Go, tak iż bez niczego do domu wracał? O! ileż to i jakie krzywdy wyrządzają się nieraz ubogim przybyszom, a i tój raczył Pan nasz doznawać a nie unikać. A czyż i to nie mogło się zdarzyć, że niekiedy wracając do domu i wiele cierpiąc od głodu jako młody chłopaczek, prosił o kawałek chleba, a Matka i tego dać Mu nie była w stanie! A wtedy i w innych podobnych razach, krajało się Jej serce, słowy tkliwemi pocieszała Synka, i o ile mogła starała się zarabiać więcćj, a być może iż niekiedy ujmo-

¹⁾ W orig nale jest *scutiferum*, co dosłownie znaczy noszącego tarczę, czyli germka, przez co święty Autor chciał zdaje się wyrazić osobę którą by się wyręczać można.

wala Sobie posiłku by dla Niego zachować nieco obfitszy.

W taki więc i podobny sposób możesz to rozmyślać o Dzieciątku-Jezus, i w tym celu podałem ci powyższe uwagi; ty zaś rozwódź je dalej według upodobania, a stawaj się malutką z malutkim Jezusem. I nie lekceważ sobie takowych drobnostek, które wydawać się mogą próżnemi, lecz wszystko co się osoby Zbawiciela tycze rozpamiętywaj szczegółowo. Takie bowiem szczegóły ożywiają pobożność, zwiększają miłość, rozniecają gorącość ducha, pobudzają do współczucia z cierpieniami Chrystusa, oczyszczają umysł i wyobraźnię, obdarzają prostotą, pokory i ubóstwa zamiłowanie podsycają, przywodzą, że się tak wyrażę, do poufałości z Jezusem i do chęci naśladowania Go, i w końcu nadzieję ukrzepiają. Sięgać szczytniejszych rzeczy niezdolniśmy; *a według słów Apostoła, głupstwo Bo(e jest medrs^Ae nad ludzi, a mdłość Bo)a mocniejsza nad lud{iTo* tóż takich szczegółów rozpamiętywanie, umarza w nas pychę, osłabia pożądlivość i próżną ciekawość najprędzej okiełznać może. Widzisz więc ile to dobra z tego wypływa! Bądź przeto, jak to już powiedziałem, z malutkim malutką, a z podrastającym wzrastaj i ty na duchu; wszakże, pokory nie odstępując. Idź za Jezusem gdziekolwiek pójdzie, a w oblicze Jego wpatruj się ciągle z miłością i uszanowaniem.

Ale czy z tego co się wyżej powiedziało za-

) Kor. i. 25.

uważałaś, jak uciążliwym było ubóstwo Bożej Rodziny i jak upokarzającym? A ponieważ przychodziło Im ręczną pracą zarabiać na życie, cóż mówić o ich odzieniu, o sprzętach, jako to: stołach, krzesłach, łózkach i innych domowych gracikach? Czy takowych mieli więcej nad konieczną potrzebę? czy zbyteczne? czy wyszukane? Pewnie że nie, gdyż byłoby to przeciwne ubóstwo, a więc gdyby nawet takowe mieć mogła, nie chciałaby ich posiadać Marya miłośnica ubóstwa. A także czy szyjąc, lub inną jaką robotę wykonywając, robiła co wykwintnego, z upodobaniem oddając się temu? Nie wcale. Takimi rzeczami zatrudniają się tylko ci, którzy nie troszczą się wcale o marnowanie czasu. Ona bowiem w wielkim niedostatku będąc, nie mogła tracić na próżno ani chwilki, a i bez tego, nigdyby się podobnymi robotami nie zajmowała. Jest to bowiem jedną z brzydkich wad, i w naszych czasach zwłaszcza bardzo upowszechnioną. A cheszli wiedzieć dla czego nazywam to brzydką wadą? Otóż uważaj najprzód, że przez to, czas dany nam na chwalenie Boga, wbrew Jego woli, zużywa się na rzeczy próżne, i to jest już złém wielkiem. Powtóre, gdyż dla oddającego się takowemu zajęciu, staje się ono pobudką próżnej chwały. Bo ileż to razy przypatruje się on z płochém upodobaniem swojej robocie, myśli i rozmyśla nad nią, nawet gdy tém nie jest zajęty, nawet gdy powinien zwracać całą uwagę na jakie ćwiczenia pobożne, a to dla tego że pragnie wykonać coś wykwintnego i przez to uchodzić za osobę niepospolitego gustu i zręczności. Potrzebie, gdyż

w osobie dla której robota takowa przeznacza się, rozbudza to pychę. O ile bowiem używanie przedmiotów prostych i niewyszukanych, utrwala w nas pokorę, o tyle te o których mowa pychę podniecają. Poczwarne, gdyż upodobanie w robotach wykwintnych, odwraca duszę od Boga, według tego najślusznieszego zdania świętego Grzegorza że każdy o tyle od najwyższej miłości odstępuje, o ile w niższych rzeczach znajduje upodobanie. Popiąte, gdyż jest to ona *pożądliwością oc^Ków^{m2}*), którą Pismo święte zalicza do jednego z trzech grzechów będących źródłem wszelkich innych grzechów. Takie bowiem wyszukane wyroby na nic innego się nie przydają, tylko żeby się niemi z próżnością wzrok napawał. Gdy zaś kto w podobnych rzeczach zakłada upodobanie i dla próżnej chwały cieszy się tćm, wtedy zawiniają tak ten który to wykonał, jak i ten który się w to przystraja lub tego używa. Poszoste, gdyż i dla wielu innych staje się to jakby zgubną połapką. Jakoż, przypatrujący się takim przedmiotom w różny sposób zawinić mogą, już to naśladowac zły przykład, już przypatrując się temu z płochą uciechą, albo li tćż czegoś podobnego pożądając; to znowu takową robotę i tego który ją wykonał złośliwie przesądając, albo wreszcie z tego powodu szemrząc, lub temu przyganiając. Miarkuj więc, ile to razy Pan Bóg może być obrażonym, zanim ów sztuczny wyrób się zniszczy, a tego wszystkiego Powodem jest ten kto go dokonał. A ztąd, gdybym

) Homil. 30 in Ewang.

nawet ja domagał się od ciebie żeby^A coś w tym rodzaju dla mnie zrobiła, albo gdybyś z największą pewnością wiedziała, że takich przedmiotów chciałbym używać, ty ich wykonywać nie powinnaś. Bo przecież dla żadnego powodu na grzech zezwolić niegodzi się, i wszelkim sposobem obraży Bożej wystrzegać się należy. Jakżebyś przeto nierównie więcej zawiniła, jeślibyś z własnego popędu, jedynie dla własnej uciechy coś w tym rodzaju robiła, przekładając przypodobanie się stworzeniu nad podobanie się Bogu. Robotami tego rodzaju zajmują się osoby po światowemu żyjące, a takowe wykwinności są obrazą Bożą. Kto tedy pragnie mieć czyste sumienie, nie pojmuje jak może pozwalać sobie podobnych zajęć, i plamić się tą obrzydliwością. Widzisz bowiem ile to złego z takich wymysłów, na pozór niewinnych, wynika.

Ale jest w tem jeszcze i coś gorszego, a mianowicie, że wykwinność wprost sprzeciwia się ubóstwu, a przedewszystkiém jest oznaką umysłu lekkiego, próżnego i niestałego. Tak się zaś rozwiodłem, mówiąc o wykwinności, dla tego, żebyś się jej chroniła. Jak więc robienia czegoś podobnego, tak i używania tego rodzaju przedmiotów strzeż się jakby zjadliwego węża. Wszakże, nie trzeba przez to rozumieć, żeby nie godziło się wykonywać niekiedy piękne jakie roboty, a zwłaszcza ku czci Bożej służące; lecz i co do tego należy koniecznie panować nad uczuciem, prostować intencją i jak najpilniój wystrzegać się czysto ludzkiego upodobania, nie dając mu przystępu do serca.

o wykwintnych szatach tak pisze święty Bernard
Ozdoby próżnym blaskiem zabawiające oko, pytam co ciału przydają? albo jakież pożytek przynoszą **duszy?** Nie masz bowiem wątpliwości, że nie **znajdziesz** w człowieku nic takiego czemuby wykwinność na coś posłużyła. Lekkomyslną też jest to, **zupełnie** próżną i błahą uciechą. I zdaje mi się że dla poszukującego takowej z ofiarą **wewnętrznego** błogosławanego pokoju, nie byłoby większej kary, jak żeby zawsze posiadał to za czem goni²⁾.

Lecz po ustępie jakiśmy poświęcili powstając na niegodziwe upodobanie w wykwinności, wróćmy do przenajświętszej Pani naszej w Egipcie przebywającej. Patrz tedy jak oto Marya pracuje, już to szyjąc, już przędząc, i uważaj z jaką pilnością robi to wszystko, z jaką pokorą i starannością, a obok tego otaczając najtroskliwszą opieką Synka Swego, zarządza domem, i oddaje się ile możności tak w dzień jak w nocy modlitwie. To *też* serdecznie się nad Nią ulituj, i uważaj że nie bez trudu i zasług posiadała królestwo Swoje ta Królowa niebieska. A i to mogło się przydarzać, że niektóre zacie i poważne niewiasty, widząc Jej niedostatek, wspierały Ją jakim datkiem, który pokornie i z wdzięcznością przyjmowała. Święty Józef chociaż starszy, pracował także w swoim rzemiośle ciesielskim. Wszystko więc tu pobudzać cię po-

¹⁾ De conv. ad Cler. c. 12.

²⁾ Tak surowe wystąpienie tu świętego Autora przeciw wykwinnym robotom przeznaczonym do ubrania, wywołane było tymże za jego czasów, zakonnicę a nawet i zakonnicę, trudnych do uwierzenia dopuszczali się P ochości, najdziwaczniej przystrajając habity kosztownymi ozdobami.

winno do litowania się nad Nimi, i współczucia z Ich dolegliwościami, w czym prz^Az czas pewien przetrwawszy, proś żeby ci wolno było odejść, i otrzymawszy błogosławieństwo najprzód od Dzieciątka Jezus, następnie od Matki a potem od Józefa, uklękawszy, ze łzami i serdecznym rozrzewnieniem pożegnaj się z Nimi. Bez żadnego bowiem powodu wygnani i oddaleni od ojczyzny, tułać się tam muszą przez lat siedm, w pocie czoła zarabiając na życie.

ROZDZIAŁ XIII.

O powrocie Pańskim z Egiptu.

Po upływie lat siedmiu, w ciągu których Bóg nasz tułał się po Egipcie, *Anioł Pański okalał się we śnie Józefowi, mówiąc we(mij: dmiecie i Matkę Jego a idź do ziemi Izraelskiej. Albowiem pomarli którzy duszy Dziecięcia szukali. Który wziął Dziecię i Matkę Jego, i przyszedł do ziemi Izraelskiej. A gdy tam przybył, usłyszawszy iż Archelaus syn Heroda królował, bał się tam iść. I powtórnie napomniany przez Anioła udał się do Galilei do miasta Nazaref)* Nastąpił zaś ten powrót Jego około święta Trzech Króli, to jest na drugi dzień po tej uroczystej rocznicy, jak zapisano w Martyrologium.

) Mat. 2. 20. 23.

Widzisz tedy i tu znowu że, jak już na to **zwracałem** uwagę twoją w powyższych Rozdziałach, P^{an} udziela tylko niekiedy pociech i objawień, i nie tak zupełnych jakby się tego pragnęło. A to zauważyć tu możesz z dwóch okoliczności, gdyż nie najawie lecz we śnie, jak ci o tem już nadmieniałem, objawił Pan Bóg Swoją wolę Józefowi, i nie od pierwszego razu, lecz za drugim dopiero powiedział mu dokąd ma się udawać. I w *Glossie* to jest w wykładzie Pisma świętego powiedziano, że Pan Bóg czyni to dla tego, żeby przez powtarzanie się objawienia, bardziej nas o takowem upewnić. A ztąd jakimiby nie były tego rodzaju łaski, poczytywać je powinniśmy za wielkie i być za nie wdzięcznymi, gdyż ze swojej strony Pan Bóg zawsze czyni to, co widzi dla nas pożyteczniej szem.

A teraz nad powrotem Pana Jezusa zatrzymajmy myśl naszą, i wszystko pilnie rozważaj, gdyż z wielką pobożnością powinno się to rozpa miętywać. Wróc przeto do Egiptu dla nawiedzenia Dzieciątka Jezus, który jeślibyś Go wypadkiem zastała w gronie innych dzieciak, ujrzawszy cię, wyjdzie na twoje spotkanie, albowiem dobrotliwy jest, przystępny i ugrzeczniony. Ty zaś uklęknąwszy, ucałujesz nóżki Jego, poczém weźmiesz Go na ręce i przez czas pewien będziesz się Nim cieszyć. A wtedy może On ci powie: „Dozwolono nam wracać do krainy naszej, i jutro mamy ztąd odejść. W porę przyszłaś, gdyż z nami powrócisz.” Na to odpowiedz z radością że się wielce z tego cieszysz, i że pragniesz iść za Nim gdziekolwiek

się uda, i taką rozmową naciesz się do woli. Powiedziałem ci już, że takie 'drobnostki' chociaż wydają się zbyt błahemi by je brać za przedmiot do rozpamiętywania, wielce są jednak pożytecznymi, i powoli do głębszych rozmyślań usposabiają. Potem Boże Dzieciątko poprowadzi cię do Matki, która z wielką uprzejmością cię przyjmie. Ty zaś, upadłszy znowu na kolana, i Jej i staruszkowi Józefowi oddaj pokłon, i spocznij z Nimi przez chwilę nieco dłuższą.

Nazajutrz z rana ujrzysz niektóre zacne niewiasty Egipskie, a także i mężczyzn, którzy przyjdą by im towarzyszyć aż za bramę miasta, gdyż w miłych stosunkach jakie z Nimi mieli, wszyscy oceniali ich świątobliwość. Wiedziano zaś że odchodzą, ponieważ na kilka dni przedtem zapowiedzieli to całemu sąsiedztwu; albowiem nie wypadało by niespodzianie jakby skrycie uchodzili, co potrzebnem było tylko gdy do Egiptu się udawali, z powodu że wtedy śmierć groziła Dzieciątku. Puszczają się

^A tedy w drogę.^A Józef z mężczyznami idzie na przodzie, a za nimi w pewnej odległości przenajświętsza Panna z niewiastami. Ty zaś wzięwszy Dzieciątko za rękę, idź w środku przed Matką, gdyż nie pozwoliłaby żeby Jezus szedł za Nią. Gdy minęli bramę, Józef prosi by Go dalej nie odprowadzano. A wtedy jeden z towarzyszących, zamożny człowiek, litując się nad Ich ubóstwem, przywołuje Dzieciątko i daje Mu kilka groszy w jałmużnie. Dzieciątko wstydi się przyjąć ten datek; jednak z miłości ubóstwa wyciąga rączkę, zarumieniwszy się przyjmuje pieniądze i dziękuje. A podobną jałmużnę dało i kilku

innych. Poczem przyzwały Go i niewiasty, i toż **samo** uczyniły. Zarumieniła się Matka równie jak Syn, wszakże wszystkim 'pokorze dzięki składa. Na dobre też ulitować się tu nad Nimi możesz, gdy ten *którego jest ziemia i napelnienie jej* dla **Siebie**, Matki i Żywiciela Swego tak ściśle jak oto widzisz obrał ubóstwo i żył w takim niedostatku! **O jakże** wielkie ubóstwo w Nich jaśniej, i jak je **miłować** i naśladować powinniśmy!

Nakoniec podziękowawszy wszystkim i pożegnawszy ich, puszczają się w dalszą drogę. Lecz jakże ją odbywać będzie Jezus jeszcze dzieciaczek mały? Zdaje mi się bowiem trudniejszym dla niego powrót, aniżeli było przybycie. Gdyż wówczas kiedy uchodził do Egiptu był tak malutkim że Go nieść można było, teraz zaś tak już podrósł, że Go nieść trudno, ale jeszcze i tak jest mały, że samemu iść Mu nie łatwo. Lecz być może iż który z tych pocziwych ludzi podarował im lub pożyczył osiołka, na którym Pan Jezus mógłby tę drogę odbywać. O! Dzieciątko prześliczne lecz wåtłutkie, królu niebios i ziemi, ileż to trudów poniosłeś dla nas, i jak prędko zacząłeś je ponosić! Jakże właściwie Prorok mówił w Twojej osobie: *Jam-cijest ubogi i w pracach od młodości Mojej*¹⁾. Niedostatku wielkiego, trudów ciężkich i umartwień ciała ciągle doznawałeś: z miłości ku nam Siebie Samego niejako znienawidziłeś. Nie masz zaś wåtpliwości że już ten jeden trud, o którym teraz mowa, najzupełniej mógł wystarczyć na zbawienie ludzi.

¹⁾ Psal. 2. 3. i. ») Psal. 87. 16.

Weź tedy Dzieciątko Jezus, i umieść na osiołku, a ostrożnie prowadź tego wierzchowca szczęsnego. Gdy zaś Dziecie zsiąść zechce, z radością przyjm Je na ręce, i przez chwilę potrzyмай, przynajmniej dopóki nie nadejdzie Matka, trochę wolniej z boku idąca. A wtedy Jezus pójdzie do Niej, i Marya bardzo się ucieszy biorąc Synaczka.

Idą tedy i przebywają puszcze którą niegdys przyszli; a w drodze tej często mozesz 'litować się nasi Nimi, gdyż ciągle wielkich trudów doznają. Wszak widzisz że jak w dzień tak w nocy zmęczeniu upadają od znużenia.

Gdy zaś doszli do brzegu pustyni, spotkali się z Janem Chrzcicielem, który już tam zaczął czynić pokutę, chociaż żadnego grzechu nie miał. Mówią że miejsce to przy Jordanie, na którym Jan chrztu udzieiał, jest miejscem przez które przeszli Synowie Izraelscy, kiedy przez też pustynię wracali z Egiptu, i że blisko tego miejsca, na tejże pustyni, Jan czynił pokutę. Być więc może że Dzieciątko Jezus przechodząc tamtędy w powrocie z Egiptu, z nim się spotkało. Rozpamiętuj tedy z jaką radością gościł ich Jan Chrzciciel; oni zaś zabawiwszy tam nieco, pożywali z nim surowe korzonki, a doznawszy wielkiej na duchu pociechy, pożegnali go i odeszli.

Ty zaś i przybywając tam i odchodząc, uklęknij przed Janem i ucałuj nogi jego, prosząc o błogostawieństwo i polecając się mu szczególnie, świętym bowiem i cudownym od pieluszek jest ten chłopaczek. Był on pierwszym pustelnikiem i pierwszym wzorem dla pragnących wieść życie zakonne.

Był czystości nieskalanej, kaznodzieją największym, był *więcej nęli Prorokiem* ⁷⁾, był oraz i Męczennikiem przestawnym.

Potem przeprawiwszy się przez Jordan, przenajświętsza Rodzina przybyła do domu Elżbiety, co spowodowało tam wielkie i wesołe dla wszystkich święto. I tam, *usłyszawszy Józef {e Archelausz syn Heroda królował w Judei, bał się tam isć*}* i ostrzeżony we śnie przez Anioła, udał się ze swoimi do Galilei, do miasta Nazaret.

Otóż tedy przyprowadziliśmy Dzieciątko Jezus wraz z Matką Jego i Józefem z Egiptu, a za Ich przybyciem, zbiegły się cioteczne siostry przenajświętszej Panny i inni krewni i przyjaciele, dla ich powitania. Oni zaś osiadają w Nazarecie i wiodą życie ubogie, i od tej pory aż do dwunastego roku Dzieciątka Jezus, żadnych szczegółów o Nim nie czytamy w Ewangeliach. Jest atoli podanie i bardzo prawdopodobne, że ze studni którą tam i teraz widzieć można, Dzieciątko Jezus nosiło wodę dla Matki. Takie bowiem usługi spełniał względem Matki Pan nasz, gdyż innego sługi nie miała.

Możesz tu także rozmyślać nad tem, że Jan Ewangelista z matką która była cioteczną siostrą przenajświętszej Panny, przychodził do Nich często, a pięć lat miał już wtedy. Czytamy bowiem o nim że zeszedł z tego świata w roku sześćdziesiątym po męce Pańskiej, a w dziewiędziesiątym ósmym życia. A więc podczas męki Pańskiej miał lat trzydzieści jeden, a gdy Jezus wrócił Egiptu był

⁷⁾ Łuk. 7. 28. ⁸⁾ Mat. 2. 23.

pięcioletnim chłopaczkiem. Jak ci więc Bóg da, przypatruj się im razem przebywającym i przestającym ze sobą. Albowiem Jan to stał się później tym uczniem, którego szczególnie miłował Jezus').

ROZDZIAŁ XIV.

Jak Dzieciątko Jezus pozostało w Jerozolimie gdy rodzice mieli z Nim wracać do Nazaretu.

Gdy Je^Ausjuł był we dwunastu leciech, poszedł z rodzicami do Jeruzalem, według wycaju i przepisu co do dnia świętego²), a który obchodzono przez cały tydzień. Już więc wtedy trudziło się dzieciątko Jezus długie mi podróżami, i oto idzie aby Swemu Ojcu niebieskiemu cześć oddać w uroczystościach Jego. Jakoż, Ojca z Synem łączy najwyższa miłość, to też zniewagą jaką odbierał Ojciec przez mnóstwo grzechów popełnionych, Jezus bardziej się smucił, i cięższej ztąd doznawał na sercu boleści, aniżeli uciechy z hołdów temuż Ojcu od dawanych i z powierzchownej wspaniałości świątecznych obrzędów skażonej Synagogi. Znajdował się jednak na nich Sam ten najwyższy Prawodawca, pokornie spełniając przepis prawa, jakby jaki pospolity człowiek z gminu. Kiedy zaś po upływie dni świątecznych, rodzice Jego odeszli, On pozostał w Jerozolimie. A teraz zbierz całą

¹) Jan. 19. 20. ²) Łuk. 2. 42,

uwagę twoją, i temu wszystkiemu co się tu dzieje **staw** się w myśli obecną: bardzo tu bowiem po-
bożny i pożyteczny przedstawia ci się przedmiot
do rozmyślenia.

Powiedziałem ci już wyżej na początku tych **rozmyślań**, że Nazaret gdzie Pan nasz przemiesz-
kiwał, od Jerozolimy odległy jest o czternaście
albo piętnaście mil (włoskich) mniej więcej. Gdy
tedy Matka Boża i Józef, odbywszy już pewną
część drogi, wieczorem przybyli na miejsce gdzie
dla przenocowania wypadało szukać gospody,
przenajświętsza Panna nie widząc przy Józefie
Pana Jezusa, **a** była pewna że z nim idzie, spytała
go: „Gdzież jest Dziecie?” Na co Józef odrzekł:
„Niewiem, gdyż ze mną nie szedł, i sądziłem że
z Tobą wraca.” A wtedy Matka przenajświętsza
niezmiernym smutkiem dotknięta, z płaczem zawo-
łała: „O! nie wrócił ze Mną, nie. Widzę tedy że
nie **dość** troskliwie Syna mojego doglądała.” **I** z wiel-
kim pośpiechem zaczęła obchodzić mieszkania,
a czyniąc to w najwłaściwszy sposób chociaż już
późno było, szukała Go pytając to tych to owych:
„Czyście nie widzieli Synka Mojego? A wy czyście
Go nie spotkali?” I z boleści i niepokoju o Dzie-
cię, prawie odchodziła od Siebie. A i Józef szedł
za Nią płacząc. Lecz że Go odszukać nie mogli,
miarkuj sama jak musieli być zaniepokojonymi,
a zwłaszcza Matka, która Go daleko bardziej ani-
żeli Józef kochała. To też chociaż znajomi Ją uspo-
kajali, nic Ją jednak pocieszyć nie mogło. Bo któż
¹ co może przynieść pociechę gdy się postrada Je-
zusa? Wpatruj się więc w Nią, a czule i serdecznie

się lituj, gdyż w ucisku niezmiernym jest Jej dusza, i w takim jakiego odkąd przyszła na świat, dotąd nie doznała. Nie podziwiamy przeto, nie upadajmy na duchu, gdy strapien doznajemy, kiedy oto ich i Matce, i tak wielkich, nie oszczędził Zbawiciel. Na Swoich to właśnie- dopuszcza je Pan najlaskawszy: są^Ato dowody Jego miłości, a nam pożytecznem jest doznawać takowych.

Nakoniec przenajświętsza Panna zamknawszy się w osobnój izbie, rzewnie płacze i mówi: „O! Boże i Ojcie przedwieczny, najlitościwszy i najdobrotliwszy, spodobało się Tobie dać mi Syna własnego, a oto zgubiłam Go i nie wiem gdzie się znajduje. Powróć mi Go. Ojcie! odwróć odemnie tę zgryzotę i okaż mi Syna Mojego. Wejrzyj Ojcie na smutek serca Mojego, a nie na niedbałość Moją; niebaczną wprawdzie byłam, lecz bez wiedzy to uczyniłam. Z dobroci więc Swojej powróć Mi Dziecię; gdyż bez Niego żyć nie mogę. O! Synu najdroższy, gdzieś Ty? co się z Tobą stało? u kogo teraz szukasz przytułku? Czyś wrócił do Ojca Twego do nieba? Bo przecież wiem żeś Bogiem jest i Boga Synem. Lecz czemużeś mi nie powiedział że tam odchodzisz? A może kto pojmał Cię zdradliwie, bo i to wiem żeś prawdziwym człowiekiem ze mnie narodzonym, i już raz od Heroda ściganego, unosiłam Cię do Egiptu. Niech Ojciec Twój od wszego złego strzeże Cię Synu Mój. Wskaż mi Dziecie drogę gdzie przebywasz, a pójdę do Ciebie, albo Ty wracaj do mnie. Przebacz Mi tym razem, gdyż już nadal nigdy mi się nie przydarzy strzedz Cię nie dość pilnie. Czym

Ci jaką zniewagę wyrządziła Synu Mój? Dla czegoż Mnie odstąpiłeś? Wiem że znaną Ci jest boleść serca Mojego. O! Synu Mój, pospiesz do Mnie. Nigdy, odkąd się narodziłeś aż dotąd, nie zdarzyło mi się być bez Ciebie, i nie wiem jak się to stało? a Ty wiesz żeś Moją nadzieją, życiem Mojem i bez Ciebie żyć nie mogę. Wskaż mi przeto gdzie jesteś i w jaki sposób mogę Cię wynaleść". Takimi tedy i podobnemi słowy, żale Swoje za Synem Matka Boża rozwodziła przez noc całą. Nazajutrz zaś, skoro Zaświtało, wyszedłszy z domu, szukała Go z Józefem po całej oklicy, gdyż były inne drogi któremi mógł wracać, podobnie jak chcąc z Sienny wrócić do Pizy, można iść albo przez wioskę Podium Bonichi, albo przez wioskę Kole, albo przez inne miejsca. Dnia więc następnego, udali się na inne drogi szukając Go pomiędzy krewnymi i znajomymi. A gdy i tam Go nie znaleźli, Matka prawie straciła już wszelką nadzieję, i nic Ją pocieszyć nie mogło.

Lecz trzeciego dnia, wróciwszy do Jerozolimy, *waleśli Go w Kościele siedzącego w pośrodku Doktorów* Wtedy Marya ujrzawszy Syna, rozradowana, jakby do życia wracająca, klękła i ze łzami dzidki złożyła Bogu. A Dzieciątko Jezus ujrzawszy Matkę, przystąpiło do Niej, Ona zaś wzięwszy Go na ręce, uściskała, a serdecznie całując, twarz Jego do Swojej przytyka, i przez pewien czas trzymając na łonie, cieszy się Dziecięciami; °d wzruszenia bowiem przemówić nie była w stanie.

) Luk. 4. 6.

Po chwili dopiero, wpatrując się w Niego, rzekła: „Synu, cóleś Nam talc uczynił: oto Ojciec Twój i Ja Żalośni stukaliśmy Cię”. A on na to: „Cóż jest leście mnie sukldli: przecież w tych r{ec{ach które są Ojca Mego, potrzeba ź^eh^m tył- Lecł Oni nie rOytimieli słowa które Im mówił¹)”. Rzekła więc do Niego Matka: „Chcę byśmy wracali do domu naszego, czy pójdiesz z Nami?” A On „Uczynię co się Wam spodoba.” I wrócił z Nimi do Nazaretu.

Widziałaś przeto jakiego smutku doznała Matka Boża przy tem zdarzeniu. Lecz cóż się działo z Dzieciątkiem Jezus w ciągu tych trzech dni? Przypatruj się i Jemu pilnie: widzisz jak oto udaje się do jakiegoś Zakładu przeznaczonego na przytułek dla ubogich, pokornie prosi o pomieszczenie, tam bierze posiłek i mieszka z ubogimi Jezus ubogi. Potem patrz na Niego zasiadającego pomiędzy Doktorami z obliczem wypogodzonym, rozumem jaśniejącem i poważnem. Słucha ich i zapytuje jakby nieumiejętny, a co czynił z pokory, a także aby ich nie poniżać cudowną mądrością Swoich odpowiedzi.

Możesz przytem zauważać tu trzy rzeczy bardzo ważne. Najprzód, że kto pragnie być z Bogiem ściślćj zjednoczonym, nie powinien żyć wśród krewnych, lecz od nich się odłączyć. Gdyż i Dzieciątko Jezus opuściło najdroższą Matkę, gdy sprawami Ojca Swego chciało się zająć. I potem gdy Go szukano, nie pomiędzy krewnymi i znajomymi Go znaleziono. Powtóre, że kto pobożnie żyje, nie

¹) Tamże 48. 49. 50.

ma się dziwić, jeśli niekiedy czując oschłość na duszy, zdaje mu się że go Bóg opuścił: kiedy oto i Matce Bożej się to przytrafiło. Niech więc w takich razach na duchu nie upada, lecz pilnie odszukuje Boga w świętych rozmyślaniach i wytrwałości w dobrych czynach, a odszuka Jezusa. Potrzebie, że nie trzeba upierać się przy własnem widzi-mię i własnej woli. Gdyż chociaż Pan Jezus powiedział, że potrzeba Mu było zająć się sprawami Ojca, zmienił jednak zamiar, i poszedłszy za wolą Matki, wrócił z Nią i ze Swoim Żywicielem do Nazaretu, i *był Im poddany*. W czem możesz podziwiać i pokorę Jego, o której obszerniej zaraz tu niżej pomówimy.

ROZDZIAŁ XV.

Co robił Pan Jezus od roku dwunastego do trzydziestego.

Wróciwszy tedy Pan Jezus ze Świątyni Jerozolimskiej z rodzicami do miasta Nazaretu, *był Im poddany*²⁾, i tamże z Nimi przemieszkiwał od tej pory, aż *gdy rozpoczął rok trzydziesty pierwszy. Owoż, w Piśmie świętem nie mamy wzmianki o żadnym z czynów Zbawiciela przez ten czas tak długi dokonanych, co wydaje się bardzo zadziwiającym. Cóż więc wyobrazić sobie możemy że tam **robił**, i co w Nim podziwiać? Czyż przez cały czas ten Pan Jezus nie dokonał żadnej sprawy

¹⁾ Łuk. 2, i. ²⁾ Tamże.

godnej wzmianki i opisu? A jeżeli coś zrobił dla czego tego nie zapisdno, jak inne czyny Jego? W istocie więc dziwnem się to wydaje. Lecz uważaj tu dobrze, gdyż wyraźnie dojrzeć będziesz mogła, że najdroższy Pan nasz nic nie robiąc, dokonał rzeczy najwznioślejszych. Żaden bowiem szczegół z życia Jego nie jest bez tajemnicy. Lecz jak każdy czyn Jego zawierał w sobie jakąś cnotę, tak dla cnót milczenia, cichości i ukrycia przez cały ten czas milczał On, rozgłośnych spraw nie dokonywał i ukrywał się. Najwyższy tedy Mistrz, mający wyuczać nas cnoty i drogi żywota, zaczął od najmłodszych lat Swoich przedstawiać na Sobie wzór cnót najważniejszych, a to w sposób przedziwny, nie znany dotąd, o jakim w poprzednich czasach nie słyszano. W tych oto bowiem latach nad któremi teraz rozmyślamy, przedstawia się Pan nasz w oczach ludzkich niepożytecznym, godnym pogardy i nieumiejętnym. I niech cię nie dziwi, że to przypuszczam, bo przecież w tych rozmyślaniach nie twierdzę nic takiego, coby powagą Pisma świętego albo ojców świętych nie było popartem, jak ci już to na początku powiedziałem.

Pan Jezus tedy uchylał się od towarzystwa i wszelkiej rozmowy z ludźmi. Chodził do Synagogi, to jest do Kościoła, i tam długo trwał na modlitwie na ostatniem miejscu przebywając; wracał do domu, pozostawał przy Matce i niekiedy dopomagał Swemu Żywicielowi w jego zajęciach ciesielskich. Idąc i wracając przechodził pomiędzy ludźmi, jakby ich nie widział. Dziwili się zaś wszyscy,

patrzac na mlodziencza tak urodziwego, nie czyniac
 czego nic takiego co by sie zdawalo godnym szcze-
 golnej pochwalny. Spodziewali sie bowiem wszyscy
 ze cos nadzwyczajnego czynic bedzie, i dokonywac
 spraw znakomitych. Gdy bowiem byl dziecięciem,
pomazal sie w mądrości, i w latach, i w lasce
u Boga i u ludzi lecz gdy wzrastajac i docho-
 dzac lat od dwunastego do trzydziestego i przeszło,
 nie dokonywal zadnych czynow przedstawiajacych
 w sobie cos nadzwyczajnego i dowodzacego w Nim
 jakowej wyzszości, bardzo dziwili sie wszyscy i na-
 smiewali sie z Niego mowiac: „Jest-to jakis nie-
 zdara, niespełna rozumu, czlowiek do niczego,
 glupi i ograniczony". Nawet nie uczyl sie czytac,
 i ztad gdy doszedł wieku dojrzałego, powszechnie
 o Nim mowiono, ze byl tpego umyslu. I tego
 sposobu zachowania sie, tak stale sie Atrzymal Pan
 Jezus, i tak w nim trwal, ze wszyscy Nim pogar-
 dzali i za nic Go poczytywali. Co dawno przedtem
 przepowiedzianem bylo przez Proroka w osobie
 Jego mowiacego: *Jam jest robak nie czlowiek, po-
 smiewisko ludzkie i Włgarda spospolstwa* ²⁾.

Widzisz wiec co Jezus robil, nic nie robiac: oto
 czynil sie jakem juz powiedzial, wzgardzonym i po-
 nizonym przez drugich. A czy to mala rzecza ci sie
 wydaje? Wprawdzie Sam On tego nie potrzebawal,
 ale my tego potrzebujemy, i nie masz watpliwosci,
 ze co do nas, nic nie wydaje mi sie wzniolejszem nad
¹⁰⁾ a oraz i trudniejszym. Sądze ze do najwyzszego
 stopnia dochodzi ten, kto dochodzi do tego, ze

¹⁾ Luk. 2. 52. ²⁾ Psal. 21. 7.

z serca i z duszy, na prawdę a nie złudnie, tak się przewycięża i zapanowuje nad miłością własną i nad pychą ciała swego, że nie pragnie uchodzić za coś, lecz chce być wzgardzonym jako nikczemnik i ostatnie pomiotło. Większem też jest to nad zdobywanie miast, według zdania Salomona mówiącego: *Lepszy jest cierpliwy aniżeli mały mocny, a który panuje sercu swemu, niż ten co miasta idobywa*¹⁾. Dopóki więc nie dojdiesz do tego, pamiętaj żeś nic nie zrobiła. Gdy bowiem na prawdę wszyscy jesteśmy według słów Pańskich *niepo⁴y-tec\lemi sługami*²⁾, nawet gdy wszystko dobrze spełniamy, przeto dopóki do tego stopnia zaparcia się nie dochodzimy, dopóty *prawdy w nas nie ma*³⁾ lecz w *marności chod\imy*⁴⁾ i w niej utkwiliśmy. O czym wyraźnie ostrzega nas Apostoł, mówiąc: *Albowiem jeśli kto mniema |eby c\em był, gdy nic\em nie jest, sam siebie os\ukiwa*⁵⁾. Jeżeli więc zapytasz dlaczego Pan Jezus tak czynił? odpowiadam ci powtórnie, nie żeby tego potrzebował, lecz żeby nas tego nauczył. A ztąd, jeżeli się tego nie wyuczamy, niewinnić nas niepodobna. Obrzydliwością jest bowiem, jeżeli wynosi się robak a wkrótce robactwa pastwą stać się mający, kiedy upokarzając się aż do takiego stopnia, poniżył się Pan najwyższego Majestatu!

Jeżeli zaś niewłaściwym wyda się komu to, że Zbawiciel tak długo pozostawał jakby bezpożytecznie, albo przypuszczałby kto, że Ewangelistowie wiele rzeczy opuścili, lub wreszcie inne po-

¹⁾ Przyp. Ió. 22. ²⁾ Luk. 17. ³⁾ Jjan. 1. 8. ⁴⁾ Job. ?i. 5. ⁵⁾ Galat. 6.

dobne zarzuty czyniłby, można na to odpowiedzieć, że nie było rzeczą niepożyteczną dokonywając takich cnót, pozostawić ich wzór, owszem było to **rzeczą** najpożyteczniejszą, będąc niezbędną podstawą **cnót** wszelkich.

Takim więc zachowaniem się, takowem ukryciem się przez lat tak wiele, Pan Jezus ukuwał on *niiec*¹ pokory, który mu przepowiadał Prorok mówiąc: *Pi"ypasł miecz na biodro Twoje, Najmocniejszy* Boć żadnym innym mieczem jak mieczem pokory nie było właściwiej przeszyć pysznego przeciwnika jakim jest szatan, i grzech ludzki przez niego na świat wprowadzony. Nie czytamy też, żeby Zbawiciel użył był do tego miecza Swojej wszechmocności, lecz raczej przeciwnego, i to nawet w chwili w której zdawałoby się, że najbardziej tamtego potrzebował, t3 jest, w chwili Męki Swojej. Nad czym tenże Prorok ubolewał przed Ojcem upominając się niejako za Synem i wołając: *Odjąłeś pomoc mieczowi Jego, i nic ratowałeś Go na wojnie* ²).

Lecz masz tu także i dowód, że Pan Jezus pierwój zaczął *czynić*, a dopiero potem *uczyć*³), żeby później mógł powiedzieć: *Uczcie się odemnie* *em jest gichy i pokorny sercem* ⁴). Od tego więc chciał zacząć, a czynił to niepozornie, lecz najrzeczywiścieć, to jest, był jak się sam wyraża: *sercem pokorny i cichy*. Bo przecież nie mogło w Nim być nic udanego, i dlatego tak dalece ugruntował ⁵ę i zagłębił w pokorze, w znikczemnieniu w o-

¹) Psal. 44. 4. ²) Psal. 88. 44. ³) Dzie. 1. 1. ⁴) Mat. 11. 29.

czach ludzkich i pogardzie, i tak się przed wszystkimi uniżył, wyniszczył, że nawet kiedy już **kazywać** zaczął i ogłaszać najwznioślejsze i Boskie prawdy, a następnie kiedy i jawnie cuda największe czynił i dokonywał sprawy najprzedziwniejsze, nie uczczono Go pomimo tego, lecz Nim pogardzano i naśmiewano się z Niego, mówiąc: *A{alił ten nie jest Syn rzemieślnika?* ¹⁾), i innych podobnych wyrażań szyderskich i pogardliwych nie szczędzono Mu nigdy. I to właśnie wyraża Apostoł, mówiąc: *Wy U is|c|ył samego siebie, przyjąwszy postać sługi*²⁾), a nie tylko pospolitego sługi przez Wcielenie, lecz sługi niepożytecznego, przez pokorę i poniżenie w jakim całym życiu spędził.

Chceszli więc przypatrzeć się jak dalece ten *Najmocniejszy* jak najmocniej *pr|ypasał sobie miecz pokory do biodr Swoich?* ³⁾), rozważaj że wszystkie sprawy Jego, a w każdej z nich jaśniej pokora. Widziałas to już w tém co wyżej powiedziano, i przywiedź sobie na pamięć rozliczne dowody pokory Pana naszego. W tem zaś co następnie rozpamiętywać będziemy, obaczysz i często i w wielu zdarzeniach, że pokorze dochowywał On wiary i to coraz gorliwiej i aż do śmierci, a nawet i po Wniebowstąpieniu. Bo czyż nic na samym już schyłku życia, umywał nogi Apostołom? Czyż przy śmierci samej nie upokorzył się nad wszelki wyraz, rusztowaniu krzyża się poddając? Czyż po Zmartwychwstaniu, w chwale ciała już uwielbionego przebywając, nie nazywał uczniów Swoich

¹⁾ Tamże i3. 55. ²⁾ Fil. 2. 7. ³⁾ Psal. 44. 4.

braćmi? *Idź, powiedział Magdalenie, do braci Mojej, a powiedz im, że wstępuję do Ojca Mojego¹⁾*- Czy podobnie po Wniebowstąpieniu, nie **przemówił** do Pawła pokornie jakby do Sobie równego: *Szawle, Szopie, dla czegoż mnie prześladowasz?* I wtedy nie nazwał się Bogiem lecz po imieniu. Gdy bowiem Paweł spytał: *któjś Panie?* odpowiedział: *Jam jest Jezus którego prześladowaj* w O ^ / ^ 2) - A nakoniec kiedy zasiądzie na tronie Swego njafesbll'. .czyż nie pow^e dzień^ądu: *Ileście I C4/^ y uczynili jednemu^ V y L-' f l braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili³⁾*.

Nie bez powodu zaś cnotę tę tak dalece umiłował. Wiedział bowiem, że jak każdego grzechu pycha, tak wszelkiego dobra i zbawienia pokora jest źródłem. Bez takowój podwaliny, napróżnoby wznośli się budynek duchowy. A ztąd ani dziewictwu, ani ubóstwu, bez pokory nie ufaj. I dlatego Sam Zbawiciel dla nas ją *urobil*, że się tak wyrażę, to jest, okazał w jaki sposób można jćj nabyć, a mianowicie przez wzgardzenie i zaparcie siebie samego, przez poniżanie się we własnem i drugich mniemaniu, i przez ciągłe ćwiczenie się w dokonywaniu spraw najpospolitszych. Postępujże i ty w ten sposób, jeśli chcesz pokory dostąpić. Musi bowiem pokorę poprzedzić upokorzenie, a upokorzenie jest to mienie się za nic, i dokonywanie spraw pospolitych i pokornych. O czém tak mówi św. Bernard: „Pokora całej budowy duchowój jest podwaliną. Zaś drogą do pokory jest upokorzenie, jak cier-

¹⁾ Jan. rrr JO. ²⁾ Dzie. 9. 4. ³⁾ Mat. 25. 40.

pliwość do wewnętrznego pokoju, jak czytanie do nauki. Pragniesz-li dojść do cnoty pokory, nie unikajże ścieżki upokorzeń. Jeśli bowiem nie poddasz upokorzyć się, nie będziesz mógł osiągnąć pokory. I na innem miejscu: „Powinien pokorne mieć o sobie mniemanie, kto do wyższej doskonałości zdąży; każdy bowiem wysoko sięgający upadnie, chyba, że przez rzeczywistą pokorę, stać będzie na bezpiecznej podstawie. I ponieważ nie inaczej jak zasługą pokory otrzymują się wyższe łaski, kogo więc mają one spotkać, niechże przynajmniej jakowe napomnienie upokorzy, żeby miał pole do zasługi z pokory. Gdy cię tedy upokorzenie spotyka, miej to za znak dobry, gdyż jest to najpewniejszą zapowiedzią zbliżającej się łaski. Jak bowiem *przcd upadkiem duch się wynosi*²⁾, tak upokarza się gdy ma go spotkać łaska. Przecie wyraźnie to napisano: że *Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawany*. I trochę niżej przydaje tenże Święty: „I nie dość na tem żebyśmy, gdy Bóg sam przez się nas upokarza, chętnie to przyjmowali, jeśli kiedy to czyni przez innych, nie zdobywamy się na toż samo. To też patrz na przedziwny tego przykład w świętym Dawidzie. Razu pewnego poddany jego miotał na niego klątwy; on jednak wyrządzonej sobie obelgi ani poczuł, gdyż przeczuł po niej łaskę^A *Co mnie i wam synowie Sarwii*, rzekł do tych, którzy znieważającego majestat królewski chcieli ukarać, *dajcie mu pokój*⁴⁾. O! prawdziwież to *mąż według serca Bożego*⁵⁾,

?) Epis. 87. ad Oger. Canon. 5) ? r H p . Hfc, Król. 16. 10. ») 1. Król. 13. 14. 3) J^An. 4. 6. <) 2.

któremu więcej chodziło o to żeby się powstrzymać od gniewu, aniżeli o pomszczenie się nad tym który go zelżył. To też z czystym sumieniem mógł **powiedzieć**: *Czyżem ja oddał oddawajacym mi* *Wę* itd. T.

I na teraz dość o tej cnocie, a powróćmy do **zapatrywania** się na życie i czyny Pana Jezusa, **wizerunku** naszego, jak to jest głównem założeniem **naszem**. A jak ci to już wielokrotnie powiedziałem, **wszystkiemu** staw się w myśli obecną, jakbyś **na** to patrzała.

Frzypatruj się tedy tój, a nad wszystkie inne ubłogosławionej Rodzinie, nie licznój wprawdzie i ubogićj bardzo, lecz największej czci godnej, właśnie z powodu ubóstwa w jakim pokornie życie wiedzie. Szczęsny starzec Józef zarabiał jak mógł z ciesielki, a przenaświętsza Panna igłą i kądzielą. Trudniła się i domowem gospodarstwem, co nie małym jest zajęciem, jak to wiesz lepiej odemnie. Przyrządzała posiłek Synowi i małżonkowi, i inne podobne zajęcia załatwiała, gdyż żadnego sługi nie miała. Ulituj się więc nad Nią, bo widzisz, że oto własnymi rękoma zmuszona pracować; a ulituj się także i nać! Panem Jezusem, bo i On dopomagał Matce, nie szcędząc pracy na jaką tylko mógł się zdobyć. Przyszedł bowiem jak to sam powiedział, *nie żeby Mu służono ale służyć²⁾*. Czyż przeto w nakrywaniu do ubożego stołu, oporzędzaniu izdebek i innych zajęciach domowych nie dopomagał Jej? Pilnie więc przypatruj się Mu naj-

¹⁾ Psal. 7. 6. św. Ber. ser. 34. sup. Cant. ²⁾ Mat. 20. 28.

»
niższe usługi spełniającemu, ale przytem przypatruj się i przenajświętszej Pannie. A także patrz jak codziennie we troje posilają się przy jednym stoliczku, a używają pokarmów nie obfitych i wyszukanych, lecz prostych i w małej ilości. Potem słuchaj jak rozmawiają, a nie o rzeczach błahych i próżnych, lecz w każdym Ich słowie przebija mądrość i namaszczenie Ducha Świętego, i tym sposobem nietylko ciało lecz i duszę posilają. Patrz jak po krótkiej rozrywce udają się na modlitwę do małej izdebki, gdyż nie mieli wielkiego domu, a tylko szczupłe mieszkanie. Przenieś się także myślą do tych pokoików, z których każde z nich miało osobny, i patrz jak w Swoim Pan Jezus co wieczór po modlitwie, kładzie się na ziemię, i w ten sposób przepędza długie noce, biednie spoczywając jak najuboższy z ludu. I nawet powinniabyś mieć zwyczaj wyobrażać Go sobie co wieczór, tak spoczywającego.

O! Boże utajony! dlaczegoś tak umartwiał Twoje ciało najniewinniejsze? przecież jedna noc przeżyta przez Ciebie na ziemi, wystarczała na odkupienie świata całego. Lecz zagnęła Cię do tego miłość niezmierna; pałałeś gorliwością najwyższą o owieczki zatracone, któreś miał na własnych barkach, odnieść na pastwiska niebieskie. Ty Królu królów i Boże przedwieczny, który wszystkich potrzeby zaspokajasz, który we wszystko wszystkich obficie zaopatrzyłeś, według tego jak każdego potrzeba wymaga, Siebie Samego pozostawiłeś w takim niedostatku, w takich ostrościacb, czuwając, niedosypiając, poszcząc, nędznie się żywiąc,

j we **wszystkiem** się umartwiając, i to przez tak długi przeciąg czasu! Cóż mówią na to ci, którzy starają się we wszystkim dogadzać ciału, którzy nietylko wszelkich wygod, lecz i zbytków sobie pozwalają? Nie w szkole to tego Mistrza uczyliśmy się, my, którzy takich rzeczy pragniemy. A czyżeśmy od Niego mądrzejsi? On przecież uczył nas i słowem i przykładem pokory, ubóstwa, umartwienia ciała i pracowitości. Naśladujmy przeto najwyższego mistrza, który ani nas uwodzić chciał, ani mógł być uwiedzionym. *Mając, według nauki Apostoła, żywność i cłem się odziać, na tem poprzestawajmy* zaspokajając właściwe potrzeby, a nie szukając wygod i zbytku. Lecz oraz ćwiczymy się i w innych cnotach, o postępowanie duchowe, bezustannie, wytrwale i pilnie się starając.

ROZDZIAŁ XVI.

O chrzcie Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Ukończywszy tedy dwadzieścia dziewięć lat życia, które jak się mówiło, w takim niedostatku i pokornem ukryciu spędził, Pan Jezus rzekł do Matki: „Czas już, bym rozpoczął szerzyć chwałę Ojca Mojego, ogłaszał Go ludziom, objawił się światu i dokonał sprawy zbawienia dusz, dla której Ojciec Mnie tu zesłał. Lecz nie smuć się Matko najdroższa, gdyż wkrótce wrócę do Ciebie". I jako mistrz pokory przyklękawszy poprosił Ją o bło-

*) Tym. 6. 8.

głosławieństwo. Ona zaś podobnież uklękawszy i ze łzami Go ściskając, z rozczuleniem rzekła: „Mój Synu jedyny, idź z błogosławieństwem i Ojca Twego i Mojem. A nie zapominaj o Mnie, i nie odwlekaj Twego powrotu”.

Z takim tedy uszanowaniem pożegnawszy się z Matką i Żywicielem Swoim Józefem, puścił się Zbawiciel w drogę z Nazaretu ku Jerozolimie, idąc wzdłuż Jordanu, gdzie Jan chrztu udzielał, w miejscu odległym od Jerozolimy o mil (włoskich) ośmaście. Idzie zaś Sam jeden najwyższy Władca świata, gdyż uczniów jeszcze nie miał.

Przypatruj się Mu tedy a jak najpilniej. Bo patrz, oto idzie jak powiadam, Sam jeden, i długą drogę odbywa, boso, bez obuwia. Serdecznie się więc nad Nim ulituj: O! Panie! dokąd podążasz? Czyżes Ty nie wyższy nad wszystkie królestwie? A więc, o Panie! gdzież są baronowie i hrabiowie, książęta i rycerze, konie i wielbłądy, słonie i powozy, zaprzęgi i sługi, i cały tłum orszaku zwykle monarchom towarzyszącego? Gdzież są ci którzy Cię powinni otaczać i bronić od nacierającej ciżby, jak to się czyni dla innych mężów znakomitych, jeśli się do ludu zbliżają? Gdzież jest trąb odgłos, gra narzędzi muzycznych, gdzie królewskie znamiona? Gdzież są kurjerzy poprzedzający Twoje przybycie, dla przygotowania Ci mieszkania i właściwego przyjęcia? Gdzież są hołdy i **przepychy** których my robaczki zażywamy? Czyż Panie *niebiosa i piania nie są pełne chwały Twojej* *), a

*) Hymn koś. Te Deum.

jakże się stało, że tak biednie podróżujesz? Wszakże *Tobie tysiąc tysięcy służyło, a po dziesięć tysięcy króć sto tysięcy stało przy Tobie* dlaczegoż tak sam jeden idziesz, stąpając po ziemi nogami **bosemi**? Lecz domyślam się iż to dla tego, że teraz nie przebywasz w królestwie Swojem, gdyż *królestwo Twoje nie jest { tego świata ²⁾}. Wyniszczyłeś Samego Siebie, przyjmwszy postać sługi³⁾* a nie króla. Stałeś się jakby jednym z nas, *przychodzień i podróżny jako wszyscy ojcowie nasi⁴⁾*; stałeś się sługą, byśmy królami się stali. Przyszedłeś bowiem żebyś nas do królestwa Twego przywiódł, wskazując nam wyraźnie drogę po której do niego dostać się możemy? A czemuż się jej nie trzymamy? Czemu za Tobą nie idziemy? Czemu się nie upokarzamy? Czemu o zaszczyty, o przepych marny i próżny, tak chciwie się ubiegamy, i takowy z rozkoszą posiadamy? Znak to, że królestwo nasze z tego jest świata, i że nie poczytujemy się za przechodniów, a ztąd temu rozlicznemu złemu podlegamy. O! pełni próżności. *O! omylni synowie człowieczy⁵⁾* dlaczego rzeczy mylne za prawdziwe, znikome za trwałe, doczesne za wieczne poczytujemy, i tak się ich zapamiętane imamy? Bez wątpienia, o! Panie dobry, gdybyśmy głęboko mieli wryte w pamięci, żeśmy *przychodnie i przybysze na ziemi, z łatwością szlibyśmy za Tobą, i z tego co ziemskie używając tylko w miarę potrzeby, niezwłocznie pobielibyśmy za wonnością olejków Twoich⁶⁾*. Nicby

nas bowiem wtedy nie obciążało, ale co przemija-
sz *D^A Da^m ⁷⁾ O Jan 18_ 36, 3) Fi- 2_ Psa- 38.*

J^Psal. 6: io, o) Pieś. i. 2.

jące uważając za już przeminione, ławobyśmy tćm wzgardzili.

Tak tedy pokornie podąża Pan Jezus z dnia na dzień, aż dochodzi do Jordanu. Gdy przybył nad tę rzekę, zastał tam Jana udzielającego chrztu grzesznikom, i wielką cizbę nagromadzoną dla słuchaniajego kazań. Mieli go bowiem jakoby za Chrystusa. Rzekł mu tedy Pan Jezus: „Proszę bys Mnie wraz z innemi ochrzcil”. Lecz Jan spojrzawszy na Niego i w duchu Go poznając, *nie dopus{c}al tego, mówiac* z uszanowaniem: „Nie ja chrzcic Cię powinienem, lecz *ja mam być ochr{C}on od Ciebie*”. A na to mu Pan Jezus: *Baj pokój* na teraz. *Albowiem tak nam potrzeba wypełnić wszelką sprawiedliwość* Jakby mówił: „Teraz o tem nie mów i nie wyjawiaj kto jestem, gdyż jeszcze czas mój nie nadszedł, i trzeba żebyś mi Chrtu udzielił. Obecnie bowiem jest czas pokory, i dlatego chcę wszelkie akty pokory dopełnić”. I to znaczyły te słowa: *tak nam potrzeba dopełnić wszelką sprawiedliwość*.

Rozważaj więc i ty przy tćj sposobności, pokorę, gdyż właśnie tu miejsce o niej mówić, i masz wiedzieć, że, jak to przy wykładzie tego ustępu mówią Ojcowie święci, pokora ma trzy stopnie. Pierwszym jest ulegać zwierzchnikowi, a nie wywyższać się nad równego. Drugim jest ulegać równemu, a nie wynosić się nad niższego. Trzecim i najwyższym, jest poddać się niższemu i tego to stopnia dosięga Chrystus, i dla tego najgłębszej tu

pokory czynu dopełnił. Widzisz tedy jak pokora **Jego** wzmogła się, w porównaniu z tą jakiej przykładał w poprzedzającym Rozdziale rozważaliśmy. Tu bowiem poddaje się słudze; Siebie poniża, a sługę Swego wywyższa. A uważaj, jak i z kąd inąd głębszą jest pokora Jezusa w tym razie aniżeli w innym. Dotąd przedstawiał się pokornie jakoby niepożyteczny i godny pogardy; a tu już nawet j za grzesznika chce uchodzić. Grzesznikom bowiem ogłaszał Jan pokutę i chrzczył ich, a Pan Jezus wraz z nimi i w ich oczach chciał być ochrzczonym. O tém tak pisze święty Bernard. „Wraz z tłumem pospólstwa, Pan nasz przybywa by od Jana chrzest otrzymać. Przybywa jakby jeden z ludu, On, który jeden był bez grzechu. Któżby Go wtedy wziął za Syna Bożego? ktoby się domyślał że jest to Pan najwyższego Majestatu? Bo jakże się upokarzasz o! Panie, aż zanadto ukrywasz; lecz przed Janem się nie zataisz ¹⁾”. I to są słowa Bernarda. Wprawdzie można toż samo powiedzieć i o Obrzezaniu, gdyż i wtedy chciał Jezus uchodzić za grzesznika, jednak tu jeszcze bardziej, gdyż wobec licznie zgromadzonych, jawnie, gdy tamtą razą odbyło się to jakby skrycie.

A prócz tego, czyż tu nie należało obawiać się, że właśnie w chwili kiedy Zbawiciel miał już rozpocząć Swój zawód apostołski, może podpaść pogardzie u ludzi jako grzesznik? Wszelako, pomimo tego, jako mistrz pokory, nie omieszkał najdroższy Pan nasz upokorzyć się jak najgłębićj. Raczył tedy ucho-

¹⁾ Ser. i. in Epiph.

dzić za takiego jakim nie był, dla doznania pogardy i poniżenia, zawsze dla naszej nauki; a my przeciwnie, chcemy uchodzić za to czem nie jesteśmy, dla własnej chwały i wywyższenia. Byle w nas było coś pocziwego, coś pochwały godnego, wnet to objawiamy przed drugimi, a wady najskrzetniej pokrywamy, będąc grzesznikami i niegodziwcami. Jakaż nasza pokora? Posłuchaj o tćm nie mnie a znowu św. Bernarda, który powiada: „Jest pokora która w nas rozbudza się z samego uznania prawdy bez jej zamiłowania, i jest pokora którą miłość prawdy w nas wyrabia. Pierwsza jest pokorą tylko rozumu, a więc niedoskonałą, druga pokorą serca, a więc już prawdziwą, bo taką jaką nam zalecił Zbawiciel mówiąc: *uclie się odemnie, qem jest pokorny sercem* ²⁾). Wyjaśnijmy to lepićj. Otóż, jeśli zbadasz siebie samego według światła Prawdy odwiecznej, tedy musisz uznać żeś godny pogardy, i takowe twoje uznanie jest aktem pokory rozumu uznającego prawdę, i nazywa się pokorą rozumu. Lecz jeśli pomimo tego nie znosisz żeby tobą i drudzy pogardzali, wtedy będzie to dowodem, że chociaż prawdę uznałeś co do tego żeś godny pogardy, nie umiłowales jćj jednak, kiedy nie chcesz żeby i drudzy na mocy tćj prawdy pogardzili tobą. Jeżeli zaś umiłujesz prawdę która ci okazała żeś godny pogardy, tedy będziesz rad by i drudzy, do niej się stosując, mieli cię w pogardzie. I wtedy pokora twoja będzie pokorą serca, bo pokorą z miłości prawdy pocho-

dzącą, a więc pokorą prawdziwą. Wszelako pamiętać trzeba, że rzadko kiedy wypada objawiać przed drugimi, wszystko co sami o sobie niekorzystnego wiemy; gdyż właśnie prawdziwa miłość i miłościwa prawda, nie pozwalają wyjawiać przed innymi tego, co może być zgorszeniem, lub w jakikolwiek sposób szkodliwym dla tego przed którym zwierzenie się czyni. Co innego zaś, jeśli jedynie z pobudki miłości własnej zachowujesz dla siebie samego sąd jaki wydaje o tobie prawda; gdyż w takim razie wątpliwem jest czy miłujesz prawdę, kiedy nad nią przekładasz zadowolenie z dobrego mniemania o tobie ludzi i próżną chwałę¹.¹ (Skoro więc sam przed sobą upokorzyłeś się tą konieczną pokorą, którą *badający serca i nerki Bóg*), to jest. Prawda najwyższa obdarza duszę sumiennie się oceniającą, skłonię do tego i wolę, i chciej by cię i drudzy mieli za takiego za jakiego sam się poczytujesz. Stanie się zaś to wtedy, kiedy nie będziesz pragnął wydawać się na zewnątrz innym od tego jakim się widzisz wewnątrz. Inaczej obawiaj się by nie o tobie było napisano: że *zdradliwie czynił przed obliczem Jego, aby się znalazła nieprawość jego do znieawidzenia²*; i to znowu; *waga i ipaga, miara i miara, oboje obrzydłe jest u Boga³*. Bo jakżeż! oto skrycie sam przed sobą przemierzywszy się na wagę prawdy, oceniasz się bardzo nisko; a gdy rzecz idzie z drugimi, na inną **Wagę** się biorąc, sprzedajesz się nam jako więcej ważący od tego co ci rzetelna waga wskazała? Bój

¹) Psal. 7. 10. ²) Psal. 35. 3. ³) Przyp. 20. 10.

się Boga, i nie dopuszczaj się takiej nierzetelności, by kogo prawda przed nim samym poniża, miłość nie tój prawdy, lecz miłość własna, wywyższać miała. Jest to bowiem opierać się prawdzie, a więc jest to opierać się Bogu, bo przecież Bóg jest Prawdą najwyższą i jedyną. Raczej tedy ulegaj Bogu, i niech wola nie tylko poddaną będzie prawdzie, lecz niech ją i zamiłuje. *I{ali Bogu nie bądźcie poddaną dus\ a moja *}*), powiedziano. Lecz kto w pokorze szczerze się rozmiłuje i w niej chce utrwalić się i postęp czynić, a wielkich zasług nabyć, temu już nie dość jest być poddanym Bogu, trzeba mu ulegać i każdemu ludzkiemu stworzeniu przez wzgląd na Boga: wszelkiej i duchownej, i świeckiej, i rodzinnej, i domowej nad nim zwierzchności. I więcej powiem: ulegaj równym sobie, ulegaj i niższym. *Albowiem tak nam potrzeba*, powiedział Zbawiciel, *wypełnić wszelka sprawiedliwość¹⁾*, i tego dawał nam na Sobie ciągle przykłady. Jeśli więc i ty chcesz w sprawiedliwości być doskonałym, poddaj się niższemu, niższemu ulegaj!'((Bo któż sprawiedliwy jeśli nie pokorny? I dla tego gdy Zbawiciel nachylił się pokornie pod rękę Jana sługi Swego by chrzest od niego przyjąć, a ten zadrzał wspomniawszy na majestat Jego, *daj pokój na teraś*, rzekł do niego, Pan Jezus, *albowiem tak nam potrzeba wypełnić wszelką sprawiedliwość³⁾*); przez co jak widzisz najwyższą sprawiedliwość zawarł w doskonałej pokorze. Słusznie

więc powiedziałem, że ten jest sprawiedliwym kto jest pokornym ¹⁾"

Owoż, pokora dla tego zamyka w sobie wszelką sprawiedliwość, że oddaje każdemu co się mu należy. **Jakoż**, pokorny nie przywłaszcza sobie nic **cudzego**, **gdyż** chwałę oddaje Bogu, a dla siebie pozostawia poniżenie. To zaś lepiej zrozumiesz, **gdy zauważysz** jak dalece niesprawiedliwym jest **wyniosły**, który dobra do Boga należące i od Boga **nam** użyzione, sobie przypisuje. O czym tenże **święty Bernard** tak mówi²⁾: „Z dobra największego **wyradza** się niekiedy złe, a to wtedy gdy **zaszczytzeni darami** Boskimi, dóbr takowych zażywamy **jakby** nieotrzymanych, i chwały za nie Bogu nie **oddajemy**. Z tego też to powodu, ci którzy w skutek otrzymanej łaski zdawali się wysoko wyniesieni, **gdy** do należnej za to wdzięczności nie **po czuwali** się, najniżej w oczach Boskich stanęli. A **to** mówiąc, jeszcze bardzo umiarkowanego **wyrażenia** użyłem. Otóż powiem otwarcie, że tacy **wydają** się doskonałymi, są najgorszymi. Gdyż bez wątpienia tem gorszym jest im doskonalszym ten, **który** to że doskonałym jest sobie przypisuje. Wszakże co jeszcze obrzydliwsze, to że gdy kto uznaje że { *łaski Bożej jest clem jest*³⁾, a obok **tego** ubiega się o chwałę u ludzi z tego że, jak sam przyznaje, z obcej łaski jest czemciś. Bo czyż ⁿe jest to rodzajem złodziejstwa, jako przywłaszczeniem ⁿiem sobie cudzej własności? Mówisz, i to jeszcze ² **wiedzą** i z uznaniem że jest to własność cu-

¹⁾ Ser. 47. Srp. Canti. ²⁾ Ser. 48. Sup. Canti. ³⁾ Kor Tt- 10.

dza, a własnej z tego chwały szukasz! Do takiego to stosują się te groźne słowa Zbawiciela: *Z ust twoich sądzę cię zfy sługo* a czyż jest sługa gorszy nad tego który chwałę pana swego, sobie przywłaszcza?"

Widzisz więc w jaki sposób doskonałość sprawiedliwości na pokorze zawisła, bo oto najprzód przez to, że pokorny nie przywłaszcza sobie chwały należnej Bogu. Lecz i bliźniemu krzywdy on nie wyrządza żadnej; pokorny bowiem nikogo nie przesądza, nie ceni się wyżej nad drugiego, ma się za niższego od wszystkich, i pod każdym względem wybiera dla siebie ostatnie miejsce. O tem zaś żeby bliźniego nie przesądzać, tak pisze święty Bernard²⁾: „Któż wie, mój bracie, czy ten lub ów, którego za najgorszego i najniegodziwszego ze wszystkich poczytujesz, którego życiem najwystępniejszem i nadzwyczaj zdrożnem, porównywając je z własnem, nie tylko brzydzisz się, ale nawet z pomiędzy wszystkich innych zbrodniarzy masz go za największego,—któż wie mówię, czy lepszym od ciebie i innych, *odmianą prawicy Najwyższego*³⁾, niestanie się on w krotce, a w oczach Boga może już jest takim? I dla tego to Zbawiciel kazał nam wybierać sobie miejsce nie w środku pomiędzy drugimi, nie przedostatnie, ani nawet jedno z pomiędzy ostatnich, lecz, *usiądz*, powiedział *na poślednim miejscu*⁴⁾, to jest miej się za ostatniego, nie tylko nad nikogo nie ceniąc się wyżej, ale nawet nie śmiejąc z nikim się porównywać."

¹⁾ Euk. ig. 22. ²⁾ Ser. 37. Sup. Cantii. ³⁾ Psal. 76. 11. ⁴⁾ Euk. 14. 10.

Tak pisze święty Bernard w jednym z kazań swoich o pokorze; lecz tę cnotę, tenże święty Doktor, w wielu innych pismach swoich wychwala i poleca w sposób najszczególniejszy. I tak: „Pokora, powiada on, matką jest cnot innych i sama cnotą wielką, a którą można sobie u Boga wyprosić, lecz jej wyuczyć nie podobna; o ile zaś upragnioną jest, o tyle trudną do nabycia. Owszem, nawet pojąć ją rozum naturalny nie może, i była ona słowem niezrozumiałem, dopóki Słowo odwieczne Syn Boży, Swoimi słowy nie wyjaśnił ją światu, i Swoim przykładem nie pociągnął do niej ludzi. A czemu tak? *bo się lak upodobalo p^fed Ojcem* *) tegoż Słowa, oblubieńca dusz Jezusa Chrystusa Pana naszego, Boga, Jitóry jest nad wszystko błogosławionym na wieki²). I znowu na innem miejscu pisze tenże Święty: „Pokora jest cnotą, przez którą człowiek przez najdokładniejsze poznanie siebie samego, nikczemnieje w oczach własnych, a przez to najwyżej w oczach Boga staje³). W akcie doskonałej pokory, zamyka się akt doskonałej skruchy, gdyż pokora jest najwłaściwszym usposobieniem duszy dla zadość uczynienia za obrazę najwyższej Istoty⁴). Z pomiędzy cnot wszystkich, jedna tylko pokora nie zgadza się z wyniosłością, tak obrzydliwą w oczach Boga przy chociażby wszystkich innych cnotach; pokora to jedynie, nie zdolna zarozumienia, nigdy się nie sprzecza. Kto prawdziwie pokorny, nie upiera się przy swoim, nie chełpi się z niczego. Największego

’) Mat. u. 26 5) Ser. 85. sup. Canti. ’) Trać. de 12 grad humill
*) Ser. in Nativ. Domi.

grzesznika szczerze się upokarzającego, przyjmuje Pan Bóg łaskawie; a bez pokory, najdoskonalszą z kąd inną duszę odrzuca od siebie '). Łasce Bożej nieodstępnie towarzyszy cnota pokory. Jakoż, dla zabezpieczenia w nas łaski pokory, dobroć Boża tak rozporządza, że im kto większy czyni postęę w doskonałości, tćm mniej przypuszcza by jaki postęę uczynił. Albowiem chociażby kto doszedł do najwyższego stopnia udochowienia, zawsze coś z niedoskonałości pierwszego stopnia pozostawionym w nim będzie, by trwał w przekonaniu że za ledwie pierwszego dostąpił²⁾. O! jakże pięknem jest połączenie dziewictwa z pokorą! Wielce podoba się Bogu dusza której pokora strzeże dziewictwa, a dziewictwo przyozdabia pokorę. A więc miarkuj jakiej czci godną jest Marya, w której to że wydała na świat Zbawiciela, jeszcze bardziej wzmogło pokorę, a to że stała się Matką Boga, jeszcze świętszem uczyniło dziewictwo. W idzisz jakie to dziewictwo, widzisz jaka pokora! A jeśli nie możesz naśladować dziewictwa tak pokornej, naśladowaj że pokorę takiej Dziewicy. Chwałebną jest cnotą dziewictwo, lecz pokora bardziej konieczną: albowiem dziewictwo jest tylko doradzone, pokora nakazana; do zasługi dziewictwa Chrystus cię tylko zaprasza, do pokory jesteś, bądź co bądź, zmuszonym. O pierwszej powiedział Jezus: *kto moęe to pojąć niechaj pojmuje*³⁾; a o drugiej: *jeśli nie staniecie się jako dęiatki, to jest pokorni, nie wnidęiecie do królestwa niebieskiego*⁴⁾. Pierwsza

1) Epis. 42. ad Her. Senon. 8) Ser. 4. Sup. Mis. est.

3) Mat. 19. 12. 4) Mat. 18. 3.

więc otrzymuje nagrodę, drugiej wymaga się **bezw warunkowo**. To też nie ślubując dziewictwa i wstępując w stan małżeński, możemy dostąpić zbawienia; bez pokory w żaden sposób. Powiem nawet, że może podobać się Bogu pokora opłakująca stracone dziewictwo, a śmiem przydać, że bez pokory ani dziewictwo Maryi nie byłoby miłe Bogu. *Na kogoś wejrze... mówi Pan... jeśli nie na ubożuchnego i na skruszonego duchem* gdyby więc Marya nie była pokorną, Pan Bóg by i na Nią nawet był nie wejrzał, i Duch-Święty był by Jój nie zapełnił. A gdyby na Nią był nie zstąpił, byłby i nie uczynił Ją Matką, bo jakżeby za sprawą Jego bez Niego poczęła. Oczywiście więc jest, że, jak Sama przenajświętsza Panna mówi w Pieśni Swojej, by z Ducha-Świętego poczęła, potrzeba było żeby *Wejrzał Pan* raczej *na ni\kość* to jest na pokorę *służebnicy Swojej¹⁾*, aniżeli na Jej dziewictwo. Nie masz przeto wątpliwości że aby dziewictwo było miłym w oczach Boga, niezbędnem jest by je zdobyła pokora. A cóż na to powiesz dziewico, chełpiąca się swoim dziewictwem? Marya zapomina że jest dziewicą, a szczyści się pokorą, a ty lekceważąc pokorę, chełpisz się dziewictwem? *Wejrzał Pan,* powiedziała Ona, *na pokorę służebnicy Swojej³⁾* ta służebnica? oto Dziewica

niepokalanie poczęta, Dziewica batyśta. A czyżes^A ty **od** Niój czystsza, czyś od >za?

¹⁾ Izai 66. i. ²⁾ Łuk. \ 3) Sup. Mi:



To chyba twoja czystość miłsza Bogu aniżeli czystość Maryi, kiedy ma wystarczyć na to, żebyś bez pokory przypodobala się Bogu, kiedy na to nie wystarczała sama czystość nawet Maryi! O ile więc na większą cześć zasługujesz dla szczególnego daru czystości, o tyle większą sama wyrządzasz sobie krzywdę, jeśli taką życia ozdobę, brudzisz przy-mieszaniem do niej pychy ¹⁾".

I jeszcze święty Bernard: „Czyż można, po-wiada on, przypuszczać żeby miłość Boga, czystość i pokora nie były główną ozdobą duszy? O! jak-żeby miały one być ladającą a nie najwyższą ozdobą, kiedy Samego Boga wzrok rokoszuje się niemi! Cóż powabniej szego nad czystość, która *moje czystym uczynić tego który się począł z na-sienia nieczystego* ²⁾, wroga Bożego zamienić w do-mowniką Jego, i która wreszcie w Anioła prze-mienia człowieka. Wprawdzie różnią się między sobą anioł i człowiek w czystości żyjący; lecz co do szczęścia, a nie co do cnoty. A ponieważ w aniele czystość nie jest wystawioną na próby, a w czło-wieku na ciągłe,—więc w pierwszym jest ona swo-bodniejszą, ale w drugim tem mężniejszą. Wśród znikomości jakiej podpada wszystko co jest docze-snem i ziemskim, sama to cnota czystości przed-stawia jakoby stan chwały już nieśmiertelnej. Tu, gdzie odbywają się uroczyste zawierania ślubów małżeńskich, tylko cnota czystości zachowuje oby-czaj tej błogosławionej krainy, w której *ani się że-*
nia ani Z A idą, i przez to ta cnota dozwala

¹⁾ Ser. i. Sup. Mis. est. ²⁾ Job. 14. 4. ³⁾ Mat. 22. 30.

duszy zakosztować, już tu na ziemi, niebieskich uciech. Ułomność którą w sobie nosimy, której i jakże często ulegamy, cnota czystości przezwy-
 cięża i ujarzmia, i jak wonny balsam, którym namaszczone ciała trupiejące uchroniają się od zepsucia, tak ona zabezpiecza duszę od najzjadliwszego dla niej robaka. Zmysły i całą budowę cielesną człowieka, że się tak wyrażę *bandażuje* żeby się nie rozwolnił w obyczajach, nie skaził pożądliwością, nie zbutwiał od roskoszy cielesnych." I po kilku podobnych jeszcze uwagach, przydaje nasz Święty: „Jednak, jakkolwiek tak wielkimi zaletami zdaje się odznaczać czystość, bez miłości Boga dla którejby się dochowywała, nie miałyby ani żadnej wartości ani zasługi. I nic w tym dziwnego ; bo czyż bez miłości Boga może być co dobrego w duszy? Czy wiara? Ani taka *i{by góry przenosiła* Czy nauka? Ani taka *któraby mówiła jelykami anielskiemi²⁾*. Czy męczeństwo? Ani takie o którym mówi Apostoł: *choćbym wydał ciało moje iżbym gorzał*). Albowiem bez miłości nic z naszej strony Bogu podobać się nie może, a przy niej i najmniejszą rzeczą Pan Bóg nie gardzi. Cnota czystości bez miłości, to lampa bez oleju. Nie przylej oleju, a lampa palić się nie będzie: nie przydaj do cnoty czystości miłości Boga, a nawet cnota czystości Bogu się nie przypodoba."

I jeszcze dłużej w ten sposób rozprawiając święty Bernard, w tymże liście już o samej pokorze tak pisze: „Lecz z trzech cnót o których mówi

¹⁾ Kor. 13. 2. ²⁾ Tamże i. ³⁾ Tamże.

zamierzamy, wypada nam jeszcze powiedzieć cokolwiek o pokorze, która dla dwóch wyżej wymienionych cnót tak dalece jest konieczną, że bez niej, przestają one być cnotami. Jakoż, aby otrzymać czy to cnotę czystości czy cnotę miłości Boga, trzeba na to zasłużyć pokorą. Wszak *pokornym Bóg łaskę da w a* A przytem, pokora strzeże i zachowuje cnoty już nabyte, gdyż na kogoż wejrzy Pan, *jeśli nie na ubożuchnego i na skruszonego duchem²*). I następnie strzegąc i zachowując cnoty już nabyte, pokora je uzupełnia: *albowiem cnota w słabości, to jest w pokorze doskonalszą się stawa³*). Ona to, wrogą wszelkiej łasce, a będącą źródłem wszelkiego grzechu, pychę, zwalcza, i jak siebie samą tak i cnoty inne z pod jej zgubnej i tyrańskiej władzy wyzwala. Gdy bowiem z wszelkich innych cnót, zwykła moc swoją wzmagać pycha, sama tylko cnota pokory staje się warownią dla cnót wszystkich, wieżą dla nich obronną, bo mężnie opierając się pysze, nie dopuszcza zarozumiałości⁴)". Masz tu tedy wiele pięknych uwag o pokorze, w powyższych wyjątkach z kazań, o ile wzniosłego w swojej nauce, o tyle pokornego Bernarda świętego. Staraj że się i to co on o innych cnotach tu nadmienił, wyryc sobie w pamięci i w czynach spełniać. Lecz wróćmy już do chrztu Pana naszego.

Gdy tedy Jan dowiedział się jaką co do tego jest wola Zbawiciela, usłuchał i ochrzcił Go. A teraz pilnie się wszystkiemu przypatruj. Oto zrzuca

1) Jall. 4, 63 Izai. 66. 2. 3) 2. Kor. o. <) Epis. 43. ad Her. Senon.

odzienie Pan najwyższego majestatu, jak by był najprostszym człowieczyną, i zanurza się w wodę rzeczną, w porze bardzo zimnej. Z miłości ku nam dokonywa sprawy naszego zbawienia, postanawiając Sakrament chrztu i zmywając grzechy nasze. Zaślubia tedy w téj chwili Kościół powszechny, a w szczególności wszystkie dusze wierne. Albowiem przez wiarę chrztu zaślubieni zostajemy Chrystusowi Panu, według tego jak w osobie Jego mówi Prorok: *Poślubię sobie w wierne* '). To téż uroczystość ta i tajemnica w niej obchodzona, wielką jest i nader pamiętną, i dla tego śpiewa Kościół: *że dziś niebieskiemu Oblubieńcowi zaślubionym jest Kościół: gdy w Jordanie {mył Chrystus grzechy nas{e²}}*.

Owoż, przy tej sprawie najwznioślejszej, cała Trójca w sposób szczególny się objawiła: Bo oto *gdy był Jezus oehr{C}ony otworzyły się Jemu niebiosy, i widniał Ducha Bodego ^Astępującego jako gołębia i przychodzącego Nań. I dał się słyszeć głos Ojca: Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał Sobie³), Jego słuchajcie⁴)*. O czem tak pisze święty Bernard: „*Jego słuchajcie* powiedziano; a więc Panie Jezus, już teraz przemawiaj, gdy masz na to pozwolenie od Ojca. Dopókiż Boże mocy i Boże mądrości nieprzebranej, jakby niedołączny i nieudolny ukrywać się będziesz wśród gminu? Dopókiż Królu przeschlachtetny i Mocarzu niebieski, *Synem rzemieślnika⁵*) dozwolisz nazywać się, i za takiego uchodzić zechcesz? Wszakci

') Oze. 2. 20. ») Antyf. na Ś. Trzech Króli. ³) Mat. 3. 16.

⁴) Łuk. 9. 35. ») Łuk. 3. 6."

Łukasz Ewangelista świadczy, że do téj pory *mniewano iż Chrystus był Synem Józefa* ¹⁾. O! pokoro najwyższego Majestatu, jakże potępiasz wyniosłość mojej próżności. Mało co umiem, albo raczej zdaje mi się że coś umiem, a już milczyć nie umiem! Zuchwale i nieroztropnie wtrącam się do wszystkiego, tak skorym będąc do mówienia, tak chętnym do nauczania drugich, a tak trudnym do słuchania! A Chrystus przez czas długi milcząc gdy się ukrywał, czy to czynił z obawy próżnej chwały? A jakże by mógł obawiać się próżnej chwały Ten, który jest istną chwałą Ojca przedwiecznego? Jednakże obawiał się, lecz nie o Siebie, ale obawiał się tego o czem wiedział że nam obawiać się trzeba. Nas ostrzegał, nas nauczał: bo chociaż milczał ustami, dawał naukę czynem, i co później miał zalecić słowem, to już wtedy głosił przykładem: *Ułcie się odemnie \em jest cichy i pokorne serca*²⁾. I dla tego-to o latach dzieciństwa Pana naszego, do chwili przyjęcia przez Niego chrztu w Jordanie, mało co słyhać; do Jego trzydziestego roku prawie żadnej wzmianki o Nim nie znajduję w Ewangeliach. Lecz teraz już dłużej ukrywać się nie może, gdy tak jawnie przez Ojca wskazanym został³⁾." Są to wszystko słowa świętego Bernarda, i na jego głównie powadze oparłem się, mówiąc ci w niniejszym Rozdziale, że Pan Jezus spędził tak wiele lat Swego życia ukrytego w pokorze, milczeniu i jakby bezczynności, żeby

¹⁾ Luk 3. 23. ²⁾ Mat. n. A³⁾ Ser. in Epipha

„nas nauczyć pokory, bez której najczynniejszej i najpracowitszej żyć, nie miałyby zasługi.

Widzisz więc jak w tym szczególe z życia Zbawicielowego, zewsząd jaśniej pokora. O nią też chętnie mówię, gdyż wzniosłą bardzo jest ona cnotą, i wielce jej potrzebujemy a tym usilniej o nią starać się powinniśmy i tem serdeczniej ją miłować, że Pan Jezus w każdej swojej sprawie, tak ściśle jej dopełniał.

ROZDZIAŁ XVII.

O poście i kuszeniu Chrystusa Pana na puszczy. A także o Jego powrocie do Matki. O czterech środkach któremi dochodzi się do czystości serca. Wiele pożytecznych uwag o modlitwie. A także o niepoddawaniu się obżarstwu, i dla czego i dla kogo Pan Bóg czyni cuda.

Gdy Pan Jezus został ochrzczonym, niezwłocznie udał się na górę około czterech mil (włoskich) ztamtąd odległą, a dziś zwaną *Kwarantana*, i *pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy* *). Zaś Ewangelia świętego Marka przydaje, że *przebywał tam {bestiami²}*, to jest z dzikimi zwierzętami. Zbierz więc uwagę i pilnie się Mu przypatruj, wielu bowiem cnót przedstawia ci tu przykłady.

Udaje się tedy nasz Pan drogi na puszcę, pości, modli się i czuwa. Leżąc na ziemi krótkiego snu

*) Mat. 4. 2. *) Mar. 1. 13.

zażywa, i pokornie ze zwierzętami dzikimi przystaje. Ulituj się więc nad Nim, gdyż wszędzie i zawsze, ale tam najbardziej doznaje wiele dolegliwości i utrudzeń ciała, a za przykładem Jego ucz się podobnie postępować. Idzie tu bowiem o cztery główne warunki życia duchowego, a które przedziwnie nawzajem się wspomagają. Temi zaś są: samotność, post, modlitwa i umartwienie ciała. Przez to najprędzej dostąpić można czystości serca, a która to zaleta wielce jest pożądana, dla tego że w sobie zamyka niejako wszystkie cnoty. Posiada bowiem miłość, pokorę, cierpliwość i inne cnoty, a wyklucza wszelkie wady: gdyż przy wadach i braku cnót, nie może ostać się czystość serca. Ztąd w zbiorze nauk ojców pustelników z puszcz Egipskich powiedziano, że wszelkie ćwiczenie mnicha, zmierzać powinno do otrzymania czystości serca¹⁾. Przez to bowiem zasługuje człowiek widzieć Boga, jakto mówi Zbawiciel w Ewangelii: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*²⁾. A według świętego Bernarda im kto czystego serca, tym bliższy Boga; zaś kto najzupełniej oczyści serce, ten już dostąpił doskonałości. Dla nabycia zaś takowej czystości serca, wielce się przyczynia modlitwa żarliwa i wytrwała, o której niżej obszerniejszą znajdziesz naukę. Lecz modlitwa obok obżarstwa i przesycenia ciała, albo gnuśnej miękkości i próżnowania, na mało się przyda. I dla tego potrzebny jest post i różne umartwienia zewnętrzne, umiarkowane wszakże

¹⁾ *Cgssiodorus Ccii.* I. 6. 5. ²⁾ *Mat.* 5. 8.

jak jedno tak drugie, gdyż nieumiarkowane wielkie szkody przynoszą.

Nareszcie do uzupełnienia że tak powiem tego wszystkiego, potrzebna jest samotność: wśród tłumu i gwaru, nie sposób porządnie się modlić, i wiele rzeczy oglądając i słysząc, trudno by serce nie zanieczyściło się i obyło bez winy. Śmierć bowiem dostaje się do duszy przez jej okna, a temi oknami są oczy i uszy. Dla tego, na wzór Zbawiciela, szukaj samotności, to jest, o ile ci to możliwem, uchylaj się od stosunków z drugimi, chętnie pozostawaj samą, jeśli pragniesz ściślej zjednoczyć cię z Bogiem i widzieć Go przez czystość serca. Unikaj także niepotrzebnych rozmów, a zwłaszcza z osobami przejętymi zasadami zepsutego świata. Nie ubiegaj się za nowinami, i nie szukaj przyjaźni ludzką tylko pociechą na celu mających. Nie zaprzataj wzroku i słuchu próżnemi mamidłami. I wszystkiego co swobodę wewnętrzną i pokój umysłu zakłóca, jako jadu i rzeczy wrogich duszy, chroń się najpilniej. Nie napróżno bowiem święci Ojcowie, szukali gęstych borów i miejsc najodludniejszych. Nie bez przyczyny zalecali tym którzy po klasztorach mieszkali, żeby ślepymi, głuchymi i niemymi się stawali.

Żebyś zaś wszystko to lepiej zrozumiała, posłuchaj co o tem mówi święty Bernard: „Ty tedy mówię, jeśli pobudzony Duchem-Świętym, pałasz pragnieniem starania się by twą duszę uczynić oblubienicą Boską, *siqd*, jak mówi

Prorok *samotnie, byś się podniósł nad siebie*¹), dla połączenia się z Królem anielskim. Bo czyż nie będzie to *podniesieniem się twojem nad siebie samego, zjednoczyć się z Bogiem i jakby jednego ducha z Nim stanowić? Siedź pi"eto samotny jak synogarlica*²), co tobie do zgiełków światowych, do zbiegowisk ludzkich, owszem: *zapomnij narodu twego i domu oja twego, a będzie pożądał Król ślicności twojej*³). O! duszo pobożna! pozostawaj sarną, abyś Samemu Temu zachowała się, któregoś z pomiędzy wszystkiego sobie obrała. Unikaj licznych zgromadzeń, unikaj i domowników, oddal się od przyjaciół i najbliższych sobie, nawet od będących na twoich usługach. Czy nie wiesz że masz tak skromnego i pełnego wstydlivości Oblubieńca, że On w żaden sposób nie ucieszy cię Swoją obecnością w obecności drugich. Odejdź więc na stronę, lecz duchem nie ciałem: pragnieniem, upodobaniem, sercem. Duchem jest bowiem Oblubieniec twój Chrystus, i odosobnienia ducha twego a nie ciała domaga się od ciebie. Chociaż i zewnętrznej szukaj niekiedy samotności, gdy to właściwie uczynić możesz, a zwłaszcza podczas modlitwy!¹ przydaje tenże święty Bernard: „Usamotnionym jesteś, jeśli nie o pospolitych przedmiotach przemyśliwasz; jeśli nie przywiązujesz się do rzeczy doczesnych; jeśli gardzisz tem za czem wielu się ubiega; jeśli za nic poczytujesz to czego drudzy pragną; jeśli sprzeczek unikasz; jeśli krzy-

¹) Tren. 3. ²) Psal. 83. 4. ³) Psal. 4+.

-wdy nie wyrządzasz; jeśli obelg nie pamiętasz; w przeciwnym razie, chociażbyś zewnątrznie był odosobnionym, samotnym nie jesteś. Widzisz więc z tego, że i wśród liczego zgromadzenia możesz być usamotnionym, i wśród samotności być mnóstwem otoczonym. Usamotnionym będziesz chociażbyś z największą liczbą ludzi obcował, byłś tego co mówią nie przysłuchiwał się ciekawie i nie przesądzał złośliwie¹⁾).

Owoż, z tych słów świętego Bernarda możesz zmiarkować, jak konieczną jest samotność, i że zewnętrzna bez wewnętrznej nie wystarcza. Wszelako, aby wewnętrznej zażywać, zewnętrzna ma być o tyle ścisłą, o ile ci na to położenie twoje i obowiązki pozwalają, ażeby duch twój nie wylewał się na zewnętrzne wrażenia, jeśli pragniesz z Oblubieńcem twoim ściślej się połączyć. A przeto z całego serca, o ile tylko możesz, usiłuj naśladować Pana Jezusa, jak co się tyczy usamotnienia, tak i modlitwy i postów i umiarkowanego umartwiania ciała.

Z tego zaś że widzisz jak Zbawiciel będąc na puszczy obcował z dzikimi zwierzętami, ucz się pokornie przestawać z drugimi, i cierpliwie znosić tych nawet których niekiedy postępowanie wydawać ci się będzie obrane z rozumu. A przytem, Samegoż Pana naszego na téj puszczy przebywającego nawiedzaj niekiedy. Przypatruj się tam każdej Jego sprawie, a zwłaszcza jak noce prze-

¹⁾ Ser. 40. Sup. Canti.

pędza leżąc na gołej ziemi. Każda dusza pobożna powinna w przeciągu dni czterdziestu, następujących po uroczystości Trzech-Króli, które właśnie na puszczy spędził Jezus, przynajmniej raz na dzień nawiedzić Go tam, i cześć Mu oddać.

A gdy Pan Jezus *p^oepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem głód poczuł¹⁾*. I wtedy przystąpił do Niego kusiciel, chcąc się przekonać czy był Synem Bożym. W tym przeto celu, zaczął od kuszenia Go obżarstwem, mówiąc: *Jeśli jest Syn Boży, rzeknij by kamienie te chlebem się stały²⁾*. Lecz nie mógł uwieść Najwyższego: tak mu na to odpowiedział Zbawiciel i tak się zachował, że ani uległ pokusie obżarstwa, ani wróg nie mógł dowiedzieć się tego czego dojść pragnął. Pan Jezus bowiem ani zaparł się że jest Synem Bożym, ani to oświadczył, lecz szatana zbił powagą Pisma Świętego, *odpowiadając: Napisano jest Że nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem które pochodzi z^m Bożych³⁾*.

I tu zwróć na to uwagę że za przykładem Zbawiciela, opierać się należy obżarstwu, i od tego zaczynać, jeśli inne wady chcemy przewyciężyć. Kto bowiem obżarstwu się poddaje, ten nie ma siły innym wadom się oprzeć. To też Ojcowie wykładający ten ustęp Ewangelii świętego Mateusza, powiadają: ..Dopóki nie ujarzmi się obżarstwo, napróżno się pracuje nad pozbyciem wad innych."

Tedy wziął Jezusa djabeł i zaniósł do miasta

świętego ¹⁾), to jest do Jeruzalem, odległego ztamtąd około mil (włoskich) ośmnaście. O tych zaś odległościach miejsc, które często w niniejszcm dziełku wymieniam, powziąłem dokładną wiadomość od osób które tam długo przebywały.—A tu podziwiał dobrotliwość i cierpliwość Zbawiciela! Bo oto nie tylko dotknąć się, lecz i ponieść dozwolił tej obrzydliwej poczwarze, która pałała żądzą napojenia się i Jego własną krwią i wszystkich Jego miłośników. Zaniósłszy Go tedy zły duch na wierzchołek Świątyni, kusił Go próżną chwałą, chcąc jak dopiero co przez pokusę obżarstwa, tak teraz przez pokusę pychy, dowiedzieć się kim jest. Lecz i tu zbity został powagą Pisma Świętego, i swego nie dokazał. *R{ekł mu Jełus: pr{ecieł napisano jest: nie bęđ{iesł kusił Pana Boga twego²⁾.*

Poczem, według świętego Bernarda³⁾), ponieważ Zbawiciel niczem nie objawił Swego Bóstwa, tedy wróg piekielny poczytując Go tylko człowiekiem, po raz trzeci kusił jak człowieka. Ująwszy Go powtórnie, poniósł na górę wysoką od góry zwanej *Kwarantana* o dwie mil (włoskich) odległą; i tam kusił Go chciwością. Lecz i tu mężobójca ten zgromionym został, bo wtedy znowu *r{ekł mu Jełus: pójđ{ precł swatanie. Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się bęđ{iesł i Jemu Samemu sliqć bęđ{icsł⁴⁾.*

Widziałas̄ przeto jak Pan Jezus był nagabany od złego ducha i kuszonym, i będziesz ze

¹⁾ Tamże 3. ²⁾ Mat. 7. ³⁾ Ser. 1. in Dorni. 5. post. Pascha.

dziwić się że my kuszeni bywamy? Ztąd święty Bernard powiada: -Kto o kuszeniu Zbawiciela nie czytał, ten nie zrozumie Pisma świętego, mówiącego że: *Bojowaniem jest życie człowieka na ziemi*¹⁾.^u 1) A i Apostoł powiada: że *Chrystus kuszonym był we wszystkim, na podobieństwo beł grzechu*^T).

Po odniesionóm tedy przez Zbawiciela zwycięztwie, *oto Aniołowie przystąpili i służyli Jemu* A tu pilnie przypatruj się Mu biorącemu posiłek, a otoczonemu Aniołami, i dobrze wszystko rozważaj, gdyż są to rzeczy śliczne i pobożność obudzające,—Lecz zapytasz: cóż Mu wtedy Aniołowie podali żeby się posilił po tak długim najściślejszym poście, podczas którego nic w usta nie wziął? O tem Pismo święte nie wspomina. Możemy przeto tę ucztę zwycięzką według woli sobie wyobrażać. Owoż, gdy zwrócimy uwagę na potęgę Jezusa jako Boga, łatwa tu odpowiedź: gdyż ten który był w mocy wszystko stworzyć, wszelką też rzecz stworzoną miał na Swoje rozkazy. Wszelako, nie widzimy żeby tej potęgi dla Siebie lub uczniów Swoich kiedykolwiek używał, chociaż czynił to dla innych, gdy naprzykład wielką rzeszę ludu podwakroć nakarmił kilku bochenkami chleba. O Apostołach zaś Jego czytamy, że w Jego obecności zrywali kłosa i niemi się posilali dla zaspokojenia głodu 5). Podobnie gdy razu pewnego strudzony podróżą usiadł przy studni^A) rozmawiając z Samarytanką, nie powiedziano żeby wtedy cudownie pokarm jaki

¹⁾ Job. 7. 1. Ser. 14. in Psal qui habit, y) Zyl. 4. is.

4) Mat. 3 u. 5) Mat.

stworzył, lecz że posłał uczniów do miasta po posiłek. Nie zdaje się więc prawdopodobnem żeby i w chwili którą rozważamy uczynił cud, gdyż takowe dopełniał tylko dla zbudowania drugich i w obecności wielu; a tu znajdowali się sami Aniołowie. Cóż więc co do tego wyobrażać sobie będziemy? Bo pamiętajmy, że nie było tam żadnych mieszkań ludzkich, gdzieby można było dostać jakiego posiłku gotowego. To też zkład inną przynieśli takowy aniołowie, jak to zaszło z Danielem^A. Gdy bowiem ten wierny sługa Boski znajdując się w niewoli Babyłońskiej potrzebował posiłku, anioł Pański aż z Judei przyniósł mu takowy. Trzymajmy się więc i tu tego, i przypuśćmy że w podobny sposób dostarczony został wtedy posiłek Zbawicielowi. A że cieszyć się będziemy z Panem naszym przy tym Jego obiedzie, niechże i Matka przenajświętsza w tejsze uciesze uczestniczy. Pobożnie więc i serdecznie tak to sobie rozpamięty waj my:

Gdy szatan odegnany został, Aniołowie w liczbie bardzo wielkiej, przybyli do Chrystusa Pana, i cześć Mu oddając upadli na kolana mówiąc: „Witaj Jezu Chryste, Panie i Boże nasz.” A Zbawiciel pokornie i dobrotliwie ich przyjął, witając ich nawet uchyleniem głowy, przez pamięć na to że jako człowiek, *uczynionym jest mało co mniejszym od aniołów²⁾*. Poczem rzekli do niego Aniołowie: „Panie, długoś był bez posił-

^A W 1 j ? a) ^{Daniel} '4- y> Psal. 8. 6.

ku, co mamy Ci przyrzadzić?" A On na to: „Ulećcie do najdroższej Matki Mojej, i jeżeli ma co gotowego przynieście; najmilszym bowiem dla mnie posiłkiem jest ten który Ona przyrządza." Wtedy dwóch z pomiędzy Aniołów ulatując, w tejże chwili stanęło przed Maryą i z uszanowaniem się Jej pokłoniwszy, poselstwo swoje spełniają. Wziąwszy tedy trochę zupy z tej którą dla Siebie i dla Józefa przygotowała, jako też chleb, nakrycie stołowe i inne potrzebne naczynia, wszystko to unoszą na puszczy. A być może że przenaświętsza Panna przydała do tego i parę rybek, jeśli mogła. Wróciwszy zaś do Jezusa, składają to na ziemi, i pobłogosławienie pokarmów uroczą się odprawiają.

Przypatruj że się teraz pilnie każdej czynności Pana Jezusa. Oto usiadłszy pokornie na ziemi, skromnie się posila, a Aniołowie usługując Panu swemu, w około Niego stoją. Jeden nalewa Mu wino; drugi chleb kraje, inny podaje rybki, a reszta śpiewa hymny Syońskie, i weselą się i świętują, ciesząc się Jego obecnością. Lecz do takowego radowania się ich, przymieszane jest że tak powiem i wielkie współubolewanie, od którego i my powinniśmy zapłakać. Wpatrując się bowiem w Jezusa z uszanowaniem, i widząc Boga i Pana swojego, Stwórcę całego świata, *który daje pokarm wszelkiemu ciahotak się upokarzającego; potrzebującego posiłku cielesnego, iżywającego takowy*

jak najprostsi ludzie,—widząc to mówię, Aniołowie wielką litością zdjęci zostali. To też i ty patrząc na to, czyż nie powiesz, czyż nie zawołasz: O! Panie jak zadziwiających czynów dokonałeś! wszystkie sprawy Twoje uwielbiać, podziwiać powinniśmy. Wspomagaj mnie, abym i ja cośkolwiek wycierpiała za Ciebie, któryś dla mnie tyle i takie poniósł przykrości.—Zaiste, już sam widok tego nad czym się teraz zastanawiamy, powinienby zapalić Cię wielką miłością Jezusa.

Nakoniec po użyciu posiłku, Zbawiciel kazał dwóm Aniołom, aby odnieśli Matce naczynia, i powiedzieli, że wkrótce do Niój przyjdzie. Gdy zaś oni wrócili, rzekł do wszystkich: „Pospieszcie na powrót do Ojca i do wesela jakie na łonie Jego zażywacie; Mnie bowiem potrzeba jeszcze przebywać na ziemi. Lecz proszę was byście Mnie polecili Ojcu i całemu dworowi niebieskiemu.” Wtedy Aniołowie upadłszy na ziemię, poprosili Pana Jezusa o błogosławieństwo, po otrzymaniu którego, wrócili do ojczyzny spełniając Jego rozkazy, i rozgłosili po całym dworze niebieskim, zwycięstwo przez Niego odniesione nad szatanem, i te rzeczy niesłychane na które tylko co patrzyli.

Zaś Jezus chcąc wrócić do Matki, zaczął schodzić z góry. Przypatruj że się Mu i teraz pilnie, widzisz jak oto idzie Pan nieba i ziemi Sam jeden, i bosemi nogami stąpa po skalistój drodze, współubolewaj więc nad Nim serdecznie. — Gdy przyszedł nad Jordan, i zbliżał się do Jana, ten wskazał na Niego ręką i zawołał do ludu: „O/o *Baranek*

Boży, oto który gładki grzechy świata ¹⁾, a nad którym, gdy Mu chrztu udzielał, widziałem spoczywającego Ducha-Świętego." Innego dnia podobnie, gdy ujrzał Go przechodzącego brzegami Jordanu, powiedział: *Oto Baranek Boży*. A wtedy Andrzej i drugi jeszcze uczeń Jana, poszli za Jezusem. Zaś Pan dobrotliwy, pragnący zbawienia każdego, aby tych którzy pierwsi przyłączyli się do Niego przywieść do jak naiprzedszego poznania Jego osoby, obróciwszy się i ujrzawszy ich za sobą idących, rzekł im: *Czego szukacie? którzy Mu rzekli: Rabbi, co znaczy Mistrzu, gdzie iniesz(?)*. A wtedy Zbawiciel zaprowadził ich do domu w którym, przebywając w tych okolicach, przemieszkiwał; i pozostali z Nim dzień jeden. Potem Andrzej przyprowadził do Jezusa brata swego Piotra, którego Zbawiciel najlaskawiej przyjął, wiedząc kim go później uczyni. I rzekł do niego: *Ty będziesz ²⁾ \wan Ce/as, co się wyklada Opoka³⁾*. I tym sposobem powoli zapoznawał się z nimi, i przypuszczał ich do coraz bliższej z sobą poufałości.

Następnie chcąc Pan Jezus wrócić do Galilei, gdzie przebywała Matka przenajświętsza, wyszedł z téj okolicy i puścił się w drogę. I teraz więc patrz na Niego współbolewając, i towarzysz Mu nieodstępnie, gdyż według Swego zwyczaju idzie Sam jeden, a zawsze bosemi nogami, odbywając długą, bo czternastomilową drogę. Gdy zaś przy-

tó

¹⁾ Jan. ²⁾HR ³⁾ Tamże

=) Jan.

był do domu, Matka, skoro Go ujrzała, rozradowana nad wszelki wyraz, powstaje, wychodzi na Jego spotkanie i najserdeczniej przyciska Go do piersi. A On powitawszy Ją z uszanowaniem, jako też i Żywiciela Swego Józefa, przez czas pewien pozostał tam przy Nich jak dawniej.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZĄ